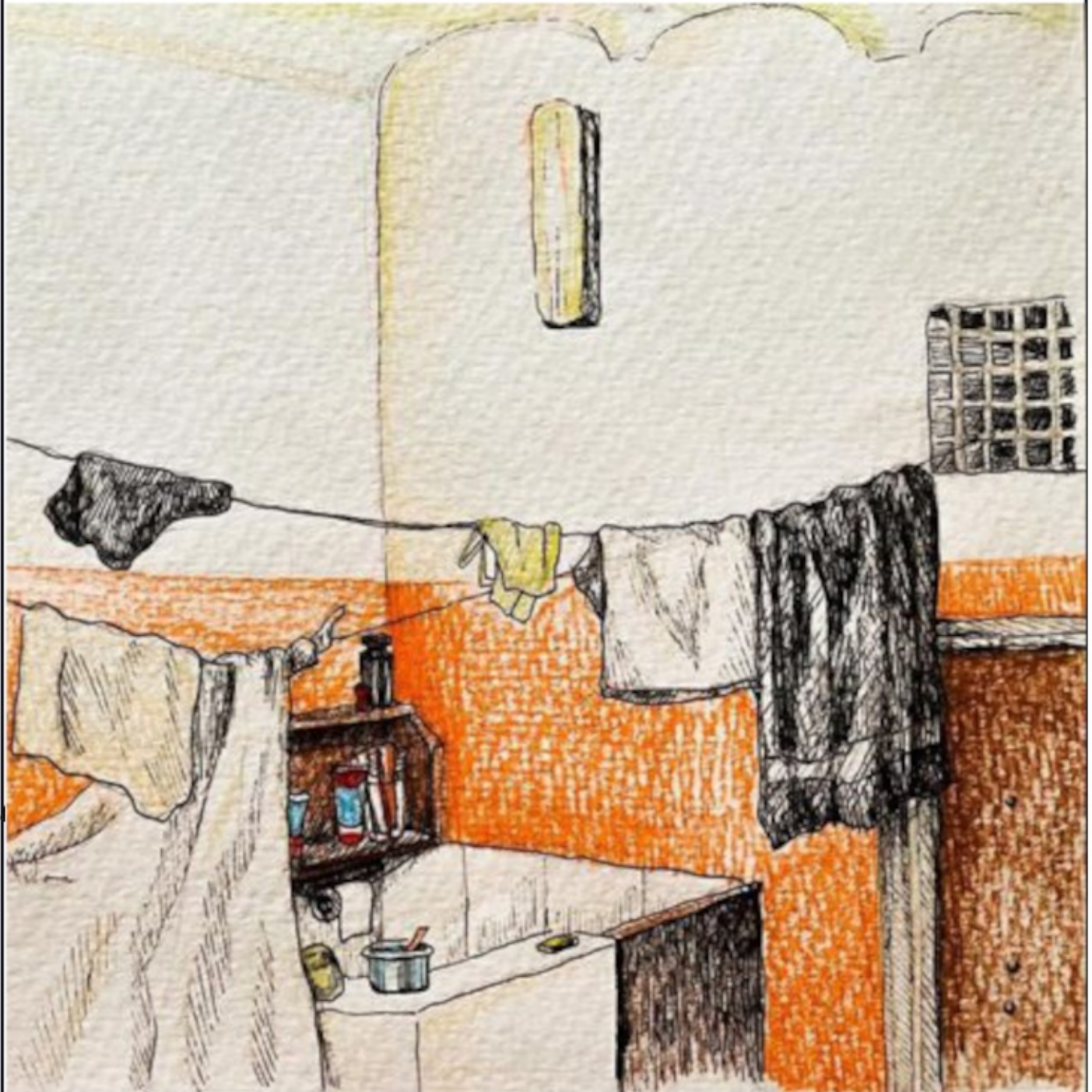


CZERWIEC 2024

BEZ KRAT

MAGAZYN WARSZAWSKIEGO ANARCHISTYCZNEGO CZARNEGO KRZYŻA



LOKALNIE

PODSUMOWANIE
REPRESJI W POLSCE

ZE ŚWIATA

11 CZERWCA - DZIEŃ SOLIDARNOŚCI
Z ANARCHIST.K.AMI ODSIADUJĄCYMI
DŁUGOLETNIENIE WYROKI

WIĘZIENIA

BIAŁORUSKIE WIĘZIENIA
DLA KOBIET - WYWIAD
Z ŻENIĄ DOŁGOWAJĄ

ANALIZY

CZAS ZMIENIĆ JĘZYK

Spis Treści

LOKALNIE

Krótkie podsumowanie represji w Polsce | 3
Strefa 2.0 uśmiechniętej władzy, czyli o kryminalizacji pomocy humanitarnej i bezkarności służb na granicy polsko-białoruskiej | 3

ZE ŚWIATA

11 Czerwca - Dzień wsparcia dla uwięzionych anarchistxx odsiadujących długoletnie wyroki | 4
Aktualności ze świata: Rosja | 6
Irlandia | 7
USA | 7
Indonezja | 7

CHILE:

Wyroki dla Francisco Solara i Moniki Caballero | 8
Monica Caballero o 29 marca | 8
29 Marca - Dzień młodego bojownika | 9
Sprawa Susauron | 9
Marcelo Villaroel | 11
Płonące barykady dla uwięzionych anarchist.ek i Mapucze | 11
Słowa Paty Rodriguez | 12

BIAŁORUŚ:

Kristina Czerenkowa jest wolna! | 12
Aresztowanie anarchistycznej grupy "Czarne Słowiki" | 12

PALESTYNA | IZRAEL: Sde Teiman - w izraelskim więzieniu jak w Guantanamo | 13

NIEMCY: Sytuacja student.ek protestujących przeciw ludobójczej polityce Izraela | 15

WIĘZIENIA

Najstraszniejsze miejsce na ziemi. Białoruskie więzienia dla kobiet. Wywiad z Żenią Dołgają | 18

ANALIZY

Nasza walka jest wspólna - kryminalizacja i jej wpływ na rzeczywistość osób pracujących seksualnie w Polsce | 23
Raport Europolu | 24
Czas zmienić Język. | 25

SPRAWIEDLIWOŚĆ TRANSFORMATYWNA

Eksplorowanie fuck-upów, zrozumienie błędów na spektrum krzywdy. Rozwijanie umiejętności skoncentrowanych na wyzwoleniu, wzajemnym szacunku i praktykach naprawczych | 26

TWÓRCZOŚĆ UWIEZIONYCH

Okruchy chleba w Żodzina, cz. 2 | 31

BEZ KRAT BAWI I UCZY

Krzyżówka | 38

Wstęp

Czytacie szósty numer Bezkrata, który wychodzi w okolicach czerwca, a czerwiec jest miesiącem, w którym data "11.06" zaznaczona jest na czerwono w anarchistycznych kalendarzach.

Jedenasty czerwca to Międzynarodowy dzień wsparcia dla uwięzionych anarchistxx odsiadujących długoletnie wyroki. W związku z tym znajdziecie kilka tekstów o takich uwięzionych - ale nie tylko o tym.

Między innymi: druga część opowieści o areszcie białoruskim, autorstwa naszego towarzysza, odsiadującego obecnie w Białorusi 5-letni wyrok, refleksja na temat języka, jakiego używamy kiedy mówimy o osobach uwięzionych, dłuższy tekst o transformatywnej sprawiedliwości społecznej w kontekście rasizmu, tekst o represjach za akcje solidarnościowe z Palestyną, komentarz do raportu Europolu za 2022 rok, tekst o więźniarkach białoruskich, tekst o kryminalizacji osób pracujących seksualnie w Polsce, krótki komentarz ogólny o represjach w Polsce przedrukowany od nobordersów oraz dłuższy komentarz dotyczący sytuacji na granicy białoruskiej i nadchodzących represjach, pieczętowanie przygotowywanych dla nas przez nowy rząd.

Bardzo pozytywny wątek opisany w tym numerze to wyjście na wolność białoruskiej antyfaszystki Kristiny Czerenkowej. Oby jak najwięcej takich wiadomości!

W Bezkracie jest też krzyżówka, bo Bezkrat, jak wiecie, uczy i bawi.

Miłej lektury

ACK Warszawa, Czerwiec 2024

ack.waw@riseup.net



Krótkie podsumowanie represji w Polsce

Nowa fala represji w Polsce

Od grudnia 2023, Polska jest rządzona przez koalicję opartą na partii liberalnej PO, której szefem jest Donald Tusk, ulubieniec europejskich elit.

W ciągu ostatnich lat, kiedy Polską rządziła otwarcie prawicowa partia Prawo i Sprawiedliwość, Tusk był przedstawiany przez media mainstreamowe jako nadzieja na demokrację i oponent autorytaryzmu.

Ruch anarchistyczny widział inaczej to liberalne środowisko - taki sam liberalizm wpędził Polskę w kryzys. Dzięki kapitalizm z kompletną dekonstrukcją programów socjalnych. Tak naprawdę rządy skrajnej prawicy były naturalną konsekwencją neoliberalnej polityki, która udawała, że jest progresywna. A była rasistowska tak samo jak PIS.

W ciągu rządów populistycznego Prawa i Sprawiedliwości miało miejsce kilka znaczących wydarzeń - epidemia covid, protesty przeciwko zaostrzeniu prawa antyaborcyjnego (największe protesty od 1989), otwarcie wschodniego szlaku migracyjnego na granicy z Białorusią, rosyjska inwazja w Ukrainie.

Spodziewaliśmy się zatrzymań i represji i faktycznie one nastąpiły. Fala represji załapała różne środowiska społeczne - grupy feministyczne i pro-choice, aktywistki LGBTIQ+, grupy walczące z niszczeniem środowiska i oczywiście grupy oddolne i organizacje pozarządowe dostarczające pomoc osobom w drodze, ale o tym można by napisać osobny tekst.

Represje nadal mają miejsce, mimo że u władzy są partie, które zbudowały swój kapitał polityczny na hasłach pseudowolności.

Jest to tym bardziej symptomatyczne, że obecny prokurator generalny to Adam Bodnar - były Rzecznik Praw Obywatelskich, który swoją karierę zbudował na walce z nadużyciami państwa. Wygrane wybory wystarczyły, żeby zamienił się z obrońcy praw człowieka w oprawcę. Taka przemiana to znany fenomen, ale dobrze o tym mówić, bo wiele NGO-sów woli to przemilczeć.

Obecna sytuacja wygląda następująco:

1. 10 osób z zarzutami czynnej napaści na policjanta po demonstracji w Krośnie Odrzańskim w lutym 2022
2. Dwóch antyfaszystów z Torunia będących w areszcie od początku maja 2024, w oczekiwaniu na proces
3. 5 osób pomagających na granicy polsko-białoruskiej oskarżonych o ułatwianie niezgodnego z prawem pobytu, grozi im do 5 lat więzienia. Śledztwo toczy się od 2022 roku, ale akt oskarżenia został wniesiony w 2024
4. 17 osób zatrzymanych podczas ewikcji skłotu w Warszawie. Skłot Zaczyn został zlikwidowany w marcu 2024. Kolektyw Zaczyn zaskłotował nowe miejsce w maju, ale ewikcja nastąpiła jeszcze tego samego dnia.

NoBorders

**Rusza proces 5 osób
oskarżonych po eksmisji skłotu
ZACZYN w 2023 roku**

osoby oskarżone są
o naruszenie miru domowego,
tj. art. 193 kodeksu karnego



1 TERMIN ROZPRAWY

5 lipca 2024

SR dla Warszawy Pragi -Południe

**więcej info na profilach Kolektywu Szpila
i Anarchistycznego Czarnego Krzyża**

Strefa 2.0 uśmiechniętej władzy, czyli o kryminalizacji pomocy humanitarnej i bezkarności służb na granicy polsko-białoruskiej

"Tu nie ma żadnej przestrzeni na negocjacje, polska granica musi być chroniona, obiektami agresji są polscy żołnierze, polscy strażnicy graniczni, funkcjonariuszki, funkcjonariusze i macie pełne prawo, żeby nie powiedzieć, że wręcz też obowiązek, używać wszystkich dostępnych wam metod. A naszym zadaniem jest, żebyście mieli poczucie bezpieczeństwa prawnego i pełnej akceptacji wszystkich Polaków, wtedy, kiedy będziecie bronili nie tylko granicy, ale i swojego życia" - powiedział premier Donald Tusk odwiedzając pogranicze z Białorusią pod koniec maja 2024.

Od tego czasu cytat ten rozprzestrzenił się z prędkością światła po wszystkich końcach polskiej sceny politycznej i

służb tego kraju. Z jednej strony SG, policja i wojsko odetchnęli z pewnością z ulgą. Oto kolejna władza daje im publicznie pełne pozwolenie na stosowanie wszelkich dostępnych im metod, daje im pozwolenie na stosowanie nieograniczonej przemocy i obietnicę nie pociągania za to do odpowiedzialności. „I dlatego będziecie mogli liczyć na pełne wsparcie prawne, organizacyjne, logistyczne, finansowe w waszych działaniach tutaj na granicy”. Czyż przekaz mógł być jeszcze bardziej oczywisty? Chwilę potem, dzień po opublikowaniu przez organizacje humanitarne działające na granicy materiałów wideo dokumentujących przemoc polskich funkcjonariuszy wobec osób w drodze, premier Tusk ogłasza powrót do strefy buforowej, do zakazu wstępu na wybrane obszary Podlasia dla osób nie będących tam zameldowanymi lub nie wykonujących na tym obszarze pracy zarobkowej. Wracamy do sytuacji z 2021 roku – strefa, checkpointy, wielogodzinne przetrzymywanie na legitymowaniu. Niby tak samo, niby to już było, a jednak może być inaczej.

Przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na to, że rząd Tuska odrobił prace domową i skonstruował podstawę prawną nowej strefy inaczej niż rząd Zjednoczonej Prawicy. Poprzednie strefy wprowadzane były przez wojewodów, a podstawą karania osób wkraczających do strefy uczyniono art. 54 kodeksu wykroczeń, który dotyczy naruszania przepisów porządkowych, brzmiący: kto wykracza przeciwko wydanym z upoważnienia ustawy przepisom porządkowym o zachowaniu się w miejscach publicznych, podlega karze grzywny do 500 złotych albo karze nagany. Takie oskarżenie nie mogło i nie utrzymało się w sądach. obrońcy obwinionych wygrywali kolejne sprawy powołując się na prosty fakt, że wejścia na teren objęty strefą nie można utożsamiać z zakłóceniem porządku w miejscu publicznym. Nową strefę, która ma wejść w życie na początku czerwca 2024, oparto na innych przepisach. Skorzystano z Ustawy o ochronie granicy państwowej, której art. 12a daje Ministrowi Spraw Wewnętrznych możliwość wprowadzenia zakazu przebywania na danym terytorium osobom nieupoważnionym. Konsekwencje złamania tego zakazu są nieco poważniejsze, choć wciąż w obszarze wykroczenia: kto, nie będąc do tego uprawnionym, przebywa na obszarze objętym zakazem, o którym mowa w art. 12a ust. 1, w czasie jego obowiązywania podlega karze aresztu albo grzywny. Oznacza to konieczność budowania nowej linii obrony, o której skuteczności dowiemy się dopiero za jakiś czas, gdy pierwsze sprawy trafią do sądów. Pozostaje pytanie czy strefa wprowadzona rozporządzeniem to jedyne, do czego posuną się rządzący? Czy przypadkiem nie zwlekają z jej wprowadzeniem, bo mają inny plan? Czy posuną się dalej, i wprowadzą stan nadzwyczajny, który także znamy z 2021 roku? Brak jego wprowadzenia od razu mogłyby uzasadniać wybory do Europarlamentu zaplanowane na 9 czerwca 2024 – wprowadzenie stanu nadzwyczajnego oznaczałoby zakaz przeprowadzenia takich wyborów na objętym nim terenie. To jednak na razie tylko spekulacje, nie możemy być jednak zaskoczeni, jeśli taki scenariusz zostanie wprowadzony w życie. Ostatecznie dawałby jeszcze więcej praw służbom i groził poważniejszymi konsekwencjami dla osób niosących pomoc humanitarną, a Tusk obiecywał „pełne wsparcie prawne” dla funkcjonariuszy na wschodniej granicy. Jak będzie przekonamy się zapewne wcześniej, niż później.

esme



Lesznów - Strzeżony Ośrodek dla Cudzoziemców - demonstracja solidarnościowa wiosna 2024



Zaczn - Kamionkowska 50, Warszawa



Zaczn 2.0 - Miączyńska 5

11 Czerwca - Dzień wsparcia dla uwięzionych anarchistxx odsiadujących długoletnie wyroki

W świecie tak wielu kryzysów i walk o wyzwolenie, po raz kolejny zbliżamy się do 11 czerwca - dnia pamięci i aktywnej solidarności. Wszystko się ze sobą łączy - nie ma oddzielnych światów. Ponad granicami, językami, kontekstami i tożsamościami, zarówno katastrofy, jak i zwycięstwa ducha i oporu odbijają się echem na całym świecie. Jedno środowisko nie pozostaje nietknięte przez inne. To, co osobiste, nie jest oddzielone od tego, co polityczne. Pozytywny projekt nie jest oddzielony od projektu destrukcji. Więzienie nie jest oddzielone od "wolnego świata". Środki nie są oddzielone od celów. Niwelowanie tych podziałów to wspólna ciekawość i zaangażowanie; Niwelowanie tych podziałów to solidarność. Nie chodzi o to, by spłaszczać czy nadmiernie upraszczać różnorodność i różnice w okolicznościach, intensywności i konsekwencjach. Te różne części są raczej utrzymywane razem jak narządy ciała utrzymywane przez tkankę łączną. Zastanawiamy się więc: jak wzmocnić tę tkankę łączną? Jak pozostać silnymi, a jednocześnie giętkimi i elastycznymi? Mosty, te połączenia, muszą być również budowane w czasie, zwłaszcza w świecie, który porusza się zbyt szybko, od jednego kryzysu do drugiego. Dzień 11 czerwca aspiruje do tego, by być jednym z tych mostów: budować solidarność ponad granicami, między ruchami i między pokoleniami. Pamięć i wspieranie osób uwięzionych odsiadujących długoletnie wyroki, a także prowadzenie wspólnych zmagania, to dwa sposoby na wzmocnienie tej tkanki łącznej. Silniejsza tkanka łączna wzmocni nas z kolei przed dalszymi represjami.

Każdego roku, gdy staramy się być pomostem między ruchami, czasem i granicami - analizujemy teren. Zastanawiamy się, jak obecnie wyglądają zagrożenia ze strony państwa, jak uwięzione towarzyszki mogą być powiązane z działalnością na zewnątrz, w jaki sposób walka, której są częścią, trwa pomimo represji i jak pamięć o uwięzionych może stać się naturalną częścią działalności anarchistycznej. Często represje i kryminalizacja wydają się czymś nowym; ale bywa, że jest to awaria pamięci. Zdarzają się innowacje, na które należy zwrócić uwagę, widząc ich rodowód w taktyce i ideologiach stosowanych przeciwko naszym przodkom. Czego możemy się nauczyć z tego, jak ludzie reagowali w przeszłości? Czego możemy nauczyć się od ludzi w czasach i miejscach, w których opracowano innowacyjne taktyki represji i jak możemy działać wspólnie z nimi?

W miarę jak zbliża się dzień solidarności, uderza nas rozwój obecnego terenu; Nikczemności na nim są obfite i jesteśmy konfrontowane na nowe sposoby, ale są to również powtarzające się wzorce i historie. Władza walczy o przetrwanie spośród niepewnego charakteru naszego krucho skonstruowanego społeczeństwa, podczas gdy jednostki i grupy kontynuują naszą wspólną odmowę wobec ich świata. Widzimy ciągłą przemoc kolonialną, poprzez więzienia, broń, bomby i ideologie nacjonalistyczne w miejscach takich jak Palestyna, Ukraina i Papua Zachodnia. Ta przemoc uwydatnia się także poprzez niezwykle surowe traktowanie ludzi

działających przeciwko militarystyce i kolonializmowi w Rosji, a także kryminalizację działalności propalestyńskiej na całym świecie.

Palestyńczycy, walczący o swoją wolność i przeciwko byciu zarządzanymi, inwigilowanymi i zatrzymywanymi przez dziesięciolecia, stanęli w obliczu totalnej kulminacji przemocy i ludobójstwa z rąk państwa izraelskiego. Tu kryzys i przemoc kolonialna nadal szybko się rozwijają. Rozwijają się również intensywne nurt palestyńskiego oporu: akcje solidarnościowe miały miejsce na całym świecie, próbując odrzucić współudział i poczucie bezsilności podsycane przez odległość geograficzną, 24-godzinny cykl informacyjny maszyny propagandowej i wojennej, której jest aż nadto.

Podczas gdy ludzie nadal uciekają ze swoich regionów z powodu kapitalistycznej i imperialistycznej przemocy oraz katastrofalnych konsekwencji załamania klimatycznego, jesteśmy świadkami ponownego siania strachu na granicach USA i Europy. Milicje białej supremacji szemrzą o konfrontacji z "karawanami migrantów", a poszczególne stany wdrażają większy poziom przemocy, aby trzymać ludzi z dala od sztucznych granic. Kryzys ten rozciąga się na cały świat, ponieważ ludzie na całym świecie przemieszczają się, aby wyrwać dla siebie jakąkolwiek stabilizację, inni zaś spieszą się, aby wyegzekwować obiecany porządek granic i obywatelstwa.

Kolonialna przemoc objawia się codziennie, przy wyciąganiu broni i kradzieży terytoriów, w projektach wydobywczych i ekspansji terenów kontrolowanych oraz przy stracie ostatnich dzikich terenów. Tym niemniej opór wobec homogenicznej i pustej przyszłości sprzedawanej nam przez gigantów technologicznych, zielonych kapitalistów i państwo wciąż trwa na całym świecie. Rurociągi, wieże telefonii komórkowej i infrastruktura wydobywcza są celem ataków, zarówno w ramach indywidualnego sabotażu, jak i trwającej obrony lądowej na całym świecie. To jak ta toksyczna przyszłość jest zależna od policji, nadzoru i kontroli jest nad wyraz wyraźnym, a walka konfrontuje sposoby w jakie owe praktyki nachodzą na siebie. Wybuchają bunt przeciwko policji, więzieniom oraz upokorzeniom i makabrycznym realiom życia codziennego. Na każdy kryzys i moment oporu, który moglibyśmy wymienić, przypadają niezliczone inne kryzysy, które gotują się, eksplodują lub po prostu znikają z publicznego, globalnego widoku. Wolność i opór zawsze znajdują drogę, przebijając się poprzez szczeliny tego przerażającego społeczeństwa.

Jedzenie rozdawane publicznie służy nękananiu, następujące wzmocnienie kryminalizacji bezdomnych, pojawiają się zarzuty RICO za zbiórki na kaucje oraz zarzuty "spisku" anarchistycznych idei i praktyk, oraz powinowactwa, współuczestnictwa w sieciach społecznych. Intensywne i odważne akty sabotażu trwają. Wszystko jest nowe i nic nie jest nowe. Pytanie nie brzmi "jakie są rozwiązania?", ale "jak rozszerzyć, pogłębić i zintensyfikować to, co już wiemy, że działa?". Jak postrzegamy siebie nawzajem, jak rozumiemy nasze losy jako splecione, nierozłączne, i jak możemy nadal rozwijać te solidarne relacje? Jak pogodzić się z faktem, że nie ma oddzielnych światów, i jak zbadać sposoby, w jakie możemy przebić się przez ograniczające efekty murów więziennych czy granicznych, czasu, miejsca i kontekstu.

Są chwile, które warto świętować, kiedy czujemy, że otwierają się opcje i możliwości, jesteśmy spójne i silne; Z pewnością jest też wiele chwil godnych pożalowania, kiedy

czujemy, że tracimy wszystko, a nasze ciała lub dusze otrzymują ciosy. Można delektować się odrobiną ukojenia, gdy zauważymy głęboką desperację widoczną w posunięciach państwa. Miotają się, znajdując nowe sposoby na kryminalizację nawet najbardziej podstawowych działań. To może nas zmotywować. Jeśli coś, nawet w niewielkim stopniu anarchistycznego, wystarczy, by rzucić nas w wir represji, wtedy musimy zdecydować, że będziemy żyć tak, jak chcemy, bez względu na konsekwencje. Ponieważ coraz więcej z nas ma do czynienia z represjami, aresztami, sądami, więzieniami - niech taka okazja będzie wiecznym zaproszeniem do kontynuowania pamięci i włączania tych, którzy są w zamknięciu, jako ciągła część naszych działań na rzecz wyzwolenia. Czas, geografia, bariery więziennego muru - żadna z tych rzeczy nie jest wystarczająco silna, aby zniszczyć rozległą sieć mostów, które utrzymują nas współzależnymi, połączonymi, walczącymi z tymi samymi wrogami wolności na całym świecie.

W tym roku odeszło wiele osób, które niosły w sobie żywego anarchistycznego ducha. Niektóre z nich mogą być nam znane, podczas gdy wiele pozostaje nieznanymi. Te osoby siały bunt na każdej ścieżce, którą szły. Być może ich wpływ jest niepoliczalny, choć nigdy nie nieistniejący. Możemy nieść w sobie tego samego ducha, kroczyć podobnymi ścieżkami i pozostać niezłomni i uważni, tak jak te, które były przed nami. Spoczywajcie w mocy: Alfredo Bonanno, Klee Benally, Ed Mead, Sekuo Odinga, Tortuguita, Aaron Bushnell.

Spoczywajcie w mocy, wy wszystkie, których imion nigdy nie wymówiliśmy, których imion nie znamy, ale mimo to przeszły tę drogę. Czas to tylko konstrukt; Ci, którzy byli przed nami i odeszli w ramiona śmierci, nadal mają wpływ na życie żywych, nadal wnoszą wkład w historię anarchistek i antyautorytarian oraz w naszą wspólną walkę. Uczynimy je częścią naszej aktywnej pamięci i podążymy naprzód w walce o życie przeciwko dominacji. Niech te słowa rozpalą w tobie ogień - zachęca cię do powstania, pójdź naprzód i poszukiwania tego, jak to jest żyć tak, jakbyś próbowała się wyzwoić.

Wybrane regionalne aktualizacje dotyczące osób uwięzionych odsiadujących długoletnie wyroki

ROSJA

W trzecim roku wojny w Ukrainie perspektywy ruchu anarchistycznego w Rosji wyglądają coraz bardziej ponuro. Nadal możliwe jest organizowanie wydarzeń poświęconych anarchistycznej historii lub kulturze w niektórych dużych miastach, ale najważniejsze, aktualne tematy są surowo zabronione na wszelkich wydarzeniach publicznych, a

poruszanie ich miałyby poważne konsekwencje. Znaczna część anarchistycznej agitacji może być rozpowszechniana tylko anonimowo w Internecie i na ulicach.

Władze dążą również do zakazania wyrazów anarchistycznej solidarności wśród więźniów. W lutym ABCF (Anarchistyczna Federacja Czarnego Krzyża), działająca w Stanach Zjednoczonych, została uznana przez władze rosyjskie za "organizację niepożądaną". Za finansowanie "niepożądanego organizacji" grozi kara do sześciu lat pozbawienia wolności. Amerykańska Federacja nie ma sekcji w Rosji, ale prawdopodobnie celem tego kroku było uderzenie w istniejącą grupę Anarchistycznego Czarnego Krzyża w Rosji.

21 lutego 2024 r. więzień antywojenny **Anton Żuczkow**, skazany na 10 lat za planowaną antywojenną akcję przy pomocy koktajli Mołotowa przeciwko policji w centrum Moskwy, był torturowany w więzieniu w Krasnojarsku na Syberii podczas gdy przewożono go do odległej kolonii.

Podczas tortur, pytano go między innymi o Anarchistyczny Czarny Krzyż. Żuczkow nie jest anarchistą, ale na wczesnym etapie aresztowania skontaktowano się z nim w imieniu Anarchistycznego Czarnego Krzyża. Obecnie wspiera go Strefa Solidarności, antyautorytarna inicjatywa mająca na celu wsparcie więźniów antywojennych akcji bezpośrednich. Torturowanie Żuczkowa jest kolejnym sygnałem, że rosyjskie władze planują wziąć na celownik grupy ACK, a w związku z tymi sygnałami ostrzegawczymi ACK Moskwa zdecydowała się obecnie na emigrację z Rosji i pracuje tylko na wygnaniu.

Strefa Solidarności zapewnia obecnie prawników około 20 więźniom antywojennej akcji bezpośredniej i stara się śledzić przypadki dziesiątek innych. Więźniowie, którzy brali udział w

podpaleniach koszar, komisariatów lub infrastruktury, zwykle nie są wspierani przez mainstreamowe organizacje praw człowieka.

Wśród więźniów wspieranych prawnie przez Strefę Solidarności - dwóch jest anarchistami, ale żaden z nich nie został jeszcze skazany. Nie ma jednak wątpliwości, że obaj zostaną skazani i że staną się więźniami anarchistycznymi o długoletnich wyrokach. Wskaźnik wyroków skazujących w rosyjskich sądach wynosi ponad 99%.

Pierwszym z nich jest **Aleksiej Rożkow**, jedna z pierwszych osób, które podjęły bezpośrednie działania w Rosji przeciwko inwazji na Ukrainę. 11 marca 2022 r., 15 dni po rozpoczęciu wojny, zaatakował koktajlem Mołotowa wojskowe biuro poborowe na przedmieściach Jekaterynburga na Uralu i został natychmiast aresztowany. Jesienią 2022 r. został

SOLIDARNIE Z UWIEŻIONYMI ANARCHIST.K.AMI ODSIADUJĄCYMI DŁUGOLETNIIE WYROKI



9 czerwca 13:00
NA PIKNIK
Z PISANIEM LISTÓW DO UWIEŻIONYCH
ZAPRASZA
ACK WARSZAWA
APE Jazdów 5a/4

zwolniony, ponieważ nie miał poważnych zarzutów i udało mu się uciec do Kirgistanu, skąd w maju 2023 r. został nielegalnie odesłany do Rosji. Po powrocie do Rosji został oskarżony o szereg przestępstw terrorystycznych, a teraz grozi mu do 30 lat więzienia.

Drugim anarchistycznym więźniem antywojennym, wspieranym przez Strefę Solidarności, jest **Rusfan Siddiki**, aresztowany pod koniec listopada 2023 r. w mieście Riazań, 180 km na południowy wschód od Moskwy. Jest oskarżony o wykolejenie pociągu towarowego 11 listopada oraz atak dronów na lotnisko w Diagilewie w obwodzie riazańskim, który miał miejsce 20 lipca 2023 roku. Jest oskarżony o przestępstwa terrorystyczne, za co grozi mu do 30 lat więzienia.

Zorganizowano niezależną kampanię poparcia dla pięciu anarchistów i antyfaszystów z Uralu i Syberii: **Deniza Aidyna**, **Jurija Nieznamowa**, **Daniła Czertykowa**, **Nikity Olejnika** i **Romana Paklina**. Zostali oni aresztowani w dniach 30-31 sierpnia 2022 r. i są oskarżeni o założenie organizacji terrorystycznej, próbę wysadzenia w powietrze biur FSB i kolei. Dowody w tej sprawie są wątpliwe, w większości oparte na zeznaniach uzyskanych za pomocą tortur. Początkowo Deniz Aidyn został aresztowany wraz z Kirillem Brikiem w Tiumeniu, rzekomo próbując przetestować improwizowany ładunek wybuchowy w lesie. Niestety, po torturach Kirill Brik stał się współpracującym z reżimem świadkiem, a jego zeznania grożą pogrzebaniem wszystkich pozostałych oskarżonych wyrokami do 30 lat więzienia. Do tego Nikicie Oleinikowi grozi dożywocie jako domniemanemu "liderowi" grupy.

Niektórzy anarchistyczni więźniowie byli więzieni jeszcze przed wojną. Anarchista i matematyk **Azat Miftahow** miał wyjść na wolność 4 września ubiegłego roku, po odbyciu 6-letniego wyroku za anarchistyczną akcję w Moskwie, podczas której świeca dymna została wrzucona do budynku rządzącej partii Jedna Rosja. Jednakże Miftahow przed wyjściem został zatrzymany w bramie więzienia. Sfabrykowano zarzut "usprawiedliwienia terroryzmu" na podstawie rozmów Azata z innymi więźniami, podczas których pojawiły się komentarze popierające anarchistycznego zamachowca Michaiła Żlobickiego. Ostatecznie 28 marca 2024 roku Azat Miftahow otrzymał nowy wyrok 4 lat pozbawienia wolności, co oznacza, że spędzi w więzieniu łącznie prawie dekadę.

Pierwszą sfabrykowaną sprawą przeciwko anarchist.kom jako terroryst.kom była **sprawa Sieci** dotycząca anarchistów w Penzie i Sankt Petersburgu, aresztowanych w latach 2017-2018. 10 osób skazanych na karę więzienia podejrzewano o założenie podziemnej organizacji anarchistycznej przygotowującej się do działań powstańczych. Nie udowodniono im żadnych działań. 3 skazanych zostało już zwolnionych, siedmiu nadal przebywa w więzieniu, z czego 6 znajduje się na liście więźniów Anarchistycznego Czarnego Krzyża Moskwy: **Wiktor Filinkow** (skazany na 7 lat), **Wasilij Kuksov** (skazany na 9 lat), **Michaił Kulkow** (skazany na 10 lat), **Andriej Czernow** (skazany na 14 lat), **Ilja Szakurski** (skazany na 16 lat), oraz **Dmitrij Pczelincew** (skazany na 19 lat). Siódmy więzień, **Maksim Iwankin**, został skazany w lutym tego roku na 24 lata więzienia za podwójne zabójstwo dwóch swoich przyjaciół, którzy ukrywali się z nim z powodu zarzutów związanych z narkotykami. Anarchistyczny Czarny Krzyż Moskwa uważa zeznania przeciwko Iwankinowi za wiarygodne i wycofał dla niego poparcie, mimo, że jego wyrok w sprawie Sieci został

sfabrykowany.

Aktualne adresy więzień są dostępne dla wszystkich osób wymienionych w artykule na **solidarity.international**. Pamiętaj, że wszystkie listy należy wysyłać wyłącznie w języku rosyjskim – możesz skorzystać z pomocy translatora. Ponadto kilka krajów wstrzymało usługi pocztowe z Rosją. W przypadku, jeśli usługi pocztowe zostały wstrzymane w twoim kraju, możesz przekazać listy za pośrednictwem adresu e-mail ACK Moskwa **abc-msk@riseup.net**.

IRLANDIA

Kontynuujemy naszą działalność solidarnościową z anarchistycznymi i antyfaszystowskimi więźniami w Irlandii i innych częściach świata. Poprzez protesty, pikety i media społecznościowe - aktywnie pomagamy nagłaśniać przypadki uwięzienia i zatrzymania anarchistek i antyfaszystów przez państwo. Adres naszej strony internetowej to **www.abcireland.wordpress.com**

Nadal wspieramy irlandzkiego więźnia anarchistycznego **Johna Paula Woottona**. John Paul Wootton niedawno zmienił więzienie i dochodzą do niego wszystkie listy, kartki pocztowe z wyrazami wsparcia i solidarności. John Paul jest częścią Dwójki z Craigavon, wraz z **Brendanem McConnville**, który po wyjściu - wraz z rodzinami kontynuuje walkę z niesłusznym uwięzieniem i kolejną rażącą pomyłką sądową wyrządzoną im przez państwo brytyjskie.

USA

Po prawie dziesięciu latach **Eric King** w końcu wyszedł na wolność. Pracuje i mieszka z rodziną w Kolorado. Jennifer Rose została przeniesiona do ośrodka dla kobiet. **Marius Mason** został przeniesiony z powrotem do Teksasu. **Bill Dunne** został przeniesiony w celu rozpoczęcia leczenia raka. **Michael Kimble** nadal organizuje i wspiera innych queerowych więźniów w lochach więzień w Alabamie. **Sean Swain** właśnie obchodził 10. rocznicę swojego segmentu w programie The Final Straw Radio. **Malik Muhammad** utknął w izolacji w odwecie za post podczas Ramadanu. Wielu z nich nadal pisze do anarchistycznego czasopisma więźniarskiego **Fire Ant**.

W całym Stanach Zjednoczonych nadal mają miejsce surowe represje wobec walk o obronę ziemi, takich jak **Stop Cop City** – nie tylko w Atlancie, ale wszędzie tam, gdzie miały miejsce akcje solidarnościowe. Kontynuowane są represje wobec tych, którzy sprzeciwiają się budowie rurociągu **Mountain Valley Pipeline**, wobec uczestniczek protestów Solidarności z Palestyną, wobec tych, którzy walczą z transfobią i bronią istnienia osób queer w miejscach publicznych, a także wobec tych, którzy działają przeciwko faszystowskim ośrodkom "cięży kryzysowej". Strajki głodowe i inne akcje protestu trwają w ośrodkach detencyjnych dla imigrantek i więźniach w całym kraju.

INDONEZJA

Serikat Tahanan (Związek Osób Uwięzionych) jest organizacją polityczną uwięzionych o profilu antyautorytarnym w Indonezji. Została oficjalnie założona 17 lipca 2023 r.

Związek jest zarządzany zarówno przez więźniów, jak i towarzyski poza więzieniem. Funkcjonuje w oparciu o podwójną strukturę, a mianowicie członków związku zawodowego (więźniów), w którym podejmowane są decyzje, oraz grupę solidarnościową na zewnątrz, która wspiera ich

potrzeby i wykonuje pracę, której nie można wykonać z wnętrza więzienia. Na dzień dzisiejszy ST reprezentuje ośmiu zatrzymanych, skazanych na podstawie takich artykułów jak podpalenie traktowane jako terroryzm, wandalizm, podżeganie do zamieszek oraz używanie marihuany i innych rodzajów narkotyków. Poza tym ST wspiera również zatrzymanych działaczy związkowych, rolników i te osoby, które walczą przeciwko eksmisjom.

Profil na Instagramie: [@serikattahanan](#),
Email: serikattahanan@riseup.net

Aktualizacje z regionów lub projektów można przesłać na June11th@riseup.net

CHILE

Wyroki dla Francisco Solara i Moniki Caballero

27 marca 2024 r. Sąd Apelacyjny rozpatrzył apelację wyroku skazującego anarchistrę Francisco Solara. Sąd uprawomocnił wyrok 86 lat więzienia za ataki z użyciem materiałów wybuchowych na władzę, aparat represji i bogatych, odrzucając apelację obrony. W praktyce wyrok ten to ukryte dożywocie. Zarzuty dotyczą dwóch bombowych przesyłek na posterunek policji (12 lat plus 12 lat); próbę zabójstwa Carabinieri (15 lat); przestępstwo spowodowania poważnych obrażeń Carabinieri (6 lat); przestępstwo spowodowania mniejszych obrażeń (600 dni); Pięć przestępstw drobnych obrażeń (100 dni za każde z pięciu, tj. 500 dni), jedno przestępstwo spowodowania szkód materialnych (na posterunku policji, 818 dni); próba zabójstwa Hinzpetera (12 lat); Dwa przestępstwa umieszczenia urządzeń wybuchowych (budynek Tánica, 12 lat plus 12 lat).

Po uprawomocnieniu i podtrzymaniu 86 -letniego wyroku przeciwko Francisco Solarowi, chilijskie władze więzienne przeprowadziły nowy manewr dotyczący uwięzionego. Francisco czekał na proces w specjalnej jednostce 2 więzienia La Gonzalina w Racangua - więzieniu o maksymalnym rygorze. Po procesie powinien być wrócić do jednostki pierwszej wspomnianego więzienia, tam gdzie odsiadują wyroki wszyscy inni anarchiści i wywrotowcy. Władze, mając na celu pogłębienie prawnej zemsty,

przeniosły jednak towarzysza na inne piętro w jednostce 2 (o maksymalnym rygorze), aby dodatkowo go ukarać i odizolować. To próba zastosowania permanentnej izolacji (artykuł 28). Izolacja oznacza restrykcje związane z wizytami, szczególnie nadzór, zamknięcie w celi na co najmniej 21 godzin dziennie, zakaz innych aktywności, cały czas inwigilację.

Towarzyszka Mónica Caballero, oskarżona i skazana w tym samym procesie na 12 lat za współudział została przeniesiona z więzienia w San Miguel do aresztu dla kobiet w San Joaquín. Żandarmeryjna Grupa Operacyjna zaplikowała niewspółmierne środki bezpieczeństwa. Informacje są nadal nikome odnośnie tego arbitralnego ruchu.

Powtarzamy wezwanie do przezwyciężenia poczucia bezsilności i frustracji w obliczu owego wyroku - tego ataku państwowego, rozumiejąc tę karę jako cios dla całego ruchu anarchistycznego. Nasza solidarność legitymizuje atak i broni towarzyszy w akcji anarchistycznej i nieformalnej.

Solidarność z atakującymi władzę i aparat represji!

Wyrwijmy Francisco z izolacji!

Francisco i Monica na ulicę!



Zgodnie ze statusem organizacyjnym ustalonym przez uwięzionych, *Serikat Tahanan* został utworzony w celu:

1. Udzielania wsparcia w przypadkach przemocy, wymuszeń i innych nadużyć, których członkowie związku doświadczyli podczas odbywania kary pozbawienia wolności.
2. Prowadzenie kampanii na rzecz ruchu i walki o prawa osób uwięzionych zgodnie z zapisami prawnymi Ministerstwa Prawa i Praw Człowieka oraz innymi przepisami międzynarodowymi.
3. Kampania na rzecz dekryminalizacji i zniesienia więzień.
4. Organizowanie edukacji więźniów poprzez dyskusje i regularne dostarczanie książek do zakładów karnych.
5. Tworzenie mediów, które publikują aspiracje więźniów i wyznaczają kierunek ich ruchu.
6. Szerzenie solidarności ze wszystkimi jeńcami wojny klasowej i działacz.k.ami społecznymi, które są kryminalizowane.
7. Gdy uzna to za konieczne - organizowanie akcji masowych w aresztach śledczych/więzieniach.

Mónica Caballero o 29 marca

Gdyby ulice tego miasta mogły mówić, opowiedziałyby nam historie o barykadach i ogniu, zmieszanych z potem, krwią i łzami. W tych opowieściach małą, odporną postacią była by z pewnością Luisa Toledo, która kilkoma słowami potrafiła natchnąć kolejne pokolenia. Była również tą, która przez kolejne lata od zabójstwa jej synów - Eduardo i Rafaela za rąk policji, nigdy nie przestawała wychodzić na ulicę, aby nie zaginęła pamięć o ich śmierci, ale zwłaszcza życiu jako młodych bojowników.

Dzisiaj 29 marca zapisują się nowe historie barykad i ognia, które niegdyś zostały zbudowane przez Eduardo i Rafaela, a teraz także przez dziesiątki młodych bojowników, którzy postanowili zrobić krok w kierunku ofensywnego ataku na władzę.

Historie z przeszłości młodych ludzi, którzy walczyli z dyktaturą, dają nam bogatą i żywą tradycję, w której wyrastają dzisiejsze młode osoby, które w tym duchu wytyczają nowe ścieżki dla tych, którzy przyjdą po nich.

Gdyby ulice mogły mówić, wczorajsze i dzisiejsze historie młodych bojowników muszą otworzyć możliwość dla opowiedzenia historii o tych, którzy przyjdą. Z krwią, potem i łzami, podobnie jak u Luisy Toledo.

Tylko kto zapomina, umiera. Żeby barykady nie przestawały się palić.

Monica Caballero Sepúlveda,
uwięziona Anarchistka



Dzień młodego bojownika 29 Marca

Dzień młodego Bojownika - Día del joven Combatiente to nieoficjalne święto obchodzone corocznie 29 marca w Chile. Coroczne stracia służą uczczeniu pamięci po zabójstwie braci Rafaela (18 lat) i Eduardo (20 lat) Vergara Toledo, którzy zginęli tego dnia w 1985 roku z rąk dyktatury wojskowej. Bracia byli oskarżani o członkostwo w antydyktatorskiej grupie powstańczej MIR. Dzień ten często charakteryzuje się aktami przemocy, w tym rzucaniem kamieniami w budynki, pojazdy i policję, a także używaniu przez

młodzież koktajli Mołotowa. Cele tej przemocy nie ograniczają się do budynków publicznych i rządowych, ale obejmują także własność prywatną i przedsiębiorstwa komercyjne, takie jak instalacje elektryczne i elektrownie.

Lokalne media i agencje rządowe zazwyczaj ostrzegają społeczeństwo, radząc mu pozostać w domach i spodziewać się przerw w dostawie prądu, zwłaszcza w dzielnicy Villa

Francia - dzielnicy znanej z silnie zorganizowanej populacji i organizacji pracowniczych, a także znaczącej działalności politycznej wśród jej mieszkańców. Kilka instytucji, w tym uniwersytety, często kończy tego dnia zajęcia wcześniej, aby uczniowie mogli wrócić do domu przed zapadnięciem zmroku, kiedy dochodzi do większości ataków. Transport publiczny jest również często ograniczony ze względu na częste ataki na autobusy komunikacji miejskiej.



Sprawa Susauron

Pod koniec marca otrzymaliśmy oświadczenie od Caso Susaron. Niektóre z informacji są trochę nieaktualne, ale wciąż warto je przeczytać.

„Pogorszenie twojego nastawienia jest proporcjonalne do wytrwałości twojej idei”.

Minął już rok i pięć miesięcy, odkąd karne tryby władzy trzymają nas w charakterze zakładniczek. Próbowaly rzucić ciężar na nasze ramiona, tak aby

ugięły się pod nami nogi, byśmy padły na kolana.

Było wiele wydarzeń i doświadczeń w więzieniu, zarówno fizycznych, jak i emocjonalnych, które popychały nas ku granicom wytrzymałości. Zawsze jednak były to ich bezużyteczne starania w obliczu naszych przekonań, które dały nam niezbędną broń do przewyciężenia każdego ataku w tym centrum eksterminacji, bo takimi są więzienia. To obozy koncentracyjne i eksterminacyjne dla tych, którzy nie pasują do pantomimy pokoju społecznego.

W tych ludzkich bagnach znajduje-

my zróżnicowaną faunę zachowań i jednostek.

Od odważnych antyspołecznych, które postanowiły żyć tak, jak nie powinny, biorąc siłą, co było „nie ich”, w niesprawiedliwym i okrutnym systemie. Do autorytarnych i niewrażliwych dziwaków, pozbawionych odwagi lub empatii, obsesyjnych miłośników towarów i zbędnych rzeczy. Niektóre z nich są tak samo wrogiem, jak policjant lub pracownik rzeźni.

W tym okresie niewoli, który musieliśmy przetrwać ze szlachetnością, której oczekuje się od wojownika świadomego i dumnego z własnych działań, sporo się wydarzyło. Od chwilowego zwolnienia i późniejszego odwołania tej decyzji przez prokuraturę, które doprowadziło do ponownego pojmania naszych członków Ita i Ru w listopadzie 2023 r. Do późniejszego ostatecznego zwolnienia Itamar.

Skazane na 5 lat intensywnego okresu próby, każdą wiadomość otrzymywaliśmy z wielką radością i szczęściem.

Wiele się wydarzyło: wiele mobilizacji w naszych skrzydłach więzienia, dni brutalnych kar w Santiago 1, konflikty z żandarmami i więźniami, przeszkody w widzeniach naszych rodzin i partnerek. Wiele przeszkód dla naszej bezkompromisowej postawy wegańskiej. Zdaje się, że policji bardzo zależało na tych przeszkodach by nas dodatkowo nękać. I tak jedna rzecz po drugiej. Dobre i złe wieści, które czasami określają nas-trój na cały dzień, a nawet cały tydzień. Tak dużo przeżyliśmy...

W więzieniu trudno jest poradzić sobie ze smutkiem i udręką, ponieważ nie masz miejsca by sobie na to pozwolić. Nie możesz na przykład zastosować klasycznego „Dzisiaj nie wstaję”, „Dzisiaj odpocznę i dam sobie dzień na myślenie”. Tutaj kołowrót się nie zatrzymuje i musisz wiedzieć, jak nie okazywać słabości przed klawiszami i więźniami.

Tutaj albo stajesz się silniejsza, albo mieszasz cię z błotem, które pokrywa wszystko wokół ciebie. Dla tej wielkiej energii, która jest wymagana - bardziej istotne od tlenu lub wody jest przekonanie o słuszności idei i duma z naszych działań oraz podjętych przez nas decyzji. To oddziela nas od ciągłego jęczenia słyszanego od ogromnej większości otaczających nas jeńców.

W ciągu tych 17 miesięcy utrzyma-

liśmy się razem jako jednostka anarchistyczna, tworząc przestrzeń oporu i walki dla zbuntowanych indywidualności, które z czasem wpadły do więzienia. To bardzo przyczyniło się do naszego samopoczucia, ponieważ zbiorowo walczyliśmy przy pomocy pazurów i szponów z pustką, samotnością i ostracyzmem - tym wszystkim, z pomocą czego więzienie stara się przebić przez nasze umysły i serca niczym sztyletem. I mamy nadzieję, że wraz z uwolnieniem lub przeniesieniem do innych więzień zawsze będą istnieć subtelni partyzanci gotowi do wyciągnięcia ręki ku innym towarzyszom, którzy niestety, nieuchronnie się zjawiają. Bo jednej rzeczy jesteśmy pewne - wojna się nie kończy i ma swoje konsekwencje.

Dlatego wzywamy wszystkich, które mają odwagę atakować władzę i jej symbole. Absolutnie zawsze pamiętajmy, że więzienie i śmierć są częścią naszej ścieżki. Zawsze w biegu chwytajmy tego ducha, oczywiście wraz z całą strategią i troską, na które zasługuje miłość do wolności. Ale będąc również przygotowanymi psychicznie na wypadek, gdy pewnego dnia cię upolują, gdy uderzą w ciebie przeciwności, nie trać nastawienia i pomysłów, które skierowały cię na drogę działania. W ten sposób nigdy cię nie złamią w tej maszynie do mielenia mięsa zwanej więzieniem. Na ulicy i w pierdłu możesz być sobą. I nie zdziw się, gdy czasami nieuniknione konsekwencje konfrontacji z tak potężnym i wszechwiedzącym potworem pukają do twoich drzwi.

Nasza trójka czeka na eksperckie raporty i rezolucje sądowe, które będą oznaczać albo coś lepszego albo gorszy los dla nas jako więźniów. Z całych sił tęsknimy za wolnością i za spadającymi w nocy gwiazdami, ale kurczowo trzymamy się też naszej niezachwianej dumy z bycia zwierzętami na wojnie z istniejącym. Nigdy nieskłonne by ugiąć się ani błagać o litość.

Jeśli jest jedna rzecz, którą ulepiłyśmy z krwi i też po tym okresie niewoli, to to, że żyjemy we własnych ciałach i w nieskończenie lepszych warunkach niż te, w których żyją miliony zwierząt nie-ludzkich, które są uwięzione i w większości wypadków skazane na śmierć, w tym rozkładającym się świecie. To dla nich działamy, dla nich przyjmujemy na siebie ostre konsekwencje, to z uwagi na nie, mamy więcej pewności niż kiedykolwiek, że drogą naprzód jest niewątpliwie: ogień, ołów i potajemne wyzwalenie.

Tak jak wyzwolenie zwierząt jest podstawą naszego anarchistycznego i konfrontacyjnego myślenia, tak podstawą dla całego chorego społeczeństwa, które nami rządzi jest jego policja, obrońcy i fałszywi krytycy.

Zbliży się 29 marca, kolejne bolesne i gniewne upamiętnienie dnia młodego bojownika. To data upamiętniająca śmierć w walce Rafaela i Eduardo Vergara, z rąk cywilno-wojskowej dyktatury, która pustoszyła te terytoria 29 marca 1985 roku.

Pierwszym obrazem, jaki wyłania się z naszej wrzącej krwi, jest niezłomne spojrzenie, pełne ognia spowodowanego cierpieniem Luisy Toledo - przykładnej wojowniczką - matki obu tych młodych mężczyzn. To odważna kobieta, która oświetlała naszą ścieżkę niezliczoną ilość czasu swoim blaskiem, odwagą i miłością.

W tę kolejną rocznicę wzywamy na ulice z większą siłą. Nie po to, abyśmy zostali zarażeni pokonanym duchem społeczeństwa fałszywych krytyków, ale by eksplodować w odrętwiałym kontekście z piękną anonimową przemocą

antyspołeczną. Niech majestatyczny ogień oświetla ciemność ulic, tak, aby żaden róg ulicy nie pozostawał niewidoczny, żaden komisariat policji nie pozostał nietknięty atakiem a żadna międzynarodowa korporacja nie pozostała nietknięta ekspropriacją. Oto nasz wezwanie - bez wahania, bez dwuznaczności!

Rok i pięć miesięcy później nadal jesteśmy tak silne jak zawsze. Nasza esencja, nasz charakter, nie zmieniły się o włos.

Wzywamy do odpowiedzi na nasze uwięzienie gestami i działaniami; Do aktywnej i bezpośredniej solidarności z przykładami tworzonymi przez nasze towarzyszki na ulicy; do finansowego wsparcia w walce z tymi atakami, które ze swej natury będą dotyczyć naszych społeczności i rodzin.

Wolność dla Lucasa, Aldo, Javo, Paty, Syde, Kuyen, Móniki, Pancho, Leftraru, Don Checho, Gerardo Leal i Felipe Rios. I dla wszystkich jeńców wojennych na całym świecie!

I nie zapominajcie, że towarzysz Don Sergio Olivares, przykładny wojownik przeciwko systemowi, został skazany na 15 lat. Już odbywa swój wyrok w więzieniu. Dla tych, które chcą coś wnieść - okażcie solidarność i wspierajcie tę historyczną, partyzancką i szanowaną osobę.

Całkowite wyzwolenie, bez względu na koszt!
Ogień pod wszystkie więzienia, niech spłoną wszyscy klawisze!
Wojna z egzystencją!

Anarcho-nihilistyczne straight-edge'owe wegańskie osoby uwięzione ze sprawy Susaron: Panda, Ru, Tortuga.

CPD Santiago 1, Marzec 2024



Marcelo Villarroel



Dziś 15 marca minęło 16 nieprzerwanych lat odkąd jestem pozbawiony wolności, po aresztowaniu mnie w San Martín de Lo Andes, prowincji Neuquén, terytorium okupowanego przez państwo argentyńskie, po mojej ucieczce przed pogonią przez państwo chilijskie.

Przyczyny, które ożywiły ten moment konspiracji i które były już szeroko rozpowszechniane w swoim czasie, są dobrze znane:

Zostałem skazany na 14 lat za dwa napady na banki. 16 grudnia 2009 r. Zostałem wydany z terytorium argentyńskiego, by sądono mnie w Chile. Obecnie kontynuuję odsiadkę 46 lat pozbawienia wolności, które nagromadziły się w wyrokach ze spraw wytoczonych mi przez wojskowy system wymiaru sprawiedliwości Pinocheta z początku lat 90., za działalność zakłąętą w ramach miejskich praktyk partyzanckich z czasów mojej dawnej bojowej działalności w wymarłej dziś grupie zbrojnej Mapu-Lautaro sprzez ponad 3 dekad.

Jestem zakładnikiem państwa, ponieważ sama władza narusza własne haniebne zasady, aby mnie tu trzymać. Należę do tego rodzaju rewolucyjnych więźniów świata, nad którymi zawisła okrutna kara państwowa, wymierzona za odmowę milczenia, za konsekwentne i bezkompromisowe trzymanie się antyautorytarnych poglądów i - jak to mówiłem już wcześniej - za mocną wiarę w anarchię.

Te 16 lat codziennego oporu wobec więzienia było możliwe dzięki lojalności, uczuciom i miłości ludzi, którzy nieustannie mnie wspierają. Dzięki sile woli, która wzmacniana jest przez insurekcyjną prostotę, dzięki silnym więziom braterstwa w walce na różnych terytoriach i w różnych językach, które z perspektywy wojny tworzą wspólne ścieżki. Na pewno ten opór nie byłby możliwy, gdyby nie pomysły i przekonania, które nadają mi kierunek.

Po 16 latach więzienia uporczywa walka o wyjście na zewnątrz trwa. Po stronie prawnej wysiłki skoncentrowane są na unieważnieniu systemu wymiaru sprawiedliwości wojskowej Pinocheta. To tu są starania by osiągnąć tak długo oczekiwany cel.

2024 rok jest kluczowym rokiem w tej uporczywej kampanii i stąd bezpośrednio wzywam do zaangażowania się w solidarność we wszystkich jej formach by przybliżyć możliwość mojego wyjścia z więzienia. Są to intensywne czasy definicji, w których działania muszą wykraczać poza zwykłe

słowa pełne dobrych intencji, a zatem pilne wezwanie do wsparcia tego konkretnego momentu walki.

W marcu tego roku w regionie okupowanym przez państwo chilijskie celebруемy dzień młodego bojownika jako wyraz ciągłości historycznej w wywrotowej walce z państwem, więzieniem i kapitalizmem. Z tej pozycji z wnętrza - niepoohamowany krzyk dla poległych ... Dla Eduardo, Rafaela i Pabla Vergara Toledo, Luisa Silvy Jara „El Chakita”, dla Andrésa Soto Pantoja, Pabla Muñoz Moya, dla Normy Vergara Cáceres, Alejandro Sosa Durán, dla Claudii López, Jhonnego Cariqueo, Mauricio Moralesa, Sebastián Oversluija, naszej wiecznej Luisy Toledo i dla wszystkich tych, którzy się nie poddają ani nie zapominają, nadal zasilając naszą pamięć o oporze i przewrocie.

Braterskie uściski dla wszystkich antyautorytarnych uwięzionych osób świata, które nadal przyczyniają się do walki.

Cała moja *newen* [siła] dla uwięzionych anarchistek, wywrotowców oraz Mapuche w chilijskich więzieniach, które kontynuują walkę z godnością na drodze konfliktu. Szacunek dla różnych społeczności walki antyautorytarnej, które tkają antywięzienny internacjonalizm na różnych terytoriach na całym świecie.

Dla wszystkich, którzy mają odwagę zakwestionować normalność tego, co istnieje, tu i teraz, atakując społeczną stabilność bogatych, w walce o całkowite wyzwolenie.

O unieważnienie wyroków systemu wymiaru sprawiedliwości wojskowej !!

Uwolnić anarchistki, wywrotowców i Mapuche z więzień teraz !!

Niech runie ostatni bastion społeczeństwa więziennego !!

Amupe Taiñ Weichan !! Gdy trwa nędza, będzie bunt !!

Marcelo Villarroel Sepúlveda, Koniec marca 2024 r.
Więzienie La Gonzalina Rancagua Company. Terytorium okupowane przez państwo chilijskie.

Płonące barykady dla więźniów anarchistycznych i Mapucze

„We wczesnych godzinach porannych, 26 kwietnia, przeprowadziliśmy akcję propagandową w solidarności z naszymi towarzysz.k.ami pojmanymi i przetrzymywanymi w więzieniach państwa Chile. Widzimy jako zasadną każdą z waszych walk z tym systemem śmierci, którego motywuje jedynie wyzysk w pogoni za własnym ekonomicznym interesem, z niszczycielami ziemi i życia.

Wzywamy do solidarności i działania w obliczu tej mściwej maszyny, zamykającej tych, którzy walczą. Poza tym wzywamy do konkretnego wsparcia - obecności wraz z walczącymi rodzinami prowadzącymi okupację na różnych terytoriach chilijskiego państwa.

Obalić prawo anty-tomas [prawo anty-okupacyjne, które ma na celu kryminalizację okupujących ziemię] !!!

Wolność dla uwięzionych Mapuche!!!

Wolność dla Francisco Solara i Móniki Caballero!!!

Spraw, by anarchia żyła”.

Wysłane do La Zarzamora

Słowa Paty Rodríguez

22 grudnia 2022 r. GOPE (Grupo de Operaciones Policiales Especiales) przeszukały różne domostwa zatrzymując przewencyjnie 4 osoby. Powodem, dla którego prokuratura rozpoczęła tę procedurę, było poszukiwanie domniemanego sprawcy umieszczenia materiałów wybuchowych w siedzibie głównej Żandarmerii w dniu 27 grudnia 2021 r. Jednym z napadniętych domów był dom towarzyski Paty Rodríguez, której akurat tam nie było. Był za to jej partner, który został zatrzymany.

Po jej schwytaniu, w tej samej sprawie w dniu 31 lipca sąd zarządził przewencyjny nakaz aresztowania Patricii na okres 30 dni. Jest to powszechną praktyką w sprawach tego rodzaju, że okres 30 dni poszerza się, a terminy nigdy nie są dotrzymywane.

„Już prawie 5 miesięcy Ministerstwo Publiczne trzyma mnie w więzieniu w San Miguel. Kilkukrotnie prokurator składał mi nieprzyjemną wizytę, używając różnych sztuczek w celu uzyskania współpracy w dochodzeniu w zamian za moją wolność. Współpracy, której ja od samego początku odmawiam, ponieważ mój głos użyty być może tylko w celu zniszczenia władzy, nigdy nie po to, aby ją wzmacniać.

Codziennie próbuje się osłabić moje siły - groźby od współwięźniarek, zamykanie w izolacji, bójkki, narkotyki, naloty. Próżne to próby, ponieważ nigdy nie poddam się intencjom tych ludzi. Moja siła rośnie - pochodzi z bycia spójną - życia w zgodzie z własnymi przekonaniem. Idee i walka o obalenie władzy są niczym płomienie wystawione na otwarty wiatr.

Ogólnie rzecz biorąc, staram się przechodzić przez ten proces, wprowadzając swe idee w życie tak samo jak robiłam to na zewnątrz - tylko tu z więźniarkami: horyzontalność, i pomoc wzajemna. We wszystkim tym, co razem robimy, łączą nas głęboka nienawiść do policji. Więzienie zawsze było

biznesem dla wszystkich. Przedsiębiorcy, sędziowie, prokuratorzy, paty i adwokatkki. Każdy czeka na swoją dolę, rozgłos i udział we władzy. Karze się też rodziny i przyjaciół zubożając ich w tym procederze, bo muszą więźniów utrzymywać. To również moja rzeczywistość, więc z całego serca dziękuję mojej mamie i bratu za przyjęcie tego ciężaru, mojemu małemu synkowi za czekanie na mnie i moim przyjaciołom i innym towarzyszkom, które nawet mnie nie znają a wysyłają wsparcie.

Braterskie uściski dla wszystkich tych, którzy spiskują przeciwko władzy, dla moich 4 towarzyszy, których stawiają opór w Stgo 1, w Gonzalina de Rancagua, dla więźniów politycznych Mapuche i wszystkich uwięzionych anarchistek we wszystkich więzieniach; Pozdrowienia zwłaszcza dla Ita i Moniki, z którymi widzujemy się w korytarzach. ”

Paty Rodríguez, uwięziona Anarchistka
Więzienie w San Miguel, grudzień 2023¹

¹ To oświadczenie zostało napisane w 2023 r., Ale dotarło do redakcji La Zarzamora dopiero 8 marca 2024 r.

Update: Po 10 miesiącach, 3 czerwca Paty Rodríguez warunkowo wyszła z więzienia!



BIAŁORUŚ

Kristina Czerenkowa jest wolna!

W kwietniu, po ponad dwóch latach spędzonych w więzieniu, Kristina Czerenkowa, białoruska antyfaszystka z Mozyrzu zatrzymana 22 marca 2022 r. za antywojenne i antypolicyjne posty na Instagramie, wyszła na wolność.

22 marca 2022 r. w Mozyrze przeszukano i zatrzymano kilkanaście antyfaszystek i antyfaszystów, członkiń i członków różnych kontrkulturowych grup muzycznych. Pięć osób odbyło areszty, a przeciwko Kristinie i jej przyjaciółce Annie Pyszniak wszczęto postępowanie karne.

Jej posty nie zawierały wezwań do aktów przemocy, ale zawierały "negatywną ocenę funkcjonariuszy policji", dlatego 16 listopada 2022 r. została skazana na dwa i pół roku pozbawienia wolności.

Bardzo się cieszymy, że nasze towarzyski zaczynają wychodzić na wolność z białoruskich więzień. Przypominamy, że w Białorusi nadal w więzieniach znajduje się około 30 anarchistów i antyfaszystek. Niektórzy zostali skazani nawet na ponad 20 lat więzienia. Nasze towarzyski potrzebują naszego wsparcia. Piszcie listy, wspierajcie ACK-Białoruś finansowo: abc-belarus.org

Aresztowanie 6 z anarchistycznej grupy "Czarne Słowiki"

Jak dowiedzieliśmy się z propagandowego wideo na YouTube opublikowanego przez białoruskie państwowe media, anarchiści z grupy „Czarne Słowiki” zostali zatrzymani w Białorusi kilka miesięcy temu. Według wersji reżimu, planowali zaatakować infrastrukturę państwową i sabotować wsparcie dla rosyjskiego wojska na terytorium Białorusi. Na liście członków grupy znajdują się Marija Misiuk, Trofim Borisow, Siergiej Żygalow, Dmitrij Zachoroszko, Anastasija Klimienko, Aleksandra Pulinowicz. Biorąc pod uwagę jaki stosunek do anarchistek ma reżim białoruski, uważamy, że wszelkie nagrane zeznania zostały uzyskane w wyniku tortur, dopóki nie dowiemy się, że było inaczej.

Reżim Łukaszenki często tworzy eposy o swoich przeciwnikach politycznych, w których opowiada własną historię rzeczywistości. I nie ma znaczenia, ile prawdy jest w tych historiach – ważne jest, aby przekazać nastrój ciągłego

zagrożenia ze strony Ukrainy i „Zachodu” w ogóle. Nie bez powodu sam film kładzie tak duży nacisk na fakt, że Maria Misiuk ma ukraińskie obywatelstwo. Przez ostatnie 30 lat słyszymy tę samą zdartą płytę o „wrogach, wrogach wszędzie”. Z jednej strony można powiedzieć, że nikt w Białorusi nie wierzy już w te bzdury, ale rzeczywistość jest bardziej skomplikowana i część społeczeństwa nadal konsumuje propagandę białoruskiego państwa zmieszana z obskurantyzmem przychodzącym z „rosyjskiego świata”.

Z drugiej strony, możemy śmiało powiedzieć, że pomimo wszystkich prób zdławienia ruchu anarchistycznego za pomocą GUBOP/KGB i innych struktur karnych, anarchiści nadal są i działają w Białorusi. Idee wyzwolenia od autorytaryzmu i stworzenia społeczeństwa na bazie solidarności i współpracy nadal ekscytują umysły Białorusinów i Białorusinek, którzy są gotowi przeciwstawić się dyktaturze Łukaszenki. Próby uczynienia z aktywistek grupy „Czarne

Słowiki” dzieci, które nie wiedziały, co robią, wyglądają śmiesznie. W kraju, w którym uwięzionych jest co najmniej 153 osoby w wieku do 22 lat (stan na 30 kwietnia 2024 r.), widzimy, że młodzi ludzie nie są tylko „rekrutami rewolucji”, ale pełnoprawnymi uczestnikami walki z dyktaturą. A organy karne doskonale to rozumieją. W przeciwnym razie film o potrzebie walki z radykalizacją młodych ludzi w ogóle nie pojawiłby się w państwowych mediach.

Dziś trudno jest ocenić pełny obraz wydarzeń i represji wobec grupy, ale już teraz możemy powiedzieć, że za odwagę politycznego oporu wobec reżimu Łukaszenki w społeczeństwie nieustannie terroryzowanym przez państwo, aktywiści zasługują na głęboki szacunek i solidarność nie tylko ze strony ruchu anarchistycznego, ale także całej białoruskiej diaspory. Poprzez swoją walkę torują drogę do przyszłości wolnej od dyktatorów, faszystów i wojny.

Artykuł kolektywu **Prameni.io**

PALESTYNA | IZRAEL:

W izraelskim więzieniu jak w Guantanamo. "Lepiej umrzeć niż trafić do Sde Teiman"

Wiktorija Beczek (artykuł skradziono z wiadomosci.gazeta.pl)

Tygodnie w milczeniu, ze skrępowanymi kończynami i z zasłoniętymi oczami, bicie, tortury dla rozrywki izraelskich cywilów i procedury medyczne bez znieczulenia - to horror Palestyńczyków więzionych bez postawienia zarzutów w miejscach zatrzymania. Raport organizacji humanitarnej Euro-Med Monitor stwierdza wprost, że izraelskie więzienia nie różnią się od Guantanamo.

CNN opublikowało śledztwo dotyczące warunków panujących w ośrodku zatrzymań Palestyńczyków, urządzonym w bazie wojskowej Sde Teiman na izraelskiej pustyni. Sygnalista pracujący w bazie przekazał stacji robione z ukrycia fotografie. Fotografie satelitarne wskazują z kolei na potężną rozbudowę bazy w ostatnich miesiącach. Już w marcu "Haaretz" informował o przetrzymywaniu Gazańczyków w obozie na pustyni i śmierci kilkudziesięciu osób w Sde Teiman lub innej z trzech baz wojskowych, które przerobiono na miejsce zatrzymania Palestyńczyków. Izraelskie wojsko twierdziło, że wszyscy zmarli to terroryści.

Istnienie obozów zatrzymań usankcjonowało prawo przyjęte pod koniec ubiegłego roku przez Knesset. Przepisy pozwalają na zatrzymanie dowolnej osoby na 45 dni. W miejscach takich jak Sde Teiman Palestyńczycy mieli być segregowani - podejrzani o powiązania z Hamasem przenoszani do więzień, a inni wypuszczani z powrotem w Gazie.

Tortury i bicie w ramach zemsty

Na zdjęciach sygnalisty widać, w jakich warunkach więziono zatrzymanych mężczyzn. Na jednym z nich widać rzędy mężczyzn za drutem kolczastym siedzących na cienkich matach, ze skrępowanymi rękami i zasłoniętymi oczami. - Mówiono nam, że nie mogą się ruszać. Mają siedzieć prosto. Nie wolno im rozmawiać, nie mogą wyrzeć spod chusty na oczach - powiedział whistleblower, który pracował w bazie wojskowej. Zatrzymani byli bici. Jak ocenił jeden z sygnalistów, nie po to, żeby wydobyć jakieś informacje, ale w ramach zemsty za zbrodnię Hamasu z 7 października.

Izraelska armia poproszona o komentarz zapewniła, że "postępuje właściwie wobec zatrzymanych", a jeśli dochodzi do nieprawidłowości, to wszczynane jest śledztwo. "Zatrzymanym są zakładane kajdanki zależnie od poziomu niebezpieczeństwa, jakie stanowią, i ich stanu zdrowia. Przypadki bezprawnego krępowania nie są znane władzom" - podał rzecznik IDF.

"Lepiej umrzeć niż trafić do Sde Teiman"

Byli więźniowie obozu mówili CNN, że nie wiedzieli, gdzie przebywają, od początku zastaniano im oczy. - Czekaliśmy na noc, żeby móc spać, a potem czekaliśmy na poranek, w nadziei, że nasza sytuacja ulegnie zmianie - powiedział dr Mohammed al-Ran, posiadający również bośniackie obywatelstwo ordynator chirurgii jednego ze szpitali w Gazie, obecnie zamkniętego po nalotach i ataku naziemnym Izraela.

CNN podkreśla, że jego słowa pokrywają się z tym, co mówili inni zatrzymani, ale też ze zdjęciami z zatrzymań, które izraelscy żołnierze sami publikowali w mediach społecznościowych. Al-Ran był w obozie na pustyni przez 44 dni. - Nasze dni wypełniały modlitwy, łzy i błagania. To koito naszą agonię. Płakaliśmy, płakaliśmy i płakaliśmy. Za siebie, za nasz naród, naszą społeczność i naszych bliskich - mówił.

Po tygodniu izraelskie władze nakazały chirurgowi pełnić rolę "pełnomocnika" między strażnikami a więźniami. Według sygnalistów takie role przyznawano tym, co do których istniała pewność, że nie mają związków z Hamasem, choć wojsko utrzymuje, że takie osoby wypuszczano. Al-Ran jako pośrednik miał zdjętą osłonę z oczu, ale był to "inny rodzaj piekła". - Moją torturą było to, że widziałem, jak torturowano innych. Na początku nie widzisz - tortur, mszczenia się, opresji. Ale kiedy zdjęli mi opaskę, widziałem całą skalę upokorzenia i poniżania ludzi. Widziałem, jak bardzo oni nie widzą w nas ludzi, ale zwierzęta - opowiadał lekarz.

Al-Ran i sygnaliści wymieniali te same kary. Podstawową sankcją za odezwanie się do innej osoby było trzymanie rąk w górze. Gdy ktoś odezwał się lub poruszył więcej razy, więźnia wyprowadzano poza obóz i bito. Jeden z sygnalistów widział człowieka, który miał powybijane zęby i połamane kości. W nocy strażnicy spuszczały psy i odpalali granaty hukowe. Następnie specjalny oddział policji rzekomo przeprowadzał przeszukiwanie. - Tak naprawdę to był pretekst do bicia - ocenił jeden z sygnalistów.

Dr Al-Ran po wyjściu z obozu tygodniami miał problem mówieniem i walczył z otępieniem. Tuż zanim go wypuszczono inny więzień poprosił, by odnalazł w Gazie jego żonę i dzieci, by przekazał im, że lepiej umrzeć niż zostać złapanym i osadzonym w Sde Teiman.

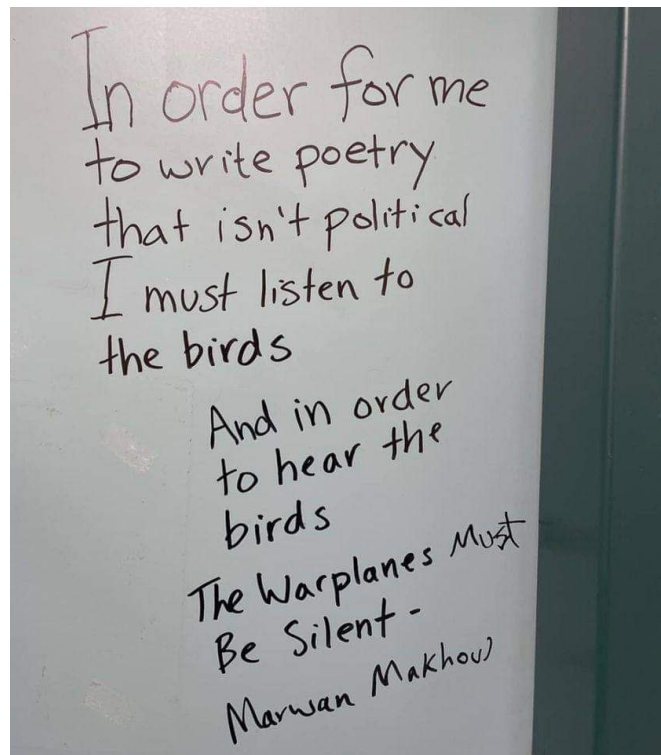
Osobny horror odbywał się w szpitalu na terenie obozu. Pacjenci są tam nadzy i przypięci pasami do łóżek. Mają zasłonięte oczy, załatwiają się w pampersy i są karmieni przez słomki. Z informacji whistleblowerów wynika, że procedury medyczne wykonywano bez znieczulenia i przez osoby bez przygotowania, dlatego o obozie mówi się, że jest "rajem stażystów". W powietrzu miał unosić się smród gnijących ran.

Jeden z pracowników szpitala powiedział CNN o amputacjach, które przeprowadzano przez urazy spowodowane ciągłym noszeniem ścisłych kajdanek. Taki przypadek opisał w kwietniu "Haaretz". Rzecznik wojska zaprzeczył doniesieniom dziennika, twierdząc, że wszystkie procedury wykonywane są z "ekstremalną troską" i zgodnie z izraelskim i międzynarodowym prawem.

BBC rozmawiało z innym osadzonym w obozie na pustyni. Sufian Abu Salah, 43-letni taksówkarz z Chan Junus został wraz z innymi mężczyznami zatrzymany podczas nalotu izraelskiej armii i zabrany do bazy wojskowej na przesłuchanie. Żołnierze bili przewożonych mężczyzn już w drodze, a potem na "powitanie" w Sde Teiman. Mężczyźni odmówiono zaopatrzenia rany na stopie i doszło do infekcji. Cała noga zrobiła się niebieska i miękka "jak gąbka". Po tygodniu zabrano go do obozowego szpitala, po drodze bijąc po chorej nodze. Tam przeprowadzono dwie operacje, by wyczyścić ranę, ale nie przyniosły rezultatu. W końcu 43-latek zabrano do publicznego szpitala, gdzie wykonano amputację. Ze szpitala wrócił do obozu, a po jakimś czasie wypuszczono go w Gazie. - To były psychiczne i fizyczne tortury. Nie potrafię tego opisać. Zatrzymano mnie z dwiema nogami, a teraz mam tylko jedną - rozpaczła Sufian.

Tortury pokazywane cywilom, bicie do utraty przytomności

Organizacja humanitarna Euro-Med Human Rights Monitor wydała we wtorek raport zawierający świadectwa około stu Palestyńczyków, którzy przebywali w izraelskich miejscach zatrzymania. To ludzie - głównie mężczyźni, ale też ponad 20 kobiet i czworo dzieci - których zatrzymano w Strefie Gazy. "Zebrane informacje wskazują, że izraelskie wojsko rutynowo popełnia przestępstwa samowolnych zatrzymań, wymuszonych zaginięć, zabójstw z premedytacją, tortur, nieludzkiego traktowania, przemocy seksualnej i odmowy prawa do sprawiedliwego procesu. Potwierdzają również, że izraelska armia stosuje psychiczne i fizyczne tortury na Palestyńczykach, w tym bicie z zamiarem zabicia, przemoc seksualną, elektrowstrząsy, zasłanianie oczu,



długotrwałe krępowanie rąk i nóg. Stwierdzono, że dochodzi też do odmowy dostępu do jedzenia i pomocy medycznej, również w przypadkach zagrożenia życia, płucia, oddawania moczu na zatrzymanych i innych okrutnych i poniżających aktów. Ponadto stosowana jest przemoc psychiczna w postaci gróźb gwałtu i śmierci, napastowania i innych form przemocy seksualnej" - czytamy w podsumowaniu.

33-letni Abdul Quader Jamal Tafesh został zatrzymany podczas oblężenia szpitala im. Kamala Adwana w miejscowości Bajt Lahija. Był wśród osób, które rozebrano, zakuto w kajdanki, ustawiono przed kamerami i kazano klęczeć. Tafeshowi naklejono numer na ramię i zmuszono do biegania, a następnie przewrócono i kopano. Gdy powiedział, że przeszedł operację ramienia, żołnierz zaczął w niego kopać, a mężczyzna z bólu tracił przytomność.

Mieszkaniec miasta Gaza pod inicjałami M.Q. był torturowany we własnym domu. Pobito go i kazano odmawiać Szahadę, czyli muzułmańską modlitwę, odmawianą m.in. przed śmiercią. Gdy skończył, żołnierz wystrzelił w ścianę za nim. Później M.Q. został związany, żołnierze rzucali w niego kamieniami, by na koniec rzucić go na ziemię, następować mu na głowę i oddawać na niego mocz.

Tu nie chodzi o Hamas. Izrael nie ma innego planu niż ludobójstwo

50-stronicowy raport na razie jest dostępny tylko po arabsku. We wcześniejszych informacjach prasowych Euro-Med Monitor przywoływał też świadectwo 43-letniego Jihada Yassina, którego rażono prądem i bito. - Podawano nam jedzenie z pleśnią. Nie tylko nas bito, ale też kazano zażywać substancje, po których dostawaliśmy halucynacji - zeznał Yassin. - Zabrano mnie na przesłuchanie, w trakcie którego byłem bity kijami i pałami, również po twarzy. Jeden z żołnierzy postawił mi nogę na klatce piersiowej i dociskał aż straciłem oddech. Zostawili mnie, gdy zobaczyli, że krwawię z głowy i stóp - to z kolei świadectwo 35-letniego Khairy Dallouliego.

43-letni Omar Abu Mudallala poinformował organizację, że żołnierze zapraszali cywilów na oglądanie tortur. - Wojsko przysyłało izraelskich cywilów do centrum zatrzymania, gdzie bili nas i mówili im: "To są terroryści Hamasu, którzy zabijali was i gwałcili wasze kobiety 7 października". Cywile nagrywali to, jak byliśmy bici, maltretowani i torturowani, a oni się z nas nabijali - powiedział mężczyzna. W trakcie trwającego ponad 50 dni zatrzymania Abu Mudallala doświadczył tego pięciokrotnie.

Wszystkie osoby, które rozmawiały z organizacją, zostały wypuszczone z niewoli, co oznacza, że nie wykryto żadnych ich powiązań z Hamasem. Euro-Med Monitor jest zdania, że izraelskie więzienia i inne miejsca zatrzymania stały się bardziej brutalnymi kopiami więzienia w Guantanamo.

"Jedynym, co dzieli Sde Teiman od Guantanamo i Abu Ghraib jest odległość"

"Sde Teiman wchodzi w skład sieci placówek wojskowych w Izraelu, które działają w oczywisty sposób naruszając prawo międzynarodowe i podstawowe standardy etyczne. Ale fakt,

że do takich praktyk dochodzi podczas trwającej wojny niestety nie zaskakuje. Wiadomo było, co się święci. Rząd Izraela miesiącami budował prawne podwaliny, by takie miejsca jak Sde Teiman mogły działać z bezprecedensową bezkarnością" - wyjaśnia niezależny magazyn +972, który tworzą dziennikarze z Izraela i Palestyny,

Jedno z praw, które weszło w życie pozwala na zatrzymanie osoby bez nakazu na 45 dni, przetrzymywanie bez kontroli sądowej przez 75 dni i bez kontaktu z prawnikiem przez 180 dni. "Łączny efekt tych regulacji sprawia, że osoba może być torturowana, może nawet umrzeć i nikt nie dowie się o jej zatrzymaniu, warunkach, w jakich przebywa i miejscu uwięzienia" - czytamy.

Magazyn podsumowuje: "Świat musi się dowiedzieć o tym, co dzieje się w izraelskich więzieniach i miejscach zatrzymania, co jest istotną częścią wojny w Gazie. Naszym prawnym, moralnym i ludzkim obowiązkiem jest ujawniać koszarne tortury i nadużycia oraz doprowadzić do ich zakończenia. Inaczej jedynym, co dzieli Sde Teiman od Guantanamo i Abu Ghraib jest odległość"



Sytuacja niemieckich studentek protestujących przeciw ludobójczej polityce Izraela

Podczas gdy Izrael kontynuuje ludobójstwo w Gazie protesty na całym świecie nabierają rozmachu. Od pokojowych protestów poprzez blokady statków dostarczających broń, po sabotaż infrastruktury - działania solidarnościowe przyjmują różnorodne formy. Studentki i studenci w różnych krajach od USA, przez Francję, Niemcy czy Polskę (Kraków, Poznań, Warszawa, Wrocław) podejmują własne działania mające wywołać nacisk na władze uniwersyteckie by te zerwały współpracę z instytucjami

reprezentującymi zbrodniczy reżim Izraela. Wybraną strategią poza demonstracjami jest często okupacja budynków lub terenów uniwersyteckich.

Niemiecscy studenci, nazywani „sympatykami terrorystów” za protest przeciwko izraelskiej wojnie w Gazie, twierdzą, że ich prawo do wolności słowa jest atakowane.

Po tym jak Wolny Uniwersytet w Berlinie opublikował jednostronne oświadczenie poparcia dla Izraela po atakach Hamasu z 7 października 2023, a studenci na kampusie zaczęli doświadczać wzrostu liczby prześladowań ze strony islamofobów, utworzony został komitet, aby okazać solidarność dla Palestyny i sprzeciwić się wojnie Izraela w Gazie.

Na uniwersytetach w całym Niemczech tysiące takich studentek zmobilizowało się, by wesprzeć Palestynę, prowadząc demonstracje, organizując wykłady i protesty okupacyjne, zajmując budynki uniwersyteckie i trawniki kampusu. Sprze-

ciwiały się także przemówieniom wygłaszanym przez składających wizytę izraelskich urzędników – występowały zwłaszcza przeciwko ambasadorowi Izraela Ronowi Prosorowi, który w styczniu 2024 odwiedził Uniwersytet w Kolonii, oraz izraelskiej sędzinie Daphne Barak-Erez, która przemawiała na Uniwersytecie Humboldta w lutym 2024.

Prawo do wolności słowa studentek i pracowników uniwersytetów zostało zaatakowane poprzez szkalowanie w mediach, represyjne środki prawne stosowane przez uniwersytety i polityków oraz poprzez przemoc policji wobec pokojowych demonstrantów.

Personel, nauczycielki i uczniowie, którzy próbowali przekazywać wiedzę w sposób obiektywny i nagłaśniać to, co się dzieje w Gazie i Palestynie, byli systematycznie represjonowani.

Aktywność na kampusach w Niemczech nasiliła się w ostatnich tygodniach, ponieważ studenci, podążając za przykładem amerykańskich koleżanek, rozpoczęły okupację na terenach uniwersyteckich w Berlinie, Monachium, Kolonii i innych miastach. Organizatorzy wzywają niemieckie uniwersytety, z których większość jest publiczna, do poparcia zawieszenia broni w Gazie, akademickiego i kulturalnego bojkotu Izraela, zaprzestania represji wobec aktywizmu studenckiego, a także w dalszych krokach - uznania historii kolonialnej Niemiec.

Część protestów przebiegła pokojowo, inne zostały rozprężone przez policję.

W maju studenci zajęli Wydział Nauk Społecznych berlińskiego Uniwersytetu Humboldta. Powiesili na budynku wydziału transparent z napisem „Instytut Jabalia” - tak nazywa się obóz dla osób uchodźczych w Gazie, i nazwali bibliotekę w cześć Refaata Alareera, palestyńskiego poety zabitego w grudniu 2023 podczas izraelskiego nalotu.

Wewnątrz uczennice zabarykadowały główne wejście i zapisały sprayem ściany hasłami, takimi jak „Zabijanie cywilów nie jest samoobroną” i „Opór jest uzasadniony”. Wśród studentek panuje przekonanie, że eskalacja działa a studenci zyskują pewność siebie i doświadczenie, dzięki któremu będą mogli działać bardziej radykalnie.

Administracja Humboldta pozwoliła okupującym studentkom pozostać do wieczora następnego dnia i podjęła negocjacje z organizatorami w budynku. Jednak dzień później rektorka uniwersytetu Julia von Blumenthal powiedziała dziennikarzom, że senatorka ds. nauki berlińskiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) Ina Czyborra i burmistrz Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) Kai Wegner zażądali od niej zakończenia rozmów. Nakazano policji wdrożyć postępowanie eksmisyjne.

W efekcie funkcjonariusze eksmitowali z terenu obiektu ponad 150 osób, a 25 przedstawili zarzuty popełnienia czynów przestępczych. Policja wielokrotnie biła studentki w głowy i kopała, w wyniku czego część osób trafiła do szpitala. Dziennikarz „Berliner Zeitung”, który relacjonował eksmisję, został pobity przez funkcjonariusza, mimo że się przedstawił. Przez kilka godzin odmawiano mu dostępu do opieki medycznej.

„Nasze uniwersytety to miejsca wiedzy i krytycznego dyskursu, a nie przestrzenie bezprawia dla antysemitów i sympatyków terroryzmu” - napisał na Twitterze Wegner na krótko przed rozpoczęciem eksmisji.

Okupacja nastąpiła po eksmisji na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie 7 maja, który został rozbity przez policję już po

kilku godzinach od jego utworzenia, bez jakiegokolwiek próby dialogu. Nie prowokowani funkcjonariusze bili, dusili i kopali pokojowych demonstrantów, dokonując 79 aresztowań.

Po podpisaniu przez ponad 300 wykładowców z berlińskich uniwersytetów listu otwartego, w którym oskarżono Wolny Uniwersytet o naruszenie obowiązku dialogu i brak pokojowej komunikacji ze studentami, sygnatariusze zostali publicznie potępieni przez federalną Ministrę Edukacji. Trzy dni później prawicowy tabloid Bild opublikował nazwiska i twarze kilku sygnatariuszy pod nagłówkiem opisującym ich jako „Tater”, co po niemiecku oznacza „sprawcę”, zwrot sugerujący porównanie z nazistami.

Grupy studenckie, takie jak Żydowski Związek Studentów w Niemczech i Piątka dla Izraela, od miesięcy protestują przeciwko akcjom solidarnościowym z Palestyną na niemieckich kampusach. Twierdzą, że hasła używane przez protestujących, takie jak te nawołujące do „Intifady studenckiej”, są antysemickie i sprawiają, że Żydzi czują się niebezpiecznie na uniwersytetach. Politycy wszystkich głównych partii mówią tym samym głosem wraz z Centralną Radą Żydów w Niemczech, która reprezentuje zgromadzenia religijne w kraju.

Jednak Żydzi krytyczni wobec izraelskiej wojny w Gazie stoją na czele niemieckiego studenckiego ruchu protestacyjnego i są ignorowani przez krajowe media i administrację własnych uniwersytetów lub sami są przedstawiani jako antysemita. Na przykład w listopadzie żydowskie studentki berlińskiego Uniwersytetu Artystycznego (UDK), wzięły udział w proteście, podczas którego kilkudziesięcioro studentów zebrało się w holu uniwersytetu, aby wygłosić przemówienia i przeczytać nazwiska Palestyńczyków zabitych w Gazie. Uczestnicy ubrali się na czarno i pomalowali ręce na czerwono.

Chociaż obrazy zakrwawionych rąk są powszechnie używane w wielu kontekstach by pokazać współudział, niemieckie media zinterpretowały tę akcję jako nawoływanie do przemocy, bezpośrednio nawiązując do pchnięcia nożem dwóch izraelskich żołnierzy w 2000 r. - bo jeden z palestyńskich zabójców uniósł wtedy zakrwawione ręce, pokazując je przed kamerami - i tym samym wezwanie do przemocy. Czołowy konserwatywny dziennik, doniósł, że w UDK „szerzą się nienawiść do Izraela i antysemityzm”.

Kolejnym narzędziem represji mającym uciszyć pro-Palestyńskie protesty jest nowe prawo o skreśleniach z listy studentów. Do tej pory skreślenie z listy studentek na uniwersytecie ze względów dyscyplinarnych było w Niemczech rzadkością, ale od początku antywojennych protestów studenckich w zeszłym roku czołowe osobistośći polityczne wzywają do zastosowania tego środka wobec studentek oskarżonych o antysemityzm.

W marcu rządząca koalicja Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) i Partii Socjaldemokratycznej (SPD) Berlina przedstawiła nowy projekt ustawy przywracającej uprawnienia do eksmatrikulacji - skreślenia z listy studentek - ze względów dyscyplinarnych. Początkowo był on wprowadzony, aby odeprzeć lewicowy radykalizm na kampusie pod koniec lat 60. XX wieku, kiedy studenci demonstrowali przeciwko wojnie w Wietnamie i rehabilitacji nazistowskich urzędników. Ostatnia koalicja rządząca w Berlinie obaliła to prawo w 2021 r. Od tamtej pory tymczasowy zakaz wejścia na teren uniwersytetu był najsurowszym możliwym środkiem dyscyplinarnym.

Nowe prawo definiuje przemoc w sposób niejasny i ma

szerszy zasięg niż poprzednia wersja oraz ma podobne przepisy obowiązujące w innych landach. Będzie je można wykorzystać do tłumienia tradycyjnych działań politycznych, takich jak okupowanie sal wykładowych, demonstracje i roznoszenie ulotek. Co więcej to nowe prawo umożliwiłoby komisjom uniwersyteckim ustalanie, czy student.ka oskarżon.a o przestępstwo powin.na zostać ukaran.a dyscyplinarnie czy

skreśl.on.a z listy student.ek, nawet przed wydaniem wyroku skazującego w sądzie. Stwarza to szczególne ryzyko dla studentów zagranicznych, którzy mogą stracić wize, zakwaterowanie i zatrudnienie, bo wszystko to jest powiązane z byciem zapisaną na uniwersytet. Jeśli Berlin pomyślnie wdroży nowe prawo, inne landy mogą pójść w jego ślady i zastosować podobne przepisy do tłumienia aktywizmu studenckiego w całym kraju.



Posłowie:

Wybrałyśmy ten artykuł (skradziony po części z Al-Jazeera) zwracając uwagę na Niemcy dlatego, że represje ruchu pro-Palestyńskiego w tym kraju wyjątkowo nabierają na sile a polaryzacja lewicowego środowiska niemieckiego w tej kwestii dodatkowo tym represjom służy.

Mowa oczywiście o tej części tzw. autonomicznej lewicy, utożsamianej często, choć czasem zbyt prosto z ruchem anti-deutsch, która wspiera Izrael - co wyraża się w całym spektrum postaw od bezkrytycznego wsparcia dla jakichkolwiek jego działań (w tym zbrodni IDF czy osadników), zrównywania antykolonialnych postaw propalestyńskich z antysemityzmem do uciszania niewygodnych głosów osób często niebiałych mających inną niż niemieckocentryczną perspektywę. Od października zeszłego roku na lewicowej scenie doszło do kilku ataków na centra społeczne gdzie organizują się osoby wspierające sprawę palestyńską z jednej strony (Lipsk) oraz na centra rozpoznawane jako twierdze anti-deutch'ów z drugiej. Ostatnimi odstonami była okupacja anti-deutchowej Rote Flora w Hamburgu czy atak na Sharni 38 w Berlinie. Oświadczenie Sharni 38 zostało podchwycone i powielone przez media głównego nurtu by pomóc w islamofobicznej nagonce przeciwko propalestyńskim protestom. Dominuje to samo przekonanie, że kto wspiera Palestynę jest antysemitą. To, że temat ludobójstwa na Palestyńczykach i Palestynkach czy wyboru przez nich narzędzi do walki z Izraelskim okupantem oglądany jest z wypaczonej poczuciem historycznej winy za

holokaust perspektywy, w oparciu o którą robi się częstokroć wszystko by nie naruszać dobrego imienia Izraelczyków nie jest na tej scenie politycznej niczym nowym. Paniczny strach by antysemityzm nie zagnieździł się przypadkiem na powrót w niemieckiej kulturze - przekłada się jednak zawsze na cierpienia nie uprzywilejowanej populacji - czy to mordowanych, torturowanych w Gazie Palestynek, czy osób niebiałych biorących udział w protestach na ulicach Niemiec. (Anty)Niemki tak bardzo nie chcą zobaczyć ponurej rzeczywistości 75 letniego izraelskiego podboju wraz z jego ostatnim ponurym rozdziałem wojny w Gazie, że legitymują je jako działania obronne osaczonego narodu. Część 'lewicy' wykazuje się wyjątkową stronniczością i oderwaniem od efektów rzeczywistości kolonialnej, której niestety osoby niebiałe zaczynają coraz bardziej doświadczać na ulicach niemieckich miast. Choć analiza tego wewnętrznego konfliktu zajęta by nam tu zbyt wiele przestrzeni, a nie wszystkie postawy na spektrum są aż tak jaskrawe, poprzestaniemy jedynie na obserwacji pewnej zależności. Mianowicie im więcej (białych)(anty)Niemek odwraca się od działań solidarnościowych z osobami niebiałymi, których ogromna większość bierze udział w tych protestach, (może dlatego, że rozumie kolonialną rzeczywistość Palestyńczyków i Palestynek przez własne kolonialne doświadczenia), tym brutalniejsza staje się policja w pacyfikowaniu owych protestów, a owi (anty)Niemcy mówią w tej kwestii z państwem niemieckim jednym językiem - pomagając aparatowi represji efektywniej wdrażać rasistowską politykę.



Najstraszniejsze miejsce na ziemi.

O białoruskich więzieniach dla kobiet rozmawiamy z dziennikarką i aktywistką Żenią Dołgają.

Wanda: Zazwyczaj kiedy słyszy się o osobach uwięzionych, słyszy się głównie o mężczyznach. Oczywiście wynika to również z tego, że mężczyzn więźniów jest więcej niż kobiet. Ale z tego powodu sytuacja kobiet w więzieniach jest często mało znana i rzadko ten temat przedstawia się jako ważny czy priorytetowy. Dlatego zależy nam na tym, żeby mówić również o kobietach uwięzionych w Białorusi. Wiele razy słyszałam o warunkach w więzieniach dla mężczyzn w Białorusi, ale nigdy nie słyszałam o tym, jak wygląda sytuacja uwięzionych kobiet. Chciałyśmy się dowiedzieć, jakie są warunki w więzieniach dla kobiet, czym się różnią od więzień męskich, jak wyglądają kobiece sieci wsparcia i jaki to ma wpływ na ich życie po wyjściu z więzienia. Z informacji na stronie organizacji Viasna wynika, że 1165 kobiet było skazanych za działalność polityczną w Białorusi. Zaczniemy może od tego, ile politycznych więźniarek aktualnie przebywa w więzieniach w Białorusi?

Żenia: 190. Co ważne, z tych 190 kobiet, 119 jest w więzieniu, a pozostałe są tak jakby w areszcie domowym. Ale muszą też pracować, dostając za to minimalne wynagrodzenie. Niektóre są we własnym domu, a niektóre w więziennym internacie. To takie jakby więzienie otwarte ale mogą wychodzić tylko do pracy i od razu muszą wracać z powrotem do internatu albo do domu. Nie mogą np. pójść na spotkanie.

Sasza: Te, które odbywają karę we własnym domu, muszą nawet

zapisywać w takim specjalnym dzienniku, gdzie idą, o jakiej porze itd.

Ż: To są często starsze kobiety, emerytki. Nie wolno im chodzić do lekarza ani do kościoła czy cerkwi.

System jest tak wymyślony, że jeśli potrzebujesz lekarza, to lekarz musi przyjść do ciebie. Ale teraz w Białorusi to jest bardzo trudno zorganizować, nawet z prywatnym lekarzem. Często kobiety trafiają do szpitala, bo często kobiety w areszcie domowym mają od 60 do 75 lat i kiepskie zdrowie. Nie mogą pójść do lekarza i szpital jest ich ostatnią szansą. Zwykle starsze kobiety odbywają karę głównie w areszcie domowym. Ale są też więźniarki, które mają 70 lat i siedzą w więzieniu.

W: A co to są za kobiety? Jakie kobiety siedzą w więzieniach w Białorusi?

Ż: Bardzo różne kobiety. I emerytki, które np. były wolontariuszkami, pomagały ludziom, chodziły na demonstracje. Na początku np. nosiły paczki do więzienia swoim wnuczkom, dzieciom, i za to poszły same siedzieć. Są też takie emerytki jak Natalia Taran. Ona jest chora na raka, ma 76 lat, jest w więzieniu za komentarz na facebooku. Zostawiła w komentarzu pod postem policjanta uśmiechnięte gówienie. (śmiech) Dostała za to wyrok 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Wśród uwięzionych są też lekarki, matki wielodzietne, które mają więcej niż trójkę dzieci, biznesmenki, prawniczki, aktywistki walczące o prawa człowieka, nauczycielki, aktorki, działaczki kulturalne, studentki. Bardzo różne kobiety, które siedzą z różnych powodów.

W: Czy mogłabyś wymienić z grubsza główne powody dla których znalazły się w więzieniach?

Ż: To głównie udział w demonstracjach i komentarze w mediach społecznościowych.

S: Czy często za komentarze dostaje się długie wyroki?

Ż: Różnie. Teraz np. [władze] robią tak, że jeśli kobieta zostawiła 5 i więcej komentarzy, ma 5 różnych spraw kryminalnych. I to są ciężkie zarzuty, np. nawoływanie do terroryzmu. Wcześniej dawano ten artykuł głównie anarchist.k.om, a teraz wszystkim kobietom często dają artykuł 130, podżeganie do społecznej nienawiści. Np. kiedy mówisz ACAB (All Cops Are Bastards), to automatycznie dostajesz ten artykuł.

W: Jakie wyroki dostają kobiety?

Ż: W 2020 roku sąd często skazywał je na dwa, dwa i pół roku. Teraz dają wyższe wyroki. Są np. kobiety, i to starsze, które dostały po 20 lat. Np. Wolha Mayorawa dostała 20 lat, a ona ma 58 lat. Została skazana za to, że powiedziała: „musimy wyprowadzić Łukaszenkę pod broń”. Niczego nie zrobiła, mówiła to tylko na spotkaniach z przyjaciółmi. Ale w jej domu była też przechowywana broń dla ochotników. No i przez to jest uznawana za terrorystkę.

W: Wiem trochę o warunkach w więzieniach dla mężczyzn w Białorusi, ale nic nie wiem o tym, jakie są warunki w więzieniach dla kobiet. Czy mogłabyś coś o tym powiedzieć?

Ż: Powiem tak, jest bardzo duża różnica między więzieniami dla mężczyzn i dla kobiet. Najbardziej boli mnie to, że w białoruskim więzieniu kobiety cały czas pracują. To jest takie moralne przykazanie, że kobieta powinna pracować cały czas. Co one robią? Np. szyją mundury dla policjantów, 8 godzin dziennie. Kiedy jest zimno i pada śnieg, to od 5 rano muszą odśnieżać. Kiedy pada deszcz, muszą wycierać mopem asfalt z kału! A kiedy w asfalcie są małe dziury, to muszą łyżką wybierać z nich wodę... W więzieniu dla kobiet panuje prawdziwy patriarchy. Jeśli kobieta, która jest w więzieniu, nie ma krewnych, którzy przysyłają jej paczki z produktami higienicznymi, to musi sama sobie szyć wkładki menstruacyjne. W więzieniu [władze] nie dają żadnych takich produktów jak podpaski. Do męskiej kolonii można przysyłać książki, ale do kobiecej kolonii nie wolno tego robić. Można przysyłać tylko listy i do tego teraz tylko od rodziny. Od przyjaciół, czy koleżanek nie można. W męskiej kolonii więźniowie mogą chodzić w spodniach, ale kobiety muszą być cały czas w sukienkach. Mogą do tego nosić tylko rajstopy i leginsy, kiedy jest zimno. Te sukienki są bardzo cienkie. Mogą też nosić swetry ale bez golfa. W męskiej kolonii są też kurtki

zimowe, ale w żeńskich one są bardzo cienkie, jakby waciaki. I mają zapach mokrego psa, dlatego kobiety w więzieniu pachną mokrym psem. Te kurtki nie chronią przed deszczem. Przed deszczem można nosić tylko cienki plastikowy płaszcz przeciwdeszczowy, ale można go dostać tylko raz w roku, a on się bardzo szybko rwie.

W: Czyli mówisz, że kobiety cały czas pracują. A czy mogą się uczyć?

Ż: Nie, nie mogą się uczyć. A mężczyźni mogą. Do tego mężczyźni, jeśli pracują, to 3 godziny dziennie. I mają czas na sport, np. piłkę nożną. Nie wszędzie, ale w niektórych więzieniach. A kobiety nie mają czasu na sport. Zawsze muszą wybierać. Albo bardzo szybko wypić kawę, albo napisać list do rodziny, albo iść do toalety. Bo jest tak mało [wolnego] czasu. Osobno chciałam powiedzieć o higienie. Kobiety z powodów biologicznych potrzebują się myć. W więzieniu można się myć raz na tydzień. Żeby się rozebrać, umyć i ubrać masz 15 minut. Nie da się dobrze umyć w tym czasie.

S: Kiedy jest zimno i masz na sobie dużo ubrań, tak samo musisz ze wszystkim zdążyć w 15 minut.

Ż: Jeśli władze poznają, że np. umyłaś włosy w innym niż wyznaczonym czasie, to za karę np. zabierają ci czas na widzenie z rodziną, na które może czekałaś 3 miesiące.

Osobno chciałam powiedzieć o tym, że w żeńskim więzieniu cały czas używa się szantażu, jeśli kobieta ma dzieci. W takiej sytuacji represje bardzo się rozrastają. Nie wystarczy już to, że jest się za karę w więzieniu. Celem [władzy] jest to, żeby kobietę złamać, złamać jej godność i tożsamość. Chcą kobiety pozbawić wszystkiego, co świadczy o kobiecości. Chcą z kobiet zrobić zwierzęta. Nie możesz się myć, nie możesz być matką, córką, koleżanką. Nie pozwalają na spotkania z dziećmi. Jeśli jesteś więźniarką polityczną i masz dzieci, to natychmiast zabierają ci prawa rodzicielskie. Tylko jeśli masz mamę, męża, albo starsze dzieci, które są już pełnoletnie, to możesz zatrzymać dzieci w rodzinie. A jeśli nie, to dzieci trafiają do internatu. Do więzienia przychodzi policjant i przynosi dokument, który mówi, że zabrano ci prawa rodzicielskie, i przy tej kobiecie policjant dzwoni do jej dziecka i mówi do tego dziecka: „nie masz już mamy”.

W: Bardzo ciężkie są te sytuacje, które opisujesz. A powiedz, czy jest dużo kobiet, które nie dostają wsparcia? Nie mają rodziny, która je wspiera?

Ż: W 6 przypadkach na 10 mężowie odchodzą od uwięzionych żon. I kiedy w męskim więzieniu sala odwiedzin zawsze jest pełna, to w żeńskich więzieniach jest pusto, mało kto tam przychodzi w odwiedziny. Dlatego, że partnerzy tych kobiet nie przyjeżdżają w odwiedziny, ale również rodzina. Bo w Białorusi dyskryminuje się kobiety.

W: Dlaczego tak jest, że rodzina nie wspiera swojej córki, albo siostry?

Ż: Z powodu patriarchy. Jak mężczyzna idzie siedzieć, to traktuje się to jako taki zły okres w jego życiu, chuligański, rodzina to przyjmuje. Ale kiedy kobieta idzie siedzieć, to wszyscy się od niej odwracają. Rodzice, rodzeństwo, koleżanki. Jesteś postrzegana jako zła kobieta.

S: [Rodzina] mówi np.: „Co ty sobie myślałaś? Niszczysz swoje życie i życie swoich dzieci!” Całą winę przekłada się na kobietę. Do mężczyzn nie ma takich zarzutów.

W: A czy dużo się mówi w mediach o kobietach, które są w więzieniu? Nie koniecznie w Białorusi, bo rozumiem że to może być trudne, ale np. w mediach białoruskich poza

Białorusią?

Ż: Zaczęto mówić o kobietach w 2023 roku. Bo ludzie nie rozumieli, że tam są inne warunki. Ten temat pojawił się dopiero, kiedy kobiety zaczęły wychodzić z więzienia i zaczęły mówić o swoich doświadczeniach. Wcześniej była taka opinia, że tam są dobre warunki. Później ludzie zobaczyli, że kobiety szły do więzienia piękne i zdrowe, a wychodziły zniszczone i chore. Dlatego rok temu zaczęto o tym mówić, ale przez 3 lata nic o tym nie mówiono.

W: Czy w więzieniach zdarza się systemowo przemoc seksualna?

Ż: Tak, ze strony innych uwięzionych. Ale często to jest prowokacja ze strony władz więzienia, dlatego, że dla lesbijek życie w więzieniu jest bardzo ciężkie. Jeśli władze więzienia wiedzą, że jakaś kobieta jest lesbijką, to od razu wsadzają ją do



izolatki. Czyli do takiej celi, gdzie nic nie ma. Może jedna ławka. Bez materaca, bez koca. Dziura w ziemi służy za toaletę. Można tam spędzić bardzo długi czas. Teoretycznie można tam być do 15 dni, ale po tych 15 dniach dostaje się kolejne i kolejne. Niektóre kobiety spędziły tam po 100 dni. Te 100 dni jest zabójcze dla nerek, bo to jest pomieszczenie z betonu, bardzo zimne. Jeśli [władze] wiedzą o relacji między kobietami, to je rozłączają. Polityczne więźniarki często są traktowane jak lesbijki, albo oskarżane o orientację homoseksualną po to, żeby je zamknąć w izolatce. W więzieniu używa się więc homofobii jak tortur.

W: Wiem, że w więzieniu męskim osoby homoseksualne też są najniżej w hierarchii. Czy tu jest tak samo?

Ż: Tak, ale u kobiet nie ma takiej hierarchii. Tam są relacje bardziej horyzontalne. U mężczyzn jest taka mocno hierarchiczna dyktatura, ale u kobiet jest większa równość.

W: Czy strażnicy napastują kobiety?

Ż: Ja nic nie wiem o takich przypadkach. Ale mogę powiedzieć, że kiedy kobiety trafiają do aresztu, to policjanci bardzo często mówią im: „Teraz będziemy was gwałcić.” Była taka sytuacja, że policjanci zgwałcili analnie transkobietę pałką i paralizatorem. Policjanci robią to czasem z mężczyznami albo z osobami trans. Przemoc seksualna spotyka częściej aresztowanych mężczyzn oraz transkobiety, bo w rozumieniu strażników transkobiety są mężczyznami. Transkobiety są też zamykane w więzieniu dla mężczyzn.

S: Chciałam dodać, że kiedy policjanci straszą kobiety gwałtem, można im nie wierzyć. Ale kiedy przyjeżdżają się aresztować mężczyźni w maskach, których twarze nie widać, w ubraniu szturmowym, wydaje mi się, że każda kobieta będzie w takiej sytuacji myśleć, że to prawda.

Ż: Zastrasza się kobiety. Władze robią też tak, że



aresztowania odbywają się wcześniej rano, kiedy kobiety śpią, są w samej bieliźnie. Słyszałam opowieść studentek, które mówiły, że otworzyły oczy, były nagie bo spały nago, a nad nimi stali policjanci w maskach, którzy powiedzieli, że teraz będą je gwałcić. To było przerażające. To jest taka specjalna metoda zastraszania.

W: A czy zabierają kobiety w tym ubraniu, w którym spały, czy pozwalają im się ubrać?

Ż: Znam jedną kobietę, którą zabrali w piżamie i 10 dni spędziła w tej piżamie, bez majtek. Były też kobiety, którym pozwolono się ubrać. Ale znam też Katerinę, ona została aresztowana niedługo po operacji na nogi, na żyły. Spędziła w areszcie 10 dni w piżamie i z nogami przywiązanymi do krzesła, a potem matka przysłała jej paczkę z ubraniem. I teraz ona nie może chodzić, bo od tego przywiązywania jej żyły się rozeszły. Stała się po prostu osobą z niepełnosprawnością. Ma 34 lata. Dostała siedem lat wyroku za komentarz. Jest bardzo dużo kobiet, które przez pobyt w więzieniu stały się osobami z niepełnosprawnościami.

W: Z powodu tortur? Bo siedzenie 10 dni z przywiązanymi nogami to są po prostu tortury.

Ż: Tak, z powodu tortur, z powodu bardzo złych warunków. Złe warunki to też tortura. Jest też kobieta, która za komentarze dostała 6 lat, Alena Jafremienka. Ona też nie może już chodzić. Ona też miała operację, wymieniali jej staw biodrowy. W więzieniu bardzo schudła i ten nowy staw biodrowy stał się za duży i ona zaczęła gnić. Po prostu zgniły jej nogi. A to młoda kobieta, około 40 lat, ma dwie małe córki. Tam są takie warunki. Był tam zwykły lekarz, ale nie zrobiono jej kolejnej operacji ani w ogóle się nią nie zajęto. Teraz ona cały czas spędza w szpitalu więziennym, żyje w szpitalu.

W: A czy dostępna jest jakaś rehabilitacja w więzieniu?

Ż: Nie, nie ma niczego takiego.

W: Czyli jak kobiety chorują, to mają też bardzo złą opiekę medyczną? Jeśli któraś np. choruje na raka, albo potrzebuje operacji, to może ją zrobić, czy nie?

Ż: Zależy od operacji. Kiedy jest trudna, to mogą jej nie zrobić. Bo więźniarkami może się zajmować zwykle tylko lekarz, który pracuje w więzieniu. Inny też mógłby, ale nie każdego lekarza wpuszczają. A kobieta może trafić do szpitala tylko w sytuacji zagrożenia życia. Np. Wolha Kalkouskaja mówiła, że jak miała krwotok to lekarz więzienny zrobił jej operację, ale bez znieczulenia. Po prostu gryzła się w rękę a oni ją cieli na żywca. To był polip macicy, zrobili jej operację bez narkozy. Tam właśnie tak jest... jak w gułagu.

W: Chciałam jeszcze wrócić do kwestii hierarchii więziennej. Mówiłaś, że w więzieniu dla kobiet nie ma takiej

hierarchii jak w męskim więzieniu. Czy kobiety okazują sobie więcej solidarności?

Ż: Na podstawie informacji, które mam, mogę powiedzieć, że w więzieniu dla kobiet jest więcej solidarności niż w tym dla mężczyzn. Tylko że klawisze więzienni rozumieją, że trzeba niszczyć solidarność między kobietami i robią co mogą, żeby jej nie było. Ale kobiety cały czas starają się sobie nawzajem pomagać. W męskim więzieniu nie kara się za pomoc wzajemną, możesz się dzielić tym, co masz. Na przykład dostałaś w paczce kawę. W męskim więzieniu możesz się nią dzielić z kim chcesz. W kobiecym to jest zabronione. Albo jeśli kobiety widzą, że któraś nie ma np. podpasek, to władze bardzo pilnują, żeby żadna inna uwięziona nie mogła się z nią podzielić. Za dzielenie się jest kara. Jest za to kryminalny zarzut. Artykuł 411 – Niesubordynacja wobec władz więzienia. Jest taka więźniarka, Palina Szarenda-Panasiuk, która dostała wyrok 2 lat więzienia, powinna już być na wolności, ale dodali jej jeszcze dwa lata za solidarność ze współwięźniarkami.

S: Ta kobieta w czasie procesu zachowywała się z wielką godnością. Nawet żartowała z prokuratora, z całego tego procesu, dała bardzo mocne przemówienie. Ma dwójkę dzieci, młodszy synek nawet jej nie pamięta. Ona była bardzo silną kobietą, wszyscy widzieli w niej inspirację. Ale miesiąc temu udzieliła wywiadu w propagandowej telewizji. Szantażowano ją dziećmi.

Ż: Propagandystka pokazała jej na telefonie filmik, na którym jej synek mówi, że nie pamięta mamy.

S: I telewizja państwowa wszystko to sfilmowała i pokazała, jak ta kobieta reagowała. Teraz robi się dużo takich filmów o kobietach. Po to, żeby pokazać widzom, że wszyscy ci ludzie, którzy protestowali, wszystkie te kobiety zostały złamane i że żałują swojego zaangażowania. One muszą to powiedzieć, żeby móc wyjść z więzienia.

W: A czy jak kobieta ma bardzo małe dziecko, niemowlaka, to to dziecko też jest zabierane matce? Dzieci nie mogą być z matką w więzieniu?

Ż: Tak, zabierają. Jeśli kobieta [trafia do więzienia w ciąży, albo] zaszła w ciążę w więzieniu, to jej dziecko może być z nią dopóki nie skończy 3 lat. A potem rodzina musi zabrać to dziecko, albo zabierają dziecko do internatu.

S: Czyli dziecko może być poczęte podczas spotkań z rodziną?

Ż: Tak. Jest taka opcja spotkania z rodziną, np. z mężem na 3 dni, ale dla politycznych to jest 1 dzień. I wtedy kobieta może zająć w ciążę, będąc w więzieniu. Na terenie kolonii jest specjalny dom dla dzieci. Ale matki nie mogą być tam cały czas, a tylko 3 godziny dziennie, żeby nakarmić dzieci. Dotyczy to



"Czekam na ciebie, tęsknię za tobą mamo"
Billboard skierowany do uwięzionych kobiet

również niemowląt. A przez przez pozostałe 21 godzin zajmują się dziećmi inne więźniarki, ale nie polityczne.

W: Czyli w ten sposób torturuje się nie tylko kobiety, ale też te dzieci, ograniczając ich kontakt z mamą. A czy dzieci, które mieszkają w więzieniu, mogą mieć kontakt ze swoimi dziadkami, albo ojcem?

Ż: Z ojcem mogą się kontaktować, ale bardzo rzadko. Ale ojciec może też zabrać dziecko z więzienia, przed upływem trzech lat. Dzieci mogą też przychodzić na wizyty, na spotkania. Kobiety mogą dzwonić do rodziny i wtedy mogą rozmawiać też z dziećmi, ale [więźniarki] polityczne mogą tylko raz w miesiącu. Raz na 3 miesiące można dostać wizytę krótkoterminową, 4 godziny. Raz na rok można mieć spotkanie całonocne. Ale mało która [z politycznych] dostaje zgodę na takie spotkanie.

S: To jest też sposób na szantaż. Jeśli kobieta nie robi tego, co chcą władze więzienia, to zabierają jej to widzenie, albo straszą, że zabiorą. Jest taka książka w której jest komiks zrobiony przez anarchistkę Anastazję Kuchtę w więzieniu. („Love is” - <https://www.sabotage.ninja/product/love-is-anastasia-kukhta/>) Towarzyszki zrobiły małą reklamę tej książki w internecie i po jednym dniu ona zadzwoniła do swojego męża i mówiła, że trzeba usunąć ten post, bo władze więzienia szantażują ją, że nie dostanie zgody na spotkanie, na które czeka od pół roku. Kiedy Anastazja była w więzieniu zmarła jej matka, ale nie puszczono jej na pogrzeb.

W: Czy rodzice też mogą odwiedzać córki w więzieniu?

Ż: Tak, mama, tata, siostra, brat mogą. Ale politycznym więźniarkom daje się bardzo mało czasu na spotkania z rodziną.

W: Mówisz że władza więzienia robi wszystko, żeby łamać kobiecą solidarność. A czy możesz coś powiedzieć o kobiecych formach oporu? Często się mówi o oporze np.



wyjściu zaczęła zbierać [pieniądze] na paczki, żeby wysłać je tym więźniarkom, które nie dostają przesyłek od rodziny. Większość informacji, które mamy o osobach uwięzionych, mamy od kobiet, które wyszły.

W: Czy polityczne więźniarki i inne więźniarki wspierają się nawzajem?

Ż: Polityczne bardziej wspierają, także kobiety, które siedzą za narkotyki, są bardziej solidarne z politycznymi.

W: A czy mężczyźni po wyjściu z więzienia nie pomagają tym, którzy tam zostali?

Ż: Ja nigdy niczego takiego nie widziałam ale myślę, że pomagają.

S: Czasami słyszałam, że pojawiła się informacja o jakimś więźniu i wiadomo, że te informacje są od jakieś osoby, która wyszła. Ale myślę, że u kobiet to inaczej wygląda, może to być coś więcej niż tylko informacja o osobie.

wtedy, kiedy więźniowie podpalają więzienie. To jest forma oporu częściej stosowana przez więźniów mężczyzn. Ale kobiety często stosują inne formy oporu, o których niewiele się mówi, bo nie są spektakularne. Często w ogóle nie są postrzegane jako opór. Píše o tym m.in. Victoria Law, która zajmuje się kobietami więźniarkami w USA. To też jest patriarchalna ocena kobiecej walki.

Ż: Tak! Kobiety, Białorusinki, muszą szyć mundury policyjne. I one na kawałku tkaniny piszą np. ACAB i zaszywają to w mundurach, a potem policjanci noszą mundury w których zaszyte jest ACAB. (śmiej). Zaszywają też „Niech żyje Białoruś” i inne hasła. Celowo szyją te mundury byle jak, żeby się rozpadły. Niedawno polityczne więźniarki opowiadały mi też o tym, jak zrobiły przedstawienie teatralne w odpowiedzi na więzienną homofobię. Zrobiły przedstawienie o osobach transpłciowych i lesbijkach, ale zrobiły to tak, że władze więzienne nie zorientowały się, o czym jest spektakl. W czasie przedstawienia podchodziły do lesbijek i mówiły: „Bardzo wam dziękujemy”. Tylko te więźniarki, których to dotyczyło, rozumiały o co chodzi. Oprócz tego, w odpowiedzi na zakaz dzielenia się, kobiety robią skrytki, w których chowają różne rzeczy, które są potrzebne innym kobietom, np. podpaski. I potem mówią tylko tej kobiecie w tajemnicy, że może je tam znaleźć. Czyli znajdują takie sekretne sposoby, żeby okazywać sobie nawzajem solidarność. Kobiety robią też w więzieniu krajki, bransoletki. To jest zabronione ale one je robią i noszą na znak tego, że wspierają inne kobiety. Ukrywają je pod zegarkiem. Po wyjściu z więzienia też pierwsze co robią, to szukają sposobu, żeby pomóc tym, które jeszcze siedzą, albo odwiedzają rodziny osób, które są w więzieniu, żeby opowiedzieć im o sytuacji ich bliskich w zamknięciu. Daria Afanasjewa, która niedawno wyszła z więzienia, od razu po



Ż: Patriarchat po prostu sprawia, że kobiety czują, że muszą zawsze myśleć nie tylko o sobie ale też o innych.

W: A jakie jest życie kobiet po wyjściu z więzienia? Czy one raczej uciekają z Białorusi? Czy wracają do rodziny?

Ż: Teraz raczej próbują uciekać z Białorusi. Najczęściej zostają w Białorusi emerytki. A większość młodych kobiet ucieka, dlatego, że policja je szantażuje. Mówią im, że lepiej, żeby uciekły.

S: Ale nie jest wcale łatwo uciec. Władze nie dają ci uciekać, ale mówią, że powinnaś.

Ż: Będę teraz robić taki projekt, który chcę nazwać „Via Dolorosa – Droga Krzyżowa”. Chciałabym zrobić projekt o tym, jak kobiety po wyjściu z więzienia uciekają z Białorusi. Bo kobiety najczęściej uciekają przez bagna, przez las na granicy z Litwą i tam proszą o azyl. Muszą przepłynąć przez rzekę. Jedna kobieta przeleciała balonem!

S: Słyszałam też o mężczyźnie, który przeleciał balonem.

Ż: To był jej mąż! On po wyjściu z więzienia w 2020 roku uciekł balonem, a żona była potem w więzieniu i po wyjściu też tak uciekła. Inna kobieta, która nie była w więzieniu, była tylko w areszcie, ma dziecko z zespołem Downa. I ona z tym małym dzieckiem uciekała do granicy na koniu.

W: Wiele z tych kobiet ma pewnie dzieci. Czy one z tymi dziećmi uciekają przez rzekę, przez bagna?

Ż: Zwykle uciekają same. Ale dzieci i reszta rodziny często uciekają wcześniej i one do nich dołączają.

W: A skąd się wzięło twoje zainteresowanie tym tematem i twoje zaangażowanie?

Ż: Moje koleżanki siedzą w więzieniu. Np. dziennikarka polskiej telewizji Belsat, Kaciaryna Bachwalawa, dostała 8 lat za „zdradę stanu”. To moja bliska przyjaciółka. Też moja koleżanka Marfa Rabkova – aktywistka, która dostała 15 lat za pracę w organizacji działającej na rzecz ochrony praw człowieka Viasna. Wiem, że jest jej bardzo trudno w więzieniu. Też dlatego, że ona jest anarchistką. Wypadają jej zęby, nie może mieć już dzieci. Tam są bardzo trudne warunki. Mnie też aresztowano i wtedy zrozumiałam, czym jest białoruskie więzienie. To straszne miejsce. Kobiety, które stamtąd wychodzą, mówią, że jednym z najstraszniejszych miejsc na Ziemi jest białoruskie więzienie dla kobiet. Na początku byłam bardzo zła, że dużo mówiło się o mężczyznach, a o kobietach nic, kobiety były niewidoczne. A mnóstwo kobiet zrobiło bardzo dużo na rzecz rewolucji w Białorusi, przeciwko dyktaturze. Na początku dziwiło mnie, że kobiety nie są ważne, że nie słychać ich głosu. Jestem dziennikarką i zawsze pisałam o kobietach, dlatego ich cierpienie jest mi bliskie. Bardzo mnie boli los kobiet. One wychodzą w bardzo złym stanie. Ich zdrowie jest bardzo kiepskie, młode kobiety wychodzą z niepełnosprawnościami. Młode kobiety, które wcześniej chciały mieć dzieci, teraz nie mogą już ich mieć. I o tym też trzeba mówić.

W: Czy musiałaś uciekać z Białorusi dlatego, że zajmujesz się tym tematem?

Ż: Nie, wyjechałam z Białorusi dlatego, że byłam aresztowana i przygotowywano przeciwko mnie sprawę karną, więc musiałam uciekać. Kiedy uciekałam, już za granicą, zdałam sobie sprawę z tego, że o kobietach nic się nie mówi i dlatego zaczęłam się tym zajmować. Byłam aresztowana za pracę dziennikarską na demonstracjach. Policji nie spodobało się, to co pisałam (śmiech).

W: Czy są inne osoby, oprócz ciebie, które zajmują się tematem kobiet?

Ż: Nie ma. Nasze białoruskie medialne feministki nie mówią o więźniarkach politycznych.

S: Wolha Harbunowa przed uwięzieniem zajmowała się sprawami przemocy domowej. Zajmowała się tym 10 lat i prowadziła nawet schronisko dla kobiet. Tylko że to nie jest projekt. Po prostu udziela czasem wywiadów. Pracuje nad kwestiami społecznymi w Białorusi z opozycją na uchodźstwie i dlatego ma możliwość mówienia o tym do szerokiego grona.

Ż: Ona mówi o tym, bo też sama była w więzieniu. Ale poza tym nikt. I to też jest problem.

W: A jaka jest reakcja na te twoje projekty?

Ż: Kiedy zaczęłam ten projekt w 2020 roku, dostałam bardzo dużo krytyki. Mężczyźni mówili mi, że źle to robię: „Po co dzielisz więźniów politycznych na mężczyzn i kobiety?”



Było mi wtedy bardzo ciężko. Ale od 2023 roku, odkąd kobiety zaczęły wychodzić z więzienia, wszyscy ci mężczyźni się pozamykali. Więc teraz mają inne podejście do mnie. Proponują np. żebyśmy razem robili projekty. (śmiech). Ale ja chciałabym robić projekty z kobietami. Bo kobiety rozumieją i słuchają. To jest najważniejsze. One też najwięcej pomagają, wspierają. Zbierają pieniądze, ale też oferują różną pomoc. Np. znam kobiety, które nie mogą przekazać pomocy finansowej, ale wymyślają inne sposoby. Jest np. jedna kosmetolożka, która robi za darmo masaż kobietom, które wychodzą z więzienia i przyjeżdżają do Warszawy. To też jest ogromna pomoc.

W: A czy mężczyźni też proponują pomoc?

Ż: Rzadko. Dużo gadają, ale mało robią. W naszym projekcie Polityvazynka ([instagram.com/polityvazynka/](https://www.instagram.com/polityvazynka/)) są same kobiety. Ostatnio robiłyśmy takie duże paczki do więzienia dla 10 więźniarek politycznych. Te paczki zostały zrobione za pieniądze, które zebrały kobiety. Jedna paczka to 30 kg. Zbiórka była bardzo szybka i dobrze zorganizowana.

W: Bardzo ci dziękujemy za tę rozmowę. To bardzo interesujące, i bardzo ważne. To naprawdę wspaniałe, że się tym zajmujesz. Powiedz, w jaki sposób można wspierać twój projekt i polityczne więźniarki białoruskie?

Ż: Już samo to, że mnie wysłuchaliście, to dla mnie jak psychoterapia! (śmiech). Chciałabym, żeby więcej informacji na ten temat pojawiało się po polsku, w polskich mediach. Bo polski rząd daje pieniądze Demokratycznemu Ruchowi Białoruskiemu. W Demokratycznym Białoruskim Ruchu jest bardzo dużo mężczyzn, którzy kobietom nie dają głosu. W ogóle jest tam mało kobiet a do tego mężczyźni nie dopuszczają tam kobiet, które wyszły z więzienia. Dostają na swoją działalność dofinansowanie ale te pieniądze nie trafiają do kobiet ani nie służą do tego, żeby szukać sposobów na to, żeby wyciągać je z więzienia. Chciałabym, żeby to się zmieniło i żeby oni tych pieniędzy nie dostawali, bo oni je po prostu tracą.

I jeszcze jeśli będziecie robić jakieś wydarzenia, bardzo was proszę, żebyście zapraszały kobiety, które wyszły z więzienia bo one mają ogromną potrzebę, żeby o tym wszystkim mówić, żeby ktoś ich wysłuchał.

Żenia Dołgaja – białoruska dziennikarka, aktywistka działająca na rzecz więźniarek politycznych z Białorusi. W ramach projektu Polityvazynka organizuje pomoc dla uwięzionych i tych, które wyszły z więzienia a także wiele projektów m.in. artystycznych i medialnych, które popularyzują wiedzę na ten temat.

Nasza walka jest wspólna

kryminalizacja i jej wpływ na rzeczywistość osób pracujących seksualnie w Polsce

Mewa, red. Kiwi Nielot

Nie da się stworzyć świata bez więzień i bez policji, dla którego wyjątkiem miałyby być praca seksualna. Przed czym policja miałyby chronić osoby pracujące seksualnie? Przed przemocą policyjną? Przed przemocą instytucjonalną? Jej zadaniem jest nie tyle ochrona osób pracujących seksualnie przed wyzyskiem, co ocalenie społeczeństwa przed "upadkiem moralnym" - przed osobami pracującymi seksualnie.

8 marca 2021 roku w Warszawie została przeprowadzona zorganizowana akcja policji - jak sami funkcjonariusze stwierdzili - "w ramach walki z sutenerstwem z okazji dnia kobiet". Przeprowadzono wtedy naloty na kilka miejsc pracy seksualnej. Wszystko działo się w atmosferze zastraszania, grożenia deportacją i przemocy wobec osób zatrudnionych w tych miejscach.

To nie jednorazowy przypadek - to jest precedens, który działa niemal za każdym razem przy zamknięciu zorganizowanego miejsca pracy seksualnej. Naloty zazwyczaj wyglądają podobnie - grupa uzbrojonych od stóp do głów mężczyzn, w akompaniamencie granatów hukowych i krzyku wybija drzwi, celuje z broni palnej w zazwyczaj półnagie lub nagie ciała osób pracujących seksualnie. Następnie przeszukuje i rekwiruje prywatne mienie, pieniądze zarobione w pracy, sprzęty elektroniczne, telefony, środki bezpieczeństwa. Nagrania z policyjnych kamer, na których widać brutalizowane przez policję osoby pracujące seksualnie, są później publikowane na oficjalnych stronach policyjnych jako "brawurowe akcje służb".

Dla wielu osób pracujących seksualnie naloty skutkują również utratą głównego źródła utrzymania, stałego miejsca pracy, miejsca zamieszkania, deportacjami, podejrzeniami o bliżej nieokreśloną zorganizowaną działalność przestępczą, przesłuchaniami, aresztowaniami i ryzykiem więzienia.

Przemoc policyjna nie kończy się jednak na zorganizowanych miejscach pracy. Polski model prawny skierowany na kryminalizację stron trzecich uderza przede wszystkim w osoby migranckie, osoby transpłciowe i osoby pracujące na trasach i przy ulicach. Są one natarczywie nagabywane przez policję, która stosuje niezwykle wyrachowane metody kontroli i poniżania. Większość z nas przynajmniej raz w życiu miała kontakt ze służbami mundurowymi w kontekście pracy. Notorycznie stosowane mandaty, kradzieże, wywożenie na "wytrzeźwiająki" i wypuszczanie z nich bez ubrań i pieniędzy, wymuszanie przez funkcjonariuszy świadczenia usług seksualnych, publiczne poniżanie, gdy mundurowi spotkają się z oporem to codzienność wielu osób pracujących seksualnie.

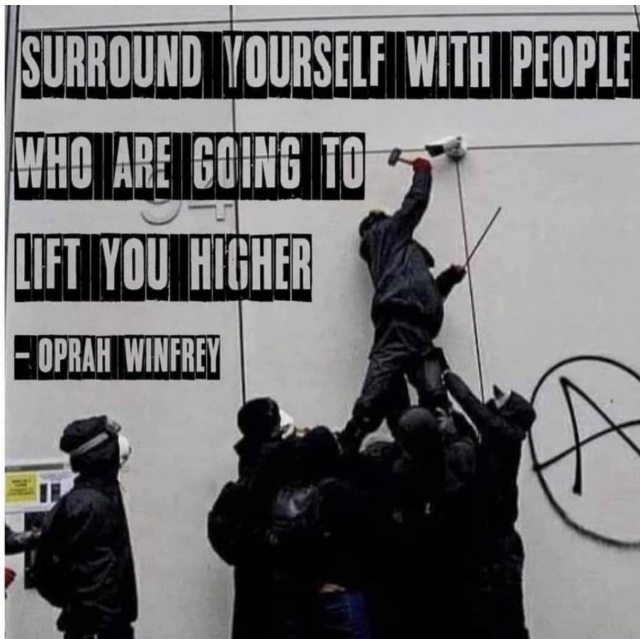
W policji nadal nielegalnie funkcjonuje nieoficjalna baza danych osób pracujących seksualnie. Te informacje są przechowywane i wykorzystywane przeciwko nam w bezpośrednim kontakcie z służbami, w postępowaniach sądowych, podczas wywiadów środowiskowych w obecności pracowników socjalnych, czy pracowników więzień. Ujawnione informacje wpływają na podejmowane decyzje dotyczące praw rodzicielskich, spraw rodzinnych, socjalnych, czy warunków osadzenia osób pracujących seksualnie przebywających w aresztach i więzieniach.

W tym samym czasie instytucje stosujące wobec nas prawdziwą zorganizowaną i wyrachowaną przemoc, skorumpowani funkcjonariusze zabierający nam nasze pieniądze z naszej pracy seksualnej, lub wymuszający seks pod groźbą uniemożliwienia nam pracy lub podjęcia wobec nas czynności, są stawiani w pozycji wybawicieli. Sami jednak pojawiają się w naszych miejscach pracy w różnych odstępach. Na służbie pod przykrywką bycia klientami inwigilują nasze przestrzenie, chcąc wyciągnąć od nas informacje. Jako klienci w cywilu i w pełnym umundurowaniu uzurpują sobie prawo do naszej pracy, naszych granic i naszej seksualności.

Funkcjonujemy na bardzo cienkiej granicy między "legalnością" a "kryminałem", a wciąż próbuje się nas wepchnąć w ręce służb mundurowych i aparatu państwa. Potrafimy wzajemnie dbać o swoje bezpieczeństwo i nie potrzebujemy wybawienia, ani pseudochrony policji, tak samo, jak nie potrzebujemy osiłków, którzy przychodzą do nas znikąd z ofertami "opieki" za opłatą. Ile z nas za murami więzień i aresztów straci kontakt ze swoimi rodzinami i społecznościami, w których troszczyliśmy się o siebie wzajemnie? Z dużym wysiłkiem nauczymy się funkcjonować w szarej strefie, do której zostaliśmy zepchnięci przez karceralizm. Tymczasem osoby, które same nas tam osadziły, próbują na siłę wyszarpać budowane przez całe nasze życia sieci wsparcia, nasze sposoby organizowania się i przetrwania i odnieść do swojej rzeczywistości. Społeczności, które udało nam się stworzyć nie mają już jednak żadnego punktu zaczepienia w tym systemie, w którym one chcą nas widzieć, a z którym - jak twierdzą - same podejmują walkę.

Kiedy walczyliśmy o prawa pracownicze, jesteśmy stawiani w pozycji lobby sutenerskiego, a organizując sobie kolektywnie pracę otrzymujemy zarzuty działania w zorganizowanych grupach przestępczych. Mimo systemowej przemocy, jakiej doświadczamy z powodu kryminalizujących i stygmatyzujących naszą pracę instytucji, modele prawne wykluczające ją mają uznanie wśród niektórych osób określających się jako anarchistyczne. Zauroczone swoją wersją "ratunku" osób pracujących seksualnie od swojej wersji naszego "wyzysku" przyklaskują metodom prawnym utrudniającym nam zorganizowaną pracę lub pozyskiwanie klientów, a czasem nawet karającym za jej wykonywanie. W swojej polityce zupełnie nie biorą pod uwagę nieskuteczności i krzywdy, jaką te modele wyrządzają osobom, które podobno chcą "ratować".

Większość, jeżeli nie wszystkie z wcześniej wspomnianych mechanizmów kontroli i przemocy państwowej i instytucjonalnej, osoby anarchistyczne kojarzą ze swoich doświadczeń. Nasze społeczności dobrze wiedzą, jak funkcjonuje skryminalizowana rzeczywistość. Dlatego potrzebujemy solidarności w walce przeciwko represjom. Żadne z tych działań nie dzieją się w próżni. Nasze zmagania zawsze były, są i będą połączone. W rzeczywistości, która nie oferuje nam żadnych realnych alternatyw w nastawionych na wyzysk rynku pracy i rynku mieszkaniowym, musimy razem stanąć przeciwko kryzysowi ekonomicznemu i przeciwko instytucjonalnej kontroli osób w kryzysie ekonomicznym.



Raport Europolu:

(wciąż) każdy z nas może być terrorystą.k.ą

Kolejny rok i wciąż większość z nas mieści się w kategorii potencjalnych terrorystek i ekstremistów Europolu. Wynika to z ich corocznego raportu zatytułowanego „European Union. Terrorism Situation and Trend Report” (TE-SAT). Europol, czyli Europejski Urząd Policji, to agencja Unii Europejskiej powołana w celu wspierania współpracy pomiędzy organami ścigania krajów członkowskich UE. Powstał w 1999 roku, a w swoich celach ma wpisane „przeciwdziałanie transgranicznej przestępczości i terroryzmu, które wymagają skoordynowanych działań na poziomie międzynarodowym”. Europol pomaga w wymianie informacji, analizie danych wywiadowczych oraz koordynacji operacji policyjnych wewnątrz UE. Dlatego właśnie każdego roku wydaje raport ze swoich obserwacji. Dzieło to zachęca do jego głębszej analizy choćby dlatego, że za każdym razem jeden rozdział w całości poświęcony jest lewicowemu i anarchistycznemu terroryzmowi i ekstremizmowi.

Pod koniec 2023 roku wydano raport dotyczący roku 2022. Wynika z niego, że w tamtym roku Europol zakwalifikował 13 sytuacji jako działania terrorystyczne podjęte przez anarchistki, z czego 8 miało miejsce we Włoszech i było akcjami solidarnościowymi ze strajkującym Alfredo Cospito. Poza tym wymienione są trzy akcje greckie, jedna z Belgii i jedna z Hiszpanii. Europol chwali się również unieszkodliwieniem pięciu innych akcji anarchistycznych. Według raportu 19 osób anarchistycznych przebywa obecnie w więzieniach z zarzutami o terroryzm.

„Lewicowe grupy terrorystyczne dążą do wywołania gwałtownej rewolucji przeciwko politycznemu, społecznemu i gospodarczemu systemowi państwa, aby wprowadzić socjalizm i ostatecznie ustanowić komunistyczne i bezklasowe społeczeństwo. Ich ideologia jest często marksistowsko-leninowska” – czytamy we wprowadzeniu do rozdziału o anarchistach.k.ach. Trudno orzec czy poziom tej rozkminy powinien budzić nasz lęk czy uśmiech. Śmieszki śmieszkami, jednak z każdym kolejnym akapitem można dojść do wniosku, że na zarzuty terrorystyczne może być narażona dosłownie każda z nas, w zależności od chwilowego widzi-mi-się władz i służb. Autorzy raportu sporo miejsca poświęcają nie tylko akcjom insurekcyjnym, ale

w opisach ekstremizmu sięgają do między innymi: kampanii przeciwko technologii 5G, ruchu skłoterskiego, działań w obronie klimatu, akcji pro-palestyńskich, powiązań ruchów lewicowych i anarchistycznych ze strukturami oporu kurdyjskiego, a także wspierania struktur w Ukrainie.

„Podczas gdy lewicowi ekstremiści najczęściej prezentują antysyjonistyczne stanowiska wspierające Palestyńczyków, oskarżając państwo Izrael o imperializm, kolonizację i represję, antyżydowskie nastroje są również często prezentowane, np. w związku z antykapitalistycznymi teoriami spiskowymi. Lewicowi ekstremiści regularnie angażują się w nawoływanie do nienawiści wobec Izraela podczas demonstracji, w publikacjach i w Internecie”.

„Liczba aresztowań za lewicowe i anarchistyczne przestępstwa terrorystyczne i ekstremistyczne nie jest na ogół zbyt wysoka. Sprawcy i sieci wsparcia wykazują wysoki poziom świadomości bezpieczeństwa, a większość ataków przeprowadzana jest w nocy. Może to prowadzić do bardzo dużej liczby przestępstw popełnianych przez pojedynczych ekstremistów działających przez wiele lat”.

„Tworzenie i wykorzystywanie skłót, tak zwanych wolnych autonomicznych przestrzeni, pozostało ważne dla anarchistycznych terrorystów i ekstremistów w 2022 roku. Przestrzenie te mogą służyć zarówno jako kryjówki, jak i bazy operacyjne, a także są wykorzystywane do przyjmowania lewicowych i anarchistycznych terrorystów i ekstremistów z zagranicy. Ewukcja tych skłót regularnie stanowi wyzwanie dla organów ścigania, biorąc pod uwagę, że lewicowi i anarchistyczni terroryści i ekstremiści nie wahają się użyć groźnej przemocy wobec interweniujących funkcjonariuszy”.

„Lewicowi ekstremiści byli również zgłaszani podczas różnych demonstracji i działań na rzecz środowiska naturalnego w 2022 roku. Istnieją sympatie i pewne zbieżności między lewicowymi ekstremistami a aktywistami i ekstremistami ekologicznymi. Oba zjawiska dążą do częściowo pokrywających się celów i mają wspólne tematy zainteresowań; na przykład oba postrzegają budowę szybkich linii kolejowych lub gazociągów jako szkodliwe dla przyrody i reprezentatywne dla państwa kapitalistycznego”

Konkluzja tego tekstu nie jest optymistyczna. Różne sformułowania z raportu mogą bawić, mogą zastanawiać. Nie pozostawiają jednak wątpliwości co do nieustannych działań operacyjnych służb na poziomie europejskim czy szerzej - światowym i mapowania sieci powiązań między różnymi ruchami, kolektywami i jednostkami. Każda z nas musi przyjąć do wiadomości, że jeżeli nasze działania mają być solą w oku władzy, to zgodzamy się na ryzyko inwigilacji i represji. Ta kolektywna świadomość powinna prowadzić nas do wzajemnej edukacji i budowania strategii antyrepresyjnych, opartych na podnoszeniu standardów bezpieczeństwa w naszych grupach. Nie dajmy się zwieść nowej uśmiechniętej władzy i nie dajmy się jej zaskoczyć. A nade wszystko pamiętajmy, że kreowanie spektakularnych procesów opartych na absurdalnych zarzutach terrorystycznych to jedna ze strategii represji, która ma na celu rozbijanie solidarności i odcinanie osób sojuszników. Jeśli w Polsce po raz kolejny zostanie zastosowana, pamiętajmy, że istnieją sposoby na jej przezwyciężenie. Jeden z nich jest prosty i trudny jednocześnie - to powstrzymanie odruchu przed natychmiastowym odcięciem się od osoby oskarżonej. To jednak temat na kolejny tekst, który być może nadejdzie już w kolejnym numerze Bez Krat.

esme

Czas Zmienić Język

David Lee

Uwięziona Istota Ludzka

Przez ponad trzy dekady mojego pozbawienia wolności mówiłem o sobie jako o 'więźniu' i przez wiele lat zastanawiałem się nad tą terminologią, ponieważ coś mi w niej nie pasowało. Myślałem, że nie używając terminu 'więzień', uwolniłem się od państwowej monopolizacji języka używanego by nas karać. Mimo to w ostatnich miesiącach stwierdziłem, że konieczna jest zmiana słownictwa, którego używałem do definiowania moich tortur.

Termin więzień jest tak samo związany z terminologią państwową, jak słowo 'osadzony', a dla większości ludzi oba kojarzą się z przestępcą/osobą popełniającą przestępstwa; kimś zasługującym na karę. Po wielu przemyśleniach postanowiłem przestać odnosić się do siebie i innych ludzi jako więźniów i zacząłem używać skrótu IHB - uwięziona istota ludzka (ang. Incarcerated Human Being), aby zdefiniować stosowane wobec nas w formie uwięzienia tortury. Nawet istoty ludzkie, które wyrządziły krzywdę w naszych społecznościach zasługują na humanitarne zrozumienie i traktowanie, a nie na więcej bólu. Więzienie to czysta agonía! Powszechnie wiadomo, że zdecydowana większość IHB pochodzi ze zubożałych społeczności i cierpi z powodu wszystkich upokorzeń, które są związane z brakiem wszystkiego, co niezbędne do utrzymania dobrej kondycji psychofizycznej. Pochodzimy ze społeczności, w których pustynie żywnościowe są powszechne, ale szkoty dobrej jakości - nie.

Przez całe swoje życie większość IHB żyje z nierozpoznanymi i z pewnością nierozwiązanymi traumami. Osoby z traumą to ludzie zranieni, którzy najprawdopodobniej potrzebują pomocy w radzeniu sobie z bólem. Jednakże, gdy osoby z traumą wyrządzają krzywdę, są odczłowieczane zarówno przez media głównego nurtu, jak i przez 'polityczne głosy rozsądku', które reprezentują interesy państwa. Dehumanizacja nadaje niezbędny polityczny ton brutalizowaniu nas poprzez uwięzienie. Kategorie oraz język to schemat narzucania narracji wykorzystywany przez władze do definiowania różnych segmentów amerykańskiej populacji w celach politycznych. Dlatego też, gdy używa się języka takiego jak więzień lub osadzony, 'polityczne głosy rozsądku' wytwarzają przekaz, że te niepoprawne dzikusy zasługują na tak surową karę. Nigdy w pełni nie wyjaśnią tego, czego nie widać - tła wydarzeń, ponieważ ludzie nie muszą znać wszystkich okoliczności związanych z krzywdą, która mogła zostać wyrządzona. Znajomość wszystkich faktów jest niebezpieczna, ponieważ ludzie mogą wtedy zacząć empatyzować z tymi, którzy wyrządzili krzywdę i zobaczyć inne opcje poza karaniem i powodowaniem jeszcze większego bólu. 'Głosy rozsądku' potrzebują tylko, aby opinia publiczna uwierzyła, że jesteśmy niebezpieczni i zasługujemy na intensywny ból.

Państwo nie chce, aby ludzie zrozumieli w jaki sposób można było zapobiec szkodom, gdyby urzędnicy państwowi podjęli odpowiednie kroki w celu zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb sprawców szkód zanim doszło do ich aktów desperacji. Państwo jest w pełni świadome tego, jak jego działania i zaniechania zniszczyły konkretne społeczności. Podobnie jak jest w pełni świadome tego, kto jest celem aresztowania, ścigania i uwięzienia na długo przed popełnieniem danego przestępstwa. Co więcej, wie, jakie kroki należy

podjąć, aby zneutralizować potencjalne protesty i wsparcie dla uwięzionych ludzi. 'Polityczne głosy rozsądku' wiedzą, że funkcjonariusze policji robią rzeczy o wiele bardziej brutalne, niż przeciętny IHB mógłby sobie nawet wyobrazić, że robi.

Ludzie nie trafiają do więzienia tylko dlatego, że wyrządzają krzywdę lub naruszają rzekome prawa. Istnieją pewne polityczne i ekonomiczne powody związane z uwięzieniem, których nie wolno nam ignorować. Kapitalizm musi utrzymywać populację możliwą do wyzyskiwania, aby utrzymać normalne funkcjonowanie systemu. Dlatego logiką 'politycznych głosów rozsądku' jest tworzenie destrukcyjnych warunków w społecznościach wziętych na celownik, a następnie udawanie, że wkracza się i ratuje ludzi z tych społeczności. 'Głosy rozsądku' wiedzą, że ubóstwo, bezdomność, brak odpowiednich składników odżywczych, przemoc i ucisk ze strony policji, słabe szkoty i wiele innych warunków, które są powszechne w tych społecznościach, powodują desperację. Nie trzeba być geniuszem, aby wiedzieć, że w warunkach pełnych desperacji i traumy ludzie będą się nawzajem krzywdzić. Dlatego tak ważne jest zwrócenie uwagi na fakt, że te toksyczne warunki zostały przez kogoś celowo zaprojektowane.

Gdy desperacja doprowadzi do krzywdy w naszych społecznościach, media i 'polityczne głosy rozsądku' mówią nam o tym, jak planują kontrolować wzrastającą działalność przestępczą. Wszyscy udają, że nie rozumieją celowości wytwarzania takich warunków, w których mogą rozwijać się traumy. To osoby zdesperowane są sprawcami szkód, angażując się w działania finansowe często przynoszące efekt przeciwny do zamierzonego, ale z powodu niefortunnnych okoliczności zwykle brakuje im świadomości potrzebnej do przeciwstawienia się autodestrukcyjnym tendencjom. Zachowania osób zdesperowanych są warunkowane przez środowiska, z których pochodzą, celowo stworzone przez 'polityczne głosy rozsądku' i elitarnych posiadaczy władzy. Większość Uwięzionych Istot Ludzkich ma za sobą nieprzepracowane traumy, ale nie zdaje sobie z nich sprawy.

Więzienie nie pomoże im w poradzeniu sobie z licznymi traumami lub trudnymi doświadczeniami często jeszcze z dzieciństwa, przeciwnie - uwięzienie zaostrzy te traumy. Nasze traumy, opresyjne warunki w których żyliśmy przed uwięzieniem, brak wsparcia ze strony państwa są ignorowane, gdy do człowieka zastosuje się etykietkę 'osadzony' lub 'więzień'. Jesteśmy odczłowieczani w stopniu, którego cywilizowane narody powinny się wstydzić - ale nie Stany Zjednoczone, ponieważ tu służymy ważnemu celowi politycznemu i gospodarczemu.

Jako IHB rozumiem, jak ważne jest odzyskanie kontroli nad narracją i praca nad usunięciem całego odczłowieczającego języka z mojej pracy i życia. Wiem, że są ludzie, którzy kontrolują nasze społeczności, wyrządzając niewypowiedziane krzywdy, ale przez to, że reprezentują interesy państwa, nigdy nie pójdą do więzienia. Pracownicy jednostek policji w całym kraju mają chronić i służyć, a nie gnębić, traumatyzować i mordować ludzi. Nasze uwięzienie nie ma nic wspólnego z bezpieczeństwem publicznym i nie zasługujemy na tortury więzienia.

Wiem, że pojawi się argument, że z chwilą zmiany języka służącego do opisu nas - może zostać utracony status więźnia politycznego. Jednak ważne jest by zdać sobie sprawę, że Stany Zjednoczone i tak nie uznają figury więźnia politycznego. Co więcej, przy zmianie języka społeczność międzyna-

rodowa zrozumiałaby potrzebę humanizacji Uwięzionych Istot Ludzkich. Ponadto, jeśli zajdzie taka potrzeba, więźniowie polityczni mogliby używać takiego nazewnictwa jak Politycznie Uwięzieni Ludzie (PIH - ang. Politically Incarcerated Humans), aby dokonać niezbędnych rozróżnień, na które z pewnością zasługują, biorąc pod uwagę ich poświęcenie w walce o wolność w tym kraju [USA].

Jest jeszcze jeden ważny aspekt tej debaty, który muszę podkreślić. Sprawcy szkód powinni być pociągani do odpowiedzialności za ich wyrządzenie, ale nie za łamanie opresyjnych praw. Społecznie i politycznie świadomi członkowie społeczności powinni mieć możliwość decydowania o tym, jak powinny wyglądać odpowiedzialność. Należy zainicjować proces

sprawiedliwości transformacyjnej (TJ ang. Transformative Justice), aby upewnić się, że u podstaw naszych działań leży pragnienie sprawiedliwości, a nie kary. Jesteśmy w więzieniu za rzekome łamanie opresyjnych praw, a nie z powodu krzywd wyrządzonych w naszych społecznościach i musimy o tym mówić głośno, jeżeli chcemy się rozwijać. Pracując nad zmianą języka i zniesieniem więzień, musimy pamiętać, że 'polityczne głosy rozsądku' nie dbają o nasze społeczności. Dlatego to naszym obowiązkiem jest zaprowadzenie w nich prawdziwego pokoju i harmonii.

David Lee - odbywa obecnie karę dożywocia bez możliwości zwolnienia warunkowego.

Eksplorowanie fuck-upów, zrozumienie błędów na spektrum krzywdy.

Rozwijanie umiejętności skoncentrowanych na wyzwoleniu, wzajemnym szacunku i praktykach naprawczych

Margo Stebbing

Tutaj podzielę się z wami refleksjami na temat Odpowiedzialności i Praktyk Naprawczych.

"Istnieje cały wachlarz opcji [radzenia sobie z rasizmem], ale nie istnieje jedna niepodważalna strategia. Nieczułe, rasowo nacechowane komentarze są jak płatki śniegu podczas nawałnicy: unikalne, zimne jak lód i niezłomne." - Leah Donnelly, The People's Guide To Navigating Racial Awkwardness, Code Switch.



There's no chaos in anarchy.
Anarchism is the highest form of
participation and accountability.

Nie jestem ekspertką, jedynie towarzyszką - podróżującą pisarką w drodze do zrozumienia naszego kolektywnego wyzwolenia, uzdrowienia z otaczającego nas multum opresji i uwarunkowanych norm obecnych w naszym społeczeństwie. Jak w przypadku wielu z nas, moja droga wyścielona jest dobrymi intencjami i niecelowymi błędami, które z początku mogą prowadzić nas w istne piekło, ale koniec końców mają potencjał skierować nas w stronę większej odporności i spełnienia... i nadal uparcie pragnę wolności.

Odpowiedzialność jest skomplikowanym tematem, a jednocześnie czuję, że to właśnie praktyki naprawcze i branie odpowiedzialności są podstawowymi aspektami uwewnętrzniania sprawiedliwości społecznej. Pragniemy sprawiedliwości społecznej, ale w jaki sposób możemy pogodzić te pragnienia z procesem życiowym, który jest pełen bałaganu, niejasności, wyparcia i strachu? Kiedy zachowania oparte na karaniu są jedynym sposobem na motywowanie zmiany? W jaki sposób możemy zmieniać nasze zachowania aby pogłębiać nasze relacje, budować bardziej odporne społeczności i więzi oraz łagodzić i naprawiać krzywdę?

Piszę z perspektywy odpowiedzialności niekarzącej, takiej która przesuwana nasz paradygmat w stronę celowości i wpływu naszej odpowiedzialności na bliską i wspólnotową sprawiedliwość społeczną. Oddaję w wasze ręce tę małą część moich podróżniczych doświadczeń z nadzieją, że przyczynią się one do zwiększenia odporności społecznej i pogłębienia więzi, które pozwolą nam na budowę kolektywnej siły ugruntowanej na osobistej odpowiedzialności i praktykach naprawczych. W tym tekście postaram się przedstawić zarówno podstawowe praktyki antyrasistowskie, jak i bardziej rozwinięte idee sprawiedliwości transformatywnej. Nadal piszę o podstawowych praktykach, ponieważ temat ten stale się pojawia, ale zauważam też grupę osób, które wykraczają już poza kwestie podstawowe. Czasami sama myślę, że wykroczyłam już poza kwestie podstawowe, kiedy nagle zdaję sobie sprawę, że wcale tak nie jest. Ten proces integracji idei musi przesiąknąć przez wiele warstw.

Szczerze mówiąc, nie potrafię zdecydować się pomiędzy publikacją tego tekstu, bo włożyłam w niego dużo czasu i energii, a wyrzuceniem go w całości do kosza. Poniżej zawarłam niektóre z moich osobistych doświadczeń. Jest to rodzaj reportażu podróżniczego, ale bez drineczka z pałeczką na plaży. Jeśli jednak tekst ten będzie wsparciem dla jakiegokolwiek osoby czującej wstyd i upokorzenie po spieszeniu czegoś i przekaże wam narzędzia umożliwiające pracę naprawczą, to było warto. A więc zaczynamy:

Jak brać odpowiedzialność, gdy kogoś skrzywdzimy?

Krok #1: Bądź nastawiona na szczerą z jednoczesnym zrozumieniem, że nie potrafimy perfekcyjnie realizować praktyk antyopresyjnych. Zawsze staram się postrzegać perfekcjonizm jako przejaw zachowań dominujących. Ta lista skupia się na spojrzeniu przez pryzmat praktyk antyrasistowskich, ale może zostać zastosowana w odniesieniu do innych aspektów interseksyjności. Jednocześnie jest ona manifestacją moich osobistych doświadczeń, więc staram się zachować świadomość mojej indoktrynacji jako osoby NBPOC (non-black person of colour), a jednocześnie sama odkrywam ścieżkę obalania mojej własnej indoktrynacji, rasizmu i zinternalizowanej opresji.

Jeśli otrzymałaś feedback o tym, że robisz komuś krzywdę, powielasz rasowo nacechowane komentarze i

zachowania - pierwsza proponowana praktyka brzmi prosto, ale wcale taka nie jest: ważnym jest, **aby przestać mówić, zatrzymać się i uczyć się aktywnego słuchania.** Jest to szczególne wyzwanie w mediach społecznościowych, które poprzez głęboko wbudowany algorytm oparty na czasie reakcji i ciągłej presji tworzą ciągłe poczucie, że pali nam się pod stopami. Jeśli zdarzy ci się taka sytuacja w mediach społecznościowych, **nie usuwaj swoich postów.** Zwłaszcza, gdy inne osoby w odpowiedzi na to co napisałaś stworzyły posty z treściami edukacyjnymi. Zawsze możesz też pozostawić swoje posty, żeby uczyć się odpowiedzialności. Jeśli edytujesz posty, napisz dlaczego i określ czego się nauczyłaś/dowiedziałaś. Wiele osób może z tego skorzystać, ucząc się na twoich błędach. Dodatkowo jeśli jakiegokolwiek osoby POC (people of colour) włożyły pracę emocjonalną w odpowiedzi na twój post lub komentarz, usuwanie go jest formą wymazywania i marginalizowania ich wysiłku. Jeśli masz wątpliwości, zapytaj adminki/moderatorki wątku czy preferują abyś usunęła swój komentarz/post. Najprawdopodobniej nie będą tego chciały.

2. Jeśli masz trudności w zrozumieniu swojego błędu lub jeśli nie zgadzasz się z feedbackiem, który otrzymałaś - weź na wstrzymanie przed kontynuowaniem komunikacji. Zapytaj jedną lub więcej zaufanych ci osób znających praktyki odpowiedzialności społecznej i upewnij się czy nie popełniasz błędów. Odnosi się to do osób co do których wiesz, że wykonały odpowiednią ilość pracy w rozumieniu tych problemów, które mogą pomóc ci "rozpakować bagaż" w innej przestrzeni bez pogłębiania potencjalnej krzywdy oraz bez żonglowania usprawiedliwieniami i negocjowaniem.

Postaraj się zrozumieć, że nie przeżyłaś doświadczeń opresji innej osoby i z pewnością masz ogromne braki w zrozumieniu tych życiowych doświadczeń. To właśnie jest kluczem na ścieżce samoedukacji do zrozumienia sprawiedliwości społecznej/rasowej oraz do walki z indoktrynacją zaszczerpioną w nas przez białocentryczne (org. angielski - white-centered) społeczeństwo, które systematycznie wywyższa białą tożsamość, a poniża i degraduje niebiałe (org. angielski - non-white) tożsamości. Społeczeństwo podważa i dewaluje kogokolwiek kto nie jest częścią dominującego białocentrycznego status quo.

Poniżej opisuję niektóre z często manifestowanych zachowań, które zaobserwowałam. Rozpoznawanie tych zachowań jest niezbędnym krokiem w stronę stosowania praktyk odpowiedzialności.

Jeżeli zdarzy ci się interakcja z osobą BIPOC, po której otrzymałaś feedback od innych osób, aby się wstrzymać i przypauzować, niezwykle wartościowe, a nawet potrzebne jest wysłuchanie i zastosowanie się do zaleceń z feedbacku. Zauważyłam również, że przy takiej interakcji, aby zastosować praktyki odpowiedzialności* niezwykle ważne jest skontaktowanie się z inną osobą BIPOC i zapytanie o sytuację. Alternatywnie możesz zapytać także osoby białej, która jest głęboko zaangażowana w pracę wokół antyrasizmu i w wystarczająco dużym stopniu obaliła własny rasizm.

Mimo tego należy zwrócić uwagę na to, że *osoby BIPOC mają doktorat w przeżywaniu tego rodzaju opresji, a każda, nawet najlepiej wyedukowana osoba biała posiada najwyższe podstawowe wykształcenie w przeżywaniu opresji na tle rasowym.*

* Zadając takie pytania osobom BIPOC posiadającym szeroką wiedzę w tematyce sprawiedliwości społecznej/rasowej w celu skonsultowania z nimi

twojej sytuacji pamiętaj, aby zaoferować im jakąś kompensację za ich pracę i wysiłek. Zrób to zanim rozpoczniesz interakcję, aby wasze ustalenia były jasne od samego początku.

Zrozumienie swojego błędu w kontekście kwestii rasizmu może być trudne ze względu na rasowe klapki na oczach (org. angielski racial blinkers - klapki na oczach dla konia), nieświadomość czy ze względu na zinternalizowaną opresję lub z powodu białocentrycznego paradygmatu dominującego w społeczeństwie i dającego pewnego rodzaju komfort. Rekontekstualizacja tych zachowań może zająć nam trochę czasu. **Kontekst jest jednak najważniejszy.**

W tym konstruktywnym czasie będziesz musiała trzymać wodze swojego uprzywilejowania, które może powodować chęć negowania faktu, że dopuszczasz się zachowań motywowanych uprzedzeniami rasowymi czy mikroagresji. No bo przecież postrzegasz siebie jako osobę, która nie jest rasistką.

Dla waszej informacji: w roku 2018 nie definiujemy już rasizmu czy białej supremacji jako "no, to jest Ku Klux Klan, a to są biali nacjonaliści". Rozumiemy rasizm jako sposób myślenia wyuczony przez bycie częścią społeczeństwa czy narodu, którego istnienie opiera się na białej dominacji. Mówimy, że obalenie swojego rasizmu wymaga dedykowanej temu pracy i wysiłku, który najprawdopodobniej będzie trwał do końca naszego życia.

Poniżej opisuję umiejętności pozwalające na skupienie się na wyzwoleniu:

"Dla przykładu, gdy osoba z grupy docelowej [osoby doświadczające opresji] podeszła do mnie ze swoją złością, może być to efektem mojego zachowania, które tę osobę striggerowało. Każdy mój ruch może do tego doprowadzić ze względu na życiowe doświadczenie osób i zakorzenione nierówności społeczne. Możliwe, że moje zachowanie było triggerem, ale ze względu na moją pracę wokół tematów antyopresyjnych widzą mnie jako osobę, z którą warto o tym porozmawiać przez kilka minut. Możliwe, że widzą we mnie osobę, która jest skłonna wysłuchać ich, chociaż przez chwilę. To przewartościowuje złość i naturę konfliktu. Zamiast bronić się przed złością, zamiast wyciągnąć z kieszeni chwyt inkluzywności i powiedzieć "Nie złość się i bądź grzeczna", odpowiadam na złość: "No dawaj, pokaż mi jak to jest". Z takiej rozmowy mogę wyciągnąć niewielką część codziennych doświadczeń osoby z grupy docelowej. W tym leży wyzwolenie. Nieskupianie się na własnych doświadczeniach pozwala zrozumieć doświadczenia innej osoby. Dowiaduję się, że wysłuchiwanie tej złości może być niekomfortowe, ale nie zagraża mojemu życiu. To również otwiera nowe możliwości." - Beyond Inclusion, Beyond Empowerment autorstwa Leticii Nieto.

4. Ulubiony standard osób białych: niezwykle ważne jest dla was żeby wasze impulsyjne żądania o uwzględnienie emocjonalnej neutralności były zauważone. Skupiacie się bezpośrednio na waszej perspektywie, priorytetyzując ją w sprawach dotyczących rasizmu. Gdy to robicie przejawiacie opresyjne zachowania i powielacie mikroagresję. Jest to także wyprany z emocji przejaw białocentrycznego myślenia i założenie uprzywilejowania/poczucia, że należy się wam komfort rasowy.

Jest to typowe zachowanie wśród osób białych, które zamiast posłuchać i zrozumieć domagają się emocjonalnej neutralności od osób POC. Nazywamy to dyktowaniem tonu (org. angielski - tone-policing). Pamiętajcie by często zwracać na to uwagę.

5. Podobne sytuacje zdarzają się często ze strony osób NBPOC w stosunku do osób czarnych (a nawet wewnątrz tych samych grup rasowych). Nazywamy to przemocą horyzontalną, opresją horyzontalną lub zinternalizowanym kolonializmem. Przykładem takiej sytuacji może być osoba NBPOC powielająca rasistowską retorykę w stosunku do osób czarnych poprzez zmienianie toru konwersacji na swoją perspektywę, gdzie oryginalny kontekst dotyczył osób czarnych. Niedawno coś takiego zrobiłam i potrzebowałam konsultacji z innymi osobami, żeby w ogóle to zauważyć. I znowu dotyczyło to kontekstu. To co zrobiłam, nie było "złe", ale w kontekście całej sytuacji doszło do wyrządzenia krzywdy. To bolesne kiedy zwraca się nam uwagę na to, że wyrządzamy komuś krzywdę, ale będzie się to nam zdarzało. Chyba, że będziemy chcieli celowo ignorować, ukrywać czy nie zauważać takich sytuacji. Refleksja nad tym jest umiejętnością pozwalającą na zaobserwowanie pełnego wymiaru problemu i praktykowanie zdolności poznawczych dających nam możliwość skupienia się na perspektywach innych od naszych.

6. Często słyszę konkretną frazę od osób białych, które pod wpływem konfrontacji dotyczącej rasistowskich komentarzy czy zachowań mówią:

"atakujesz mnie" albo "zostałam zaatakowana". Jest to forma gaslightingu i jest to kolejna rzecz, którą musimy obalić w sobie; musimy obalić strategię obrony przed krytyką.

Atak to np. przyduszenie cię kolanem, gdy 11 razy powtarzasz, że nie możesz oddychać, próba opuszczenia imprezy, która wymknęła się spod kontroli i zostanie rozstrzelaną przez okno swojego auta. Atak, to np. poproszenie o sztucce w Waffle Housie* i dostanie w zamian przemocy: przygniatają cię do podłogi faceci w mundurach, którzy odśpiewają twoje piersi i upokarzają cię publicznie.

* Waffle House - franczyza fastfoodowa serwująca gofry, aktywna na okupowanych przez tzw. Stany Zjednoczone Ameryki terytoriach rdzennych)

7. Gdy zdasz sobie sprawę ze swojego błędu możesz czuć głęboką skruchę i wstyd. Przy tym bardzo pomaga zdrowe podejście oparte o praktykę samowspółczucia i rozluźnienie swojej potrzeby perfekcjonizmu. Perfekcjonizm sam w sobie jest narzędziem białej dominacji i od niego pochodzi binarne myślenie o "dobrym" i "złym", "poprawnym" i "nieodpuszczalnym". W naszej bańce, w której skupiamy się na przebudzonej świadomości i sprawiedliwości społecznej łatwo jest myśleć, że mamy już wszystko obcykane, kroczymy w stronę światła, mamy nasze listy słów zakazanych, co wolno, a czego nie wolno, mamy wszystko czego potrzebujemy. Albo jesteśmy przekonane, że tylko pewne części składowe pracy nad sprawiedliwością społeczną w ogóle działają. Często myślę nad osiągnięciami ery protestów o Prawa Człowieka w tzw. Stanach Zjednoczonych. O głosie i pracy zarówno Malcolma X jak i Martina Luthera Kinga. Gdy zaczęłam się wkręcać w sprawiedliwość transformatywną szybko wpadłam w pułapkę binarnego myślenia. "To jest dobre", a "takie praktyki sprawiedliwości opartej na karaniu są złe". Mam swoje preferencje co do postępu całokształtu mojej pracy, ale musiałam także zdać sobie sprawę z tego, że binarne myślenie popychało mnie coraz bliżej ku dominującym zachowaniom. Istnieje cały wachlarz różnych narzędzi wykorzystywanych podczas pracy nad kwestiami sprawiedliwości społecznej.

Tym, co pomogło mi odzyskać moją perspektywę, gdy

budziłam się w środku nocy z atakiem paniki, poczuciem skruchy i wstydem, było skupienie się na prawdach w danych kwestiach. **Jakie były moje stuprocentowe, niepodważalne prawdy?** Dla mnie w pracy nad sprawiedliwością społeczną wygląda to następująco:

1. Osoby czarne są krzywdzone i mordowane ze względu na swoją rasę.
2. Osoby transpłciowe są grupą najwyższego ryzyka w przypadkach losowych morderstw i samobójstw.
3. Kobiety z grup rdzennych są największą grupą w tzw. Stanach Zjednoczonych doświadczającą przemocy na tle seksualnym.

To pomogło mi uporządkować moją perspektywę i pozbyć się mojego ego sprawiedliwości społecznej (a jeśli takiego nie osiągnęłaś, to wklej tu słowo "ego") i pozwala mi pamiętać, że sprawiedliwość społeczna nie ma żadnego związku z moim ego. Dotyczy tych osób, których dotyka największa krzywda w systemie zbudowanym na białej supremacji/kulturze dominacji i polega na obalaniu kultury krzywdy i opresji. Nie chodzi o bycie białym/ą zbawicielem/ką. To może być moment w którym ktoś skonfrontuje cię z tymi tendencjami w tobie, gdy źle zrozumiesz o co chodzi ze społeczną/rasową sprawiedliwością. Wyszukaj to sobie w necie.

8. Gdy uda ci się dojść do pewnych wniosków, zarówno co do akceptacji wstydu lub porażki i błędów oraz traktowania samej siebie z samowspółczuciem, **warto skupić się na naprawczej części praktyk odpowiedzialności.** Możemy to robić jednocześnie, zachowując godność i pokorę, ale także priorytetyzując praktykę odpowiedzialności.

Właśnie teraz możecie przeprosić kogoś kogo skrzywdziłyście. Celowo nie używam słowa "obrazić". To słowo nadal skupia odpowiedzialność na osobie, która się "obraża", a faktycznie zostaje skrzywdzona. Neutralizuje to językowo wpływ krzywdy, która została wyrządzona. *Przepraszam, że cię obraziłam* może być sposobem odbijania odpowiedzialności na osobę krzywdzoną, bo to oni aktywnie się "obrażają" i jest to ich problem, a nie twojego braku świadomości problemu. Jest to budująca bariery technika za którą może się skrywać osoba wyrządzająca krzywdę i jest dominującą formą przeprosin/nieprzeprosin 1.0 i może wymagać aktualizacji.

Nie przyklejaj się do osoby, która jest skłonna wysłuchać twoich przeprosin. Możesz zapytać: Czy to jest dobry moment, aby cię przeprosić? Nie zawieraj w przeprosinach całej listy błędów, które popełniłaś, wymówek czy usprawiedliwień dla twojego postępowania. To może kontrproduktywnie wyrządzić jeszcze więcej krzywdy osobie POC, którą starasz się przeprosić. Powiedz, że wykazujesz skruchę, dedykujesz starania by poprawić swoje zachowania, że zależy ci na tej osobie i że postarasz się w przyszłości obalać swój rasizm, dyskryminację w stosunku do osób z niepełnosprawnością (org. angielski ableism) lub wykonać jakąkolwiek inną pracę, która jest potrzebna.

Jeżeli jesteś osobą białą najprawdopodobniej będziesz patrzeć na swoją interakcję z osobą POC jak na wyizolowaną interakcję w cztery oczy. Powinniśmy zrozumieć, że dla osób POC lub jakichkolwiek osób żyjących z interseksjonalną tożsamością, takie sytuacje zdarzają się często o ile nie ciągle. Możesz odbierać swoją interakcję z tą osobą jako małe ukłucie igłą w skali całości krzywdy, ale weź pod uwagę, że



osoby POC doświadczają takiego klucia igłami setki razy dziennie lub tygodniowo. Spróbuj wziąć pod uwagę wpływ złożonej krzywdy w kontekście rasowym w stosunku do osoby POC. Dla niektórych osób ta złożona krzywda jest jedynie innym przejawem rasistowskiej przemocy.

Weź pod uwagę fakt, że twoja interakcja z osobą z niepełnosprawnością może zwiększyć jej poczucie izolacji. Może pomnożyć projekcje jakich codziennie doświadczają ze strony osób w pełni sprawnych, poczucie że nie jest wystarczająco silna czy że jest krucha. Jednocześnie mięsień odporności, którego muszą używać codziennie jest czymś naprawdę wyjątkowym.

Kiedyś moja osoba przyjacielska zachowała się w stosunku do mnie w sposób nacechowany rasowo, a potem zablokowała mnie na Facebooku. Ta osoba była częścią mojej grupy zajmującej się sprawiedliwością społeczną. Odmówiła wzięcia pod uwagę rasistowskiego wpływu swojego zachowania, bo *przecież byliśmy przyjaciółkami*. Straumatyzowało mnie to na miesiące do tego stopnia, że potrzebowałam profesjonalnej pomocy terapeutycznej. Była to zdrada zaufania w miejscu z którego kompletnie się tego nie spodziewałam. Więc proszę, nie myślcie sobie, że wasze "dobre chęci" nie będą miały poważnego wpływu na osoby POC. Zawsze pamiętajcie, że wasze intencje i rezultaty waszych działań często nie są takie same.

Możliwe, że będziesz musiała podjąć dalsze kroki naprawcze. Miałam jakiś czas temu sytuację, która zaczęła się w mediach społecznościowych i kroki, które podjęłam polegały na napisaniu publicznie o swoich błędach z przejrzystością. Staram się to robić, aby jasno i klarownie opisywać proces, którego się podejmuję. W innym przypadku dalsze kroki polegały na podzieleniu się z prywatną grupą AAPI krokami, które podejmowałam w praktyce odpowiedzialności, bo moje działania mogły odbić się na osobach z tej grupy. Częścią moich dalszych kroków było także kontynuowanie mojej edukacji i procesu obalania dyskryminacji poprzez pracę antyopresyjną. W szczególności chciałam się skupić na wyzbywaniu się warstw rasizmu wobec

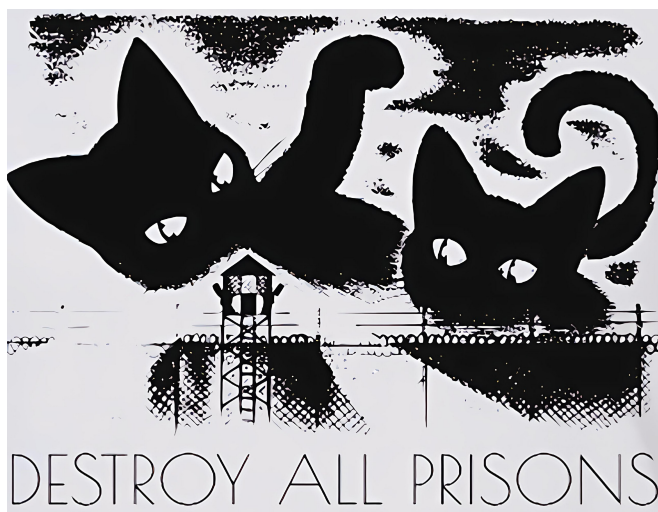
osob czarnych oraz na wyzbywaniu się moich dominujących przekonań. Dlatego wzięłam udział w szkoleniu online prowadzonym przez kobietę POC, by popracować dalej nad praktykami odkrywania kolejnych warstw moich rasistowskich zachowań. Szczerze chciałabym polecić kurs online Staci Shelton Jordan - Shelton's Unraveling.

Mimo że stosunkowo niedawną praktyką stało się przekazywanie finansowej rekompensaty za wyrządzone krzywdy, należy pamiętać że jesteśmy mocno zindoktrynowane przez życie w systemie kapitalistycznym i może powinniśmy uważnie rozważyć ten sposób wyzbywania się winy czy wykupywania się z błędów. **Tworzymy wtedy związek pomiędzy praktykami odpowiedzialności, a finansowym zadośćuczynieniem.** Wyrządzanie krzywdy nie jest transakcją finansową. Mimo że ta praktyka może mieć swoje podstawy - jest jednocześnie pewnego rodzaju koniem trojańskim kapitalistycznego zbywania ludzi kasą i koniec końców może wyrządzić więcej szkody jeśli stanie się głównym sposobem praktykowania odpowiedzialności.

Oznacz daną sytuację wieloma wykrzyknikami. Popracuj nad sobą i praktykuj sprawiedliwość naprawczą. Jest to podstawa praktyk odpowiedzialności. Zrozumienie kiedy się w coś wdempnie i wykonanie potrzebnej pracy nad popełnionym błędem.

9. Wykorzystaj te doświadczenia do zresetowania swojej pokory i weź pod uwagę, że zdobyte doświadczenie stawia cię o krok bliżej do żywego, wyzwalającego zaangażowania. To właśnie tutaj ruszamy do przodu by wprowadzać w życie, przejawiać i uwewnętrzniać wyzwalające praktyki. Tutaj uczymy się umiejętności pozwalających nam skupić nasze zaangażowanie. Pomyśl nad pracą transformatywnej sprawiedliwości społecznej, która nie prosi o perfekcjonizm, ale w zamian potrzebuje od nas stabilnej pracy w celu **transformacji naszych błędów, zamiast uciekania od nich.**

Spotykanie się z opresją społeczną jest trudne. Słowa takie jak "rasizm", "seksizm" i "heteroseksizm" odpalają instynkt obronny. Praca nad praktykami antyopresyjnymi ma na celu wyzwolenie wszystkich od krzywdy i odczłowieczania - w kontekście ciągle postępującej krzywdy i odczłowieczania ... Dr. West (2007) przypomina nam, że to wszystko będzie niepokojące, bolesne i będzie wymagać od nas "prawdziwej i duchowej chęci do podważania, słuchania, krytykowania, stawiania siebie samych pod ścianą, ale też czasu aby dać



popłynąć prawdziwym łzom ..." Z praktyką będziemy potrafiły lepiej odpowiadać na każdą nową sytuację z uczciwością, wnosząc kreatywność i mądrość do wyzwań, które stawia przed nami opresja i uprzywilejowanie. Siłą perspektywy opartej na umiejętnościach jest skupienie się na wyzwoleniu, mimo ograniczających nas definicji i indoktrynacji społecznej, której doświadczamy... - Beyond Inclusion, Beyond Empowerment autorstwa Leticii Nieto

Obyśmy pozostali w świadomości naszej indywidualnej i kolektywnej godności. Bo pomyślcie o tym: to jest pierwsza rzecz jaką zgotowała nam biała dominacja: celowo wyzbywa godności wszystkich ludzi, aby podtrzymać swoją hegemonię. Widzę to w ten sposób: upokarzanie i odpowiedzialność karna tworzą praktyki powtarzające tendencje białej dominacji. Podtrzymywanie naszej wspólnej więzi, wzajemnego szacunku i człowieczeństwa jednocześnie obalając rasizm i opresję może być naszą Gwiazdą Północną. Nawigującą nami wartością. **Ale właśnie tutaj musimy się upewnić czy nie wykorzystujemy naszego zrozumienia problemu jako broni, szczególnie gdy jesteśmy osobą reprezentującą dominujące status quo, czy używamy go do dyktowania czyjegoś tonu czy nastroju.** Możemy się do tego odnieść w naszej wewnętrznej praktyce sprawiedliwości społecznej.

Czasami narzędzia władcy są wykorzystywane, by zburzyć jego pałac, ale problemem jest to, że możemy najwyżej spalić część domu, bez wizji naprawczej. Nie będzie to też całkowitym obaleniem pana-władcy. Audre Lourde sugeruje, że niekoniecznie jest to najlepsza praktyka. W jaki sposób możemy się wyzwolić, gdy moje wyzwolenie jest ściśle związane z twoim wyzwoleniem? Uważam że wymaga to od nas wykroczenia poza wzajemne szczucie i upokarzanie, **a w mojej interpretacji zalicza się do tego także nierobienie tych rzeczy względem osób decydujących się na korzystanie z narzędzi pana-władcy.**

Staci Jordan Shelton jest osobą, która przez swojego Patreona oferuje wsparcie konsultacyjne. Bardzo szanuję jej umiejętności i doświadczenie w dokonywaniu szybkiej i precyzyjnej analizy problematycznych sytuacji i niezwykle szybko potrafi zdemaskować ściemę. W swojej karierze pracowała jako audytorka wewnętrzna w korporacjach oraz realizowała warsztaty treningowe.

Leesa Renee Hall także oferuje podobne usługi przez platformę Patreon i jest osobą skłoną do prowadzenia konsultacji z osobami, które mają szczerą chęć pracy nad praktykami odpowiedzialności.

Osobiście ogromnie skorzystałam z mentorstwa w praktykach odpowiedzialności prowadzonych przez **Nancy Shanteau**. Jest mentorką pracującą metodą Skills For Change oraz stosuje praktyki analizy transakcyjnej uwzględniając elementy władzy we wszystkich transakcjach w relacjach międzyludzkich. Posiada głęboki poziom wiedzy w kwestiach rasizmu i jego obalania. Oferuje dużą ilość kursów online.

Uwielbiam to w jaki sposób **Desiree Lynn Adaway** często kończy swoje posty na Facebooku frazą: "Chodźmy, wyzwólmy się wspólnie". Bo tak całkiem serio realizowanie tej pracy jest dla nas prezentem. Desiree oferuje treningi w praktykach antyrasistowskich i antyopresyjnych oraz prowadzi onlineową szkołę Freedom School.

Istnieją także świetne materiały przygotowane przez Bay Area Transformative Justice Collective zebrane, opracowane i opublikowane na stronie

www.creative-interventions.org

Okruhły chleba w Żodzina, cz. 2

Poniżej druga część tekstu naszego towarzysza z Białorusi, który obecnie odsiaduje kilkuletni wyrok za działalność polityczną. Napisał ten tekst w 2021 roku i opisywał w nim doświadczenie odsiadki 15 dni aresztu w październiku 2020 roku, podczas jednej z fal represji związanej z masowymi protestami przeciwko reżimowi. Siedział, razem z przyjaciółmi i przyjaciółkami w owianym złą sławą areszcie Okrestino w Mińsku. Obecnie kontakt z naszym towarzyszem jest możliwy tylko poprzez jego rodzinę, listy od innych osób nie są przepuszczane. Napisał, że teraz nie może napisać dla nas żadnego tekstu, bo zwyczajnie ten tekst nie będzie przepuszczony na zewnątrz. Wystał tylko jeden cytat, który, jak pisał, przeszedł dla niego próbę czasu: "What we cannot speak of, we must pass over in silence" Ludwig Wittgenstein

Poniżej kilka wyjaśnień, które ułatwią zrozumienie kontekstu.

OMON - Oddział Milicji Specjalnego Przeznaczenia, jednostka sił specjalnych, wywodzi się jeszcze z czasów ZSRR. OMON to brutalny oddział, który zajmuje się pacyfikowaniem demonstracji, biciem protestujących, zatrzymaniami

pozycja przy ścianie (растяжка) - przodem do ściany, ręce na ścianie, nogi szeroko. Milicjanci często "poprawiają pozycję" kopniakami w kostki, nogi mają być bardzo szeroko

Okrestina - areszt tymczasowy przy ul. Okrestina w Mińsku. W 2020 roku podczas masowych represji, zatrzymani byli zawożeni na Okrestina, tam byli bici, torturowani i przetrzymywani w przepelnionych celach

zakaz leżenia i spania na pryczach w dzień - bardzo często stosowana praktyka w aresztach. Pobudka jest o 6 rano i od 6 rano nie wolno leżeć na pryczach, do wyboru jest chodzenie po celi, siedzenie na twardej ławce bez oparcia, czy siedzenie na podłodze. Jeśli klawisz zauważy, że ktoś leży na pryczy, może np. zabrać wszystkie materace z celi

marsze Nie-Darמושjadów - fala protestów, która zalała większość białoruskich miast w 2017 roku. Ludzie protestowali przeciwko wprowadzeniu dekretu Łukaszenki, który miał nałożyć podatek na osoby bezrobotne

Żodzino, jadę do Żodzina, niech krzyczą co chcą

We wtorek wieźli nas do aresztu tymczasowego w Żodziniu. Jechałem w więźniarce, w celi jednoosobowej bez światła, ale z monitoringiem zainstalowanym w środku, śpiewałem sobie pod nosem piosenkę „Wieczna wiosna”. Przez szczelinę nad drzwiami widziałem oczy Sw., który patrzył się na mnie. Pod koniec drogi zorientowałem się, że za moją ścianką jest jeszcze jedna cela na całą szerokość więźniarki, jechały w niej dziewczyny. Wystukałem rytm jednej z melodii samby, usłyszałem w odpowiedzi dalszy ciąg, ucieszyłem się i dalej czekałem aż dojedziemy. Wejście, nieduży korytarz z zatęchłym powietrzem, potem długaśne korytarze więziennych podziemi, rozkazy – to trzymać się z prawej, to z lewej strony korytarza, pierwsze piętro, cela 36. Żodzino... Od razu po wejściu do celi wróciły do mnie wrażenia i wspomnienia o żodzińskiej więziennej codzienności: woń z toalety, te żółte ściany, ta przestrzeń wokół stołu z ławkami po środku, te prycze z metalowymi kantami! Zamiast tysiąca słów... Siedziałem w

areszcie tymczasowym w Żodziniu po zatrzymaniu 15 marca 2017 roku na „Marszu Nie-Darמושjadów”. Cela wskrzesiła nieprzyjemne wspomnienia o życiu codziennym w celi i przyjemne o ludziach, którzy byli ze mną. „Wszystko co więzienne mieszka w więzieniu” – pomyślałem wtedy.

Znowu było nas sześciu. Ja i Sw. oraz An., którego zatrzymali w podwórku na ulicy Prityckiego po konflikcie z osobami, które usunęły wstążki, i które, jak się okazało, były OMON-owcami. Wysportowany P. został zawinięty na ul. Puszkinskajej, kiedy wyszedł na pas rozdziału jezdni. Po komisariacie w dzielnicy Frunzenskiej miał podbite oko i siniaki na czole. Nasi „dziadkowie po 50-tce”, pracownik banku A. i zarządca pomp w przejściach podziemnych S., też zostali zatrzymani na niedzielny marsz. Na razie nie wiadomo było kim są moi nowi współodsiadający, ale znane nam były dwa ogólne problemy: palenie i klawisze.

Palili cztery osoby, papierosy nie były problemem, problemem były zapalki. Sw. łatwo znosił czas bez palenia, ale pozostali mieli głód

papierosowy, zwłaszcza P. Od razu przekopał się przez wszystkie zakamarki, znalazł kilka zapatek, jakiś sznurek i zlew. Z miejsca pomyślałem, że to bardzo dobrze, że nie palę. W innym razie musiałbym rzucić, żeby nie naruszyć etyki „nie wierz, nie bój się, nie prosz” [przyp. tłum. więzienne powiedzenie, znane dzięki twórczości Warłama Szatamowa i Aleksandra Sołżenicyna] (i zapatek od psiarzy „nie zapalaj i nie gaś”), albo skomponować potem swój cover na utwór „straight edge na dwie trzecie”.

Klawisze od razu dali do zrozumienia kto tutaj wprowadza zasady, którym trzeba się podporządkowywać. Twarz z kamienia wrzeszczała i nakazywała wstawać, stanąć przy ścianie i patrzeć na podłogę, gdy do celi wchodzi psiarz. Całe moje wnętrze protestowało. Nie, nie bój się, stawiaj opór, dumnie patrz na wprost. Bardzo mnie wkurzało chamstwo i przemoc werbalna. Podobnie jak niedbałe traktowanie problemów zdrowotnych. A. i An. mieli problemy z ciśnieniem, Sw. bolała noga z powodu uszkodzonego nerwu, P. bolał brzuch. Tabletki przeciwbólowe skończyły się po kilku dniach i „doktor” mógł zaproponować tylko jakąś aspirynę. Właśnie tak będzie wyglądać nasza opieka medyczna, kiedy wszystkich lekarzy zwolnią, bo reżim uważa ich za niebezpiecznych, a leczenie ludzi przypadnie psiarzom.

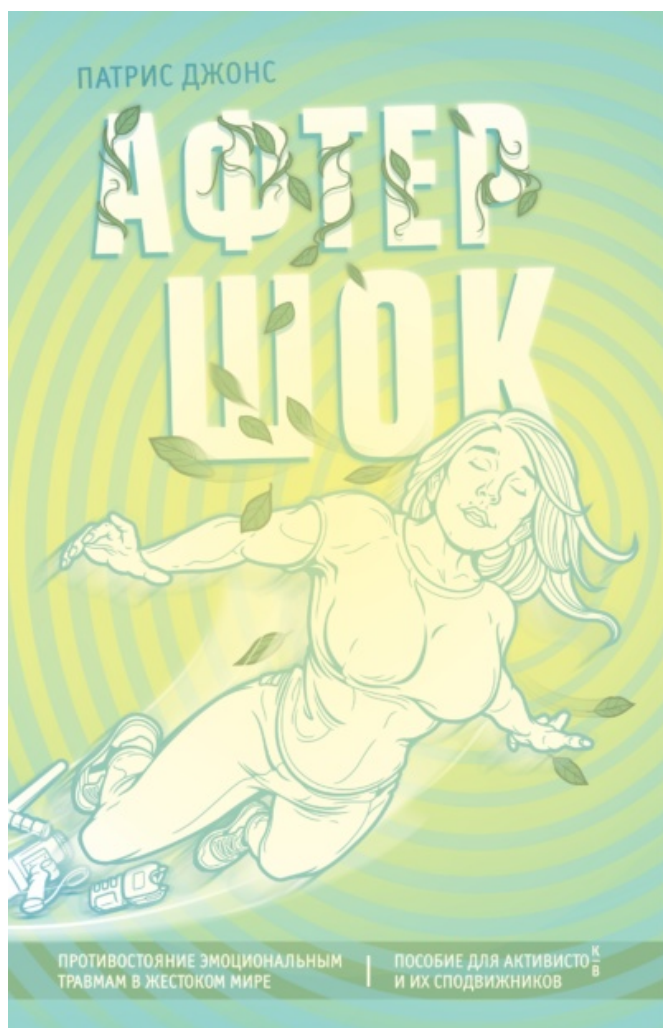
Pierwszy raz zabrali nam materace w ciągu dnia chyba już na drugi dzień za to, że siedzieliśmy na metalowym fózku a nie leżeliśmy. Logika tej kary pozostała niepojęta, skoro w ciągu dnia i tak nie wolno na nich leżeć. Na pytanie czy potrzebujemy z powrotem materacy, odpowiadaliśmy obojętnie, że możemy zabrać. Drugiego dnia doceniliśmy też jedzenie, bo pierwszego dnia nas nie karmili. Rano Sw. w swojej misce kaszy zobaczył czarną grudkę, która zamieniła się w małe szaro-czarne rozpetzające się robaki. Nasza breja trafiła przez ustęp prosto do piekła. Szary chleb w Żodziniu był bardzo zły, a wyroby z niego szybciej się rozwalaly. Na szczęście więcej niespodzianek z jedzeniem nie mieliśmy. To, co było bez mięsa, było znośne, zupy nawet zdarzały się smaczne. O legendarnym bigosie był wydrapany komentarz na ścianie koło drzwi: "Psiarze, sami se żryjcie swój bigos".

Podczas odbywania aresztu

osadzeni dzielą się na 2 grupy: tych, którzy zachowują się w stosunku do psiarzy prawidłowo i na wszystkich pozostałych. Najłatwiej było z P., miał za sobą kilka wyroków i jemu nie trzeba było niczego tłumaczyć. Sw. też wszystko rozumiał, ale obawa o żonę i chora noga zmuszały go do zachowania ostrożności.

Nieśmiały An. bał się, ale bał się szczerze. Słuchał argumentów, dlaczego nie wolno pozwolić klawiszom się rozszalać, i trzeba walczyć tu, gdzie jesteś i stawiać opór na tyle, na ile możesz. Z wieloma rzeczami się zgadzał i pod koniec odsiadki stał się zauważalnie odważniejszy. A. był zuchwały w słowach, ale do działań raczej nie dochodziło. S. miał uniwersalny argument: nie chcę nikogo obwiniać, ale psarnia często rozgrywa kartę kolektywnej odpowiedzialności, więc godna odpowiedź byłaby najlepiej też kolektywna.

W tamtą środę zapowiadało się, że będą paczki i byłem absolutnie pewny, że jedną dostanę. Tak też się stało. Ale zatrzymanych i paczek dla nich było tak dużo, że mogli nam je wydać dopiero następnego dnia w okolicach obiadu. Jakakolwiek paczka jest sama w sobie bardzo dużym wsparciem od bliskich osób, ale byłem niewymownie szczęśliwy, że dostałem swoje książki, odzież na zmianę i nawet wegańską kiełbasę. Mój sweter zdążył już wtedy mocno przesiąknąć mieszkanką zapachu chleba, potu i latryny, a brudne włosy opadały. A jednak od tamtego dnia odsiadka dzieliła się na czas przed otrzymaniem książek i po. Przekazali mi dwa pierwsze tomy autobiografii Emmy Goldman i „Aftershock” [Patrice Jones].



Nie wiem, gdzie czytasz tę książkę, ani co jest dzisiaj na pierwszych stronach gazet, ale wiem na pewno, że nie czujesz się bezpiecznie. Mam nadzieję, że masz przytulne gniazdko w tym brutalnym świecie.

Patrice Jones, „Aftershock”

Byłem pod dużym wrażeniem po przeczytaniu książki „Aftershock”, zaczynając od tematyki i prób organicznej syntezy różnych idei, aż do przypisania dużego znaczenia wpływowi kwestii społecznych na obszar psychologiczny. Jest to kompendium dla aktywistów, którzy przeżyli traumy psychologiczne z powodu swojej działalności, a sama Patrice Jones jest praktykującą terapeutką i jednocześnie aktywistką. Jest anarchistką, ekofeministką, weganą, lesbijką. Książka jest pełna troski, tym bardziej, kiedy czyta się ją w celi.

Pomagała mi lepiej poczuć relację z samym sobą, z innymi ludźmi, więcej zastanowić się nad relacjami ze zwierzętami, przyrodą, całą planetą. O sile naszych relacji, które mogą i powinny być wsparciem same w sobie dla każdej i każdego z nas. Opowiada o tym, jak niezbędna jest kultura dbania o siebie w naszych społecznościach. Myślę że świetnie by zrównoważyła naszą kulturę bezpieczeństwa, konieczną ale paranoidalną. Tego rodzaju idee są zbyt cenne, aby zostawały tylko tekstem w dobrej książce.

Bardzo wkurzało mnie i trzymało w napięciu zachowanie psiarzy. Zupełnie bezpodstawne przyczepianie się, dresiarzka intonacja „w tacinie podwórkowej”, częste zagładanie przez wizjer. Chociaż tak czy owak starałem się bardziej koncentrować na rozmowach ze współosiadającymi i ignorować psarnię, nie odpowiadać na ich poboczne pytania, nawet nie patrzeć im w twarz, odwracać się. Cały czas opowiadaliśmy sobie historie, rozmawialiśmy i spieraliśmy się na różne tematy, żartowaliśmy i graliśmy w domino z chleba, które Sw. zrobił w areszcie na Okrestina i w jedną grę, którą ja rozrysowałem ołówkami. Żyliśmy swoim życiem i nikomu nie przeszkadzaliśmy, ale dla psiarzy nierzadko to też było problemem. Kiedy się śmialiśmy, zwracali nam uwagę, że cela to nie miejsce, w którym można się cieszyć. Szlag mnie trafiał od takiej bezczelności: będzie nam jeszcze jakiś klawisz jeden z drugim mówić, co mamy czuć, a czego nie. Na tego typu komentarze chciało się ostro odpowiedzieć. I nawet będąc w strachu przed fizyczną przemocą, ważniejsze było nie dać sobą pomiatać, nie dać pomiatać współosiadającymi, walczyć o swoją godność i szacunek do siebie.

W środę wieczorem jeden z więźniów uparcie żądał od psiarzy, żeby dali mu zapalniczkę. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, jak często wyprowadzają na spaceriak, gdzie psiarze dają odpalić szluga. Jak na razie na żaden spacer nas po prostu nie wyprowadzali. Więzień był rozdrażniony i dosyć arogancko z nimi rozmawiał. W końcu kazał psiarzowi spierdalać. Głuche uderzenie po ciele. Jeszcze jedno uderzenie. Dźwięk padającego ciała.

Słychać jak mocno zadyszana osoba przeprosza psiarza. W czwartek wieczorem słychać było jęki zza otwartych drzwi. Ktoś błagał, żeby nie zamykać znowu w izolatce. Rozdzierała mnie nienawiść wobec klawiszy i poczucie bezsilności, bo nie można było pomóc osobie, nad którą się znęcają. W takich momentach całe moje ciało zamiera, twarz staje się mroczna, uszy wsłuchują się w każdy szelest za drzwiami i odczuwam silną pogardę wobec współosiadających, którzy starają się nie zauważać tego, co się dzieje i niezręcznie się podśmiewają.

Wydaje mi się, że większość aktywistów zna te pląsy

determinacji i strachu na widok niewoli innej osoby. Patrice Jones, "Aftershock"

Śmieci: zasłonka, prosiaczek i wszystko-wszystko-wszystko

Otwierają się drzwi i rozlega się pytanie: „Są śmieci w koszu?” W którymś momencie, żeby wylać nagromadzoną złość na papier, napisałem:

„Śmieci [przyp. tłum. śmieci - powszechnie używane słowo w j. rosyjskim na nazywanie policjanta, tutaj gra słów między j. rosyjskim i białoruskim]. Jak reżim, system, istniejecie jako narzędzie przemocy. Jako ludzie, jako osoby, nie ma was. Dla mnie nie ma was. Nie odróżniam waszych twarzy. Co więcej staram się nawet na nie nie patrzeć. Moja pogarda lub ignorowanie waszego podglądania przez wizjer lub zwracania się do nas – to wszystko na co zasłużyliście po włożeniu munduru. „Żadnej miłości wobec was, taka prawda”. Sprowadzenie kontaktu emocjonalnego do minimum, do zinstytucjonalizowanej przemocy w postaci ciała z pałką policyjną, które myśli, że ja coś muszę. Moi współwięźniowie polityczni istnieją dla mnie, moi przyjaciele w sąsiednich celach istnieją, te mury, które runą, już są rozchwiane przed wszystkimi tymi, którzy dla mnie są. A was nie ma”.

Jednak mimo wszystko niektóre postacie zyskały imiona.

Cały ten czas po przyjeździe do Żodzina okropnie się niewysypiałem. Co rano o 6 była pobudka przy dźwiękach hymnu, światło dzienne świeciło w celi przez całą dobę. I nawet kiedy nasz latarnik S. wykręcał na noc jedną z dwóch żarówek, to nie rozwiązywało problemu. Często nie udawało mi się zasnąć zanim zaczął się chór złożony z chrapania i pierdnieć. Dlatego przez pierwsze dni często spałem w ciągu dnia, siedząc przy stole, czasami udawało mi się zdrzemnąć się leżąc na metalowym łóżku. Podczas jednej z moich bezsennych nocy po prostu przestałem się starać zasnąć i leżałem z otwartymi oczami. Dyżurujący tego dnia klawisz, podglądający przez wizjer, gapił się na mnie i pytał czemu nie śpię, a potem wyrzucił z siebie, że mogę z łatwością zasnąć, a nie śpię tylko dlatego, że sobie wmówiłem, że nie mogę spać. Po jakimś czasie zapytał mnie znowu. Na moje pytanie, czy on sam śpi w domu przy włączonym świetle, odpowiedział, że tak, w ogóle to tak, przychodzi ze zmiany do domu, kiedy jest już jasno, a w jego pokoju nie ma zasłonki. Biedny, pewnie myślał, że ja i on mamy takie same warunki i oczekiwał mojego współczującego zrozumienia. Przez naszą rozmowę obudzili się niektórzy współodsiadający, pośmialiśmy się z tej historii i ochrzcziliśmy go „zasłonką”. Tej samej nocy psiarze na korytarzu słuchali muzyki, i, jak to mówią, aż wyciskało tzy, kiedy któryś z nich nucił Łapisa [przyp. tłum. zespół białoruski Lapis Trubieckoj]. „Au-Au-Au, i tak cię znajdę”. „Wiedz, że to miłość, obok niej Amor trzepoće skrzydłami”.

Była jeszcze jedna postać, młody, niewysoki klawisz z różowymi policzkami, który kiepsko miał z umiejętnością spójnego wyrażania swoich myśli. Chodził razem ze swoim większym kolegą, więc skojarzenie z Prosiaczkiem narzucało się samo. Po zakończeniu odsiadki dowiedziałem się, że dziewczyny nazywały go „wiejskim głupkiem”. Sytuacja z nim wydarzyła się w sobotę rano. Wszyscy kiepsko spaliśmy w nocy, poranek był bardzo ospały. P. leżał na ławce z zamkniętymi oczami, co nie było zakazane, bolał go brzuch i ogólnie czuł się źle z powodu głodu papierosowego. Ja siedziałem na swoim łóżku obok. W otwór w drzwiach zajrzał Prosiaczek.

- Stuknij go w nogę – powiedział do mnie Prosiaczek.
- Nie mam zamiaru tego robić.
- Stuknij, żeby się obudził.
- Nie będę wykonywał bezprawnego żądania pracownika aresztu, które sprowadza się do bicia innego więźnia.

Zdumienie na twarzy Prosiaczka. Ostentacyjnie głośno otwierają się nasze metalowe drzwi, wchodzi do środka klawisz i mówi do dwóch naszych, żeby zrzucili materace na podłogę. Na takie nadużycia zareagowaliśmy solidarnie. Ja też zrzucam mój materac na podłogę i mówię, że mi mój też nie jest potrzebny. Zrzucają swoje wszyscy pozostali. Wzywają P. i mnie po nazwiskach, każą wynieść materace na korytarz, a potem prowadzą nas za róg i każą zająć pozycję przy ścianie. Znamy ten scenariusz z komendy w dzielnicy sowieckiej: twarzą do ściany, ręce na ścianę, nogi szeroko, kilka uderzeń w moje nogi, trochę więcej obrywa P. Kątem oka widzę, że ciało P. opada na podciętych nogach, dalej zaczyna się słowna sprzeczka, zaczynam się wkurzać i bluzgać na klawisz, ale widzę, że P. mówi, że to nie jest tego warte, więc milknę. Nie myślcie sobie, on by ich obu załatwił, ale widocznie właśnie o to chodziło i lepiej zatrzymać ten konflikt. I tak odwracam głowę i pytam „Jak się masz?”, słyszę, że wszystko w porządku, i szybko odprowadzają nas z powrotem do celi. Martwiłem się o P., mimo, że jest to mocny człowiek.

Później było śmiesznie. Przyszła nowa zmiana, psiarze zobaczyli nasze materace i zapytali prosiaczka czemu tam leżą. Prosiaczek coś wymamrotał, klawisz poprosił jeszcze raz, żeby zrozumiałe wyjaśnił co się w ogóle wydarzyło. Potem uznał, że to bez sensu, otworzył nasze drzwi i zapytał nas. Opowiedzieliśmy, on wszystko zrozumiał, jednak poradził nam, żebyśmy prawidłowo interpretowali słowa Prosiaczka, bo „stuknij” oznacza „obudź”. Ucieszyliśmy się, że Prosiaczek został uznany za buraka przez swojego kolegę z pracy. Cieszyło nas małe moralne zwycięstwo.

Z werwą omawialiśmy tę sytuację, nie krępowaliśmy się używania wszelkich epitetów pod adresem psiarzy, a Prosiaczek stał pod naszymi drzwiami, podstuchiwał, czasami zaglądał w wizjer, ale nikt nawet na niego nie zwracał uwagi. Potem powiedział, że zapamiętał wszystko, co o nim mówiłem. Cekał nas odwet. W tamtą sobotę pierwszy raz wyszliśmy na spacer. Są to małe podwórka, rozmiarem 3x3 metry, ze ścianami z cementu, pokryte zielonym mchem i z czerwonymi, żelaznymi wrotami. Chłopaki wypalili po kilka papierosów, aż do zawrotu głowy. Słyszeliśmy dziewczyny z sąsiedniego spacerniaka-klatki, zapytałem przyjaciółek, jak się mają. Zadowoleni wróciliśmy z powrotem do celi, zażywszy świeżego powietrza piątego dnia odsiadki w Żodzynie. I tutaj znaleźliśmy niespodziankę: na naszym drewnianym stole, na którym, jeszcze zanim my tu trafiliśmy, ktoś napisał: „Żywie Biełaruś 1.10.2020 - 16.10.2020” pojawił się nowy napis: "CIONGNIJ DRUTA". Szach-mat, złośliwi opozycjoniści, przebiegły Prosiaczek z intelektem trzecioklasisty poniżył nas! Doświadczaliśmy zniewagi i nie wiedzieliśmy co robić. Cały dzień byliśmy pod baczna obserwacją. Zauważyłem, że kiedy nie było nas w celi, prosiaczek wyciągnął moją kartkę z książki, na której miałem notatki i wypisane cytaty, niemiłosiernie podał ją i wyrzucił do kosza. Późnym wieczorem, w okolicach pory snu cichutko otworzył się otwór w drzwiach i tak pieprznął przy zamykaniu, że wyleciał kawałek pleksy. P - postrach. Wezwałem przyciskiem kolegę Prosiaczka, powiedziałem, że szybko nie my wybiliśmy, żeby potem nie

było na nas. Tamten kiwnął głową, powiedział: „Dobrze” i poszedł. Oddali nam materace i położyliśmy się spać.

A teraz bez ironii. *Zachowaj swoją duszę bez uszczerbku. Nie rozmawiaj z klawiszami, maksymalnie ignoruj ich, ich emocje i chęć jakiegokolwiek współdziałania na siłę czy po dobroci. Dbaj o siebie, dbaj o swoje zdrowie emocjonalne i fizyczne. Sensem aresztu tymczasowego jest dołożenie ci w maksymalnym wymiarze cierpienia i dyskomfortu. Dlatego stawiaj opór: czuj się tam dobrze i buntuj się w dowolny dostępny dla ciebie sposób!*

We all live in a yellow submarine

Osobnym tematem jest życie jak w łodzi podwodnej z przypadkowymi ludźmi. Od ich liczby i składu może mocno zależeć samopoczucie. Jesteśmy ludźmi o różnych charakterach, w różnym wieku, o różnych poglądach. A w warunkach więziennych wszystko wychodzi na jaw bardzo szybko. Możemy się starać wnieść coś dobrego, żeby zadbać o wspólną atmosferę w celi, ale wnosimy wtedy także swój background. Fajnie jest się pośmiać, ale nie z seksistowskich i homofobicznych żartów. Chcemy sprawiać wrażenie odważnych i nieustraszonych, a w efekcie nie umiemy przyznać się do strachu i słabości. Męskość na takie rzeczy nie pozwala. Fajnie że weganizm wzbudza zainteresowanie, ale ciągłe słuchanie nieśmiesznych żartów na ten temat jest wyczerpujące. Dlatego że nie masz wpływu na wiele rzeczy i musisz się z nimi w jakimś stopniu pogodzić – narasta zmęczenie. W takich warunkach logika zachowania staje się podobna do tej, której używasz w kontakcie z psiarzami: to ciągły wybór, zareagować, czy jakoś to przetknąć.

Wszyscy trafiliśmy do aresztu z tego samego powodu: my wszyscy jesteśmy umownie przeciwko temu samemu. Ale za czym się opowiada każdy z nas? Zderzyliśmy się swoimi światopoglądami, moi współodsiadający nierzadko musieli słyszeć ode mnie krytykę wszystkiego, czyli opowieść o anarchizmie. Szczególnie często dyskutowaliśmy ze Sw. Zauważyłem, że myśli w ramach nacjonalizmów, geopolityki. Chociaż książkę o anarchistce Goldman przeczytał z zainteresowaniem. Kiedy moje uszy były zmęczone i przepętniał się wewnętrzny licznik „bab” i „pedałów”, zaczynałem współodsiadającym opowiadać znane mi fakty o homoseksualności i patriarchacie, zadawałem pytania w tych tematach tym, dla których te kwestie były najbardziej nurtujące. Trochę to pomagało zbić z pantałyku seksistowską i homofobiczną arogancję. Nasi dziadkowie walczyli, sowieccy żołnierze gwałcili niemieckie kobiety... [przyp. tłum. „nasi dziadkowie walczyli” – zdanie wyrażające dumę z przodków, którzy walczyli w Armii Czerwonej z nazistami. Byli to sowieccy żołnierze, ci sami którzy gwałcili niemieckie kobiety]. Nasze spory odbywały się z szacunkiem. Dla moich współodsiadających cenne były doświadczenie i wiedza moja oraz moich towarzyszek o działaniu białoruskiego systemu represji.

W celi między toaletą i umywalką była tylko mała przegródka i to zawstydzalo niektóre osoby. Z czasem, dzięki inspiracji A., pojawiła się u nas tradycja, że za każdym razem gdy ktoś szedł do toalety chórem śpiewaliśmy trochę przerobiony refren piosenki Butusowa, w którym końcówka za każdym razem się zmieniała w zależności od aktualnych wydarzeń. Na przykład:

I oto on siedzi / Na skraju wodospadu. / Zabrali nam materac, ale nam to wisi.

Także A. lubił zawodzić piosenkę Michaiła Kruga. Ale wróćmy do kwestii uczuć w męskiej celi.

Byłem dosyć zmęczony po 5 dniach w Żodzinie, wieczorem w sobotę szumiło mi w głowie. Chodziło nie tylko o niewysypianie się i o klawiszów, ale też o reakcję niektórych współodsiadających na to, jak byliśmy traktowani. Po porannym incydencie wydarzył się u nas oczywiście emo-round. Ogólny nastrój był bojowy, były nawet rozmowy o tym, że w przypadku kontynuowania wywierania na nas presji, możemy ogłosić głodówkę. Sw. był za, An. był przychylny, choć nie pochwałiał

żadnej eskalacji, nawet jeśli była ona konieczna dla naszej dalszej obrony. Wyjaśniłem swoją postawę i jak się czułem pod wpływem wszystkiego, co się wydarzyło, bo na podstawie moich wypowiedzi i zachowania mogło się wydawać, że jestem jakimś nieustraszonym walniętym aktywistą, a było to dalekie od prawdy. Opowiedziałem, że też się boję, że to zawsze wybór między tym czego chcemy a co możemy, ale jeśli znosimy to i nie odpowiadamy żadnym działaniem, to klawisze stają się jeszcze bardziej bezczelni. Tacy już są, 97% z nich. I że tak, niestety, walka wymaga poświęceń, a nasza broń to teraz z grubsza tylko prawda i gotowość stania w swojej obronie i w obronie innych. Niektórzy z nas mają taką gotowość.

Dzień wcześniej szczerze przyznawałem, że doprowadza mnie do szału „myślenie za psiarzy”, usprawiedliwianie ich działań na podstawie logiki władzy i w klimacie „to my ich prowokujemy”, i zasmuca mnie brak chęci wspierania innych i stawiania nawet we własnej obronie. Starałem się mówić taktownie i wszystko wyjaśniać na tyle, na ile mogłem.

Jak nasz układ limbiczny rozpoznaje, że sytuacja jest niebezpieczna? Wskazuje na to połączenie wrażeń i wspomnień. Niektórych rzeczy boimy się instynktownie, ale większość naszych strachów jest wyuczona. Na szczęście można odczytać się bania się. Strach jest jednym z podstawowych uczuć. Właśnie dlatego dość łatwo można się pozbyć fobii i ataków paniki, jeśli nie są one powikłane z innymi czynnikami.

Patrice Jones, „Aftershock”

W ciągu dnia wszystko niby szło zwykłym trybem: gadanina, gry planszowe z chleba, jedzenie. Ale zacząłem zauważać, że moje awanturnictwo wprowadza napięcie wśród niektórych moich współodsiadających. Czują oni, że nie mogą się w to włączyć w obecności klawiszów, ani werbalnie, ani działaniem. Natomiast zaczynają się popisywać i mówić coraz bardziej zuchwałe rzeczy, kiedy tamtych już nie ma. Chciało się odsiedzieć swoje cicho i spokojnie, ale nie wszyscy mogli o tym otwarcie powiedzieć. Może przez to jaki mieli do mnie stosunek, może przez to cholerne życie w łodzi podwodnej, może to wszystko razem, wydawało się, że było coraz więcej drobnych złośliwości i poufałego traktowania mnie. Z drugiej strony inni współodsiadający okazywali mi więcej szacunku. Najwidoczniej ósmego dnia odsiadki pojawiło się ogólne zmęczenie. Pozytywnych rzeczy było mało, a negatywnych coraz więcej. Złowieszcze więzienie czyniło swoje zło...

P. też był nerwowy. Z powodu wybuchowego charakteru. Oraz z powodu postawionej przez nas diagnozy: OZN, ostra zapałkowa niewydolność. Mówił nam, że jeżeli chodzi o to jak nas traktują klawisze, to odsiadka administracyjna na Żodzinie jest dużo gorsza niż po wyroku karnym, wiedział to z doświadczenia. Przecież trzeba zdążyć w ciągu

15 dni maksymalnie ukarać uwięzionych i wybić z nich chęć protestowania. Za to on zawsze wspierał innych, a ja to bardzo doceniałem. Prosty i szczerzy chłopak, powiedział mi, że takich ludzi jak ja nazywa wojownikami światła. Muszę się przyznać, że to mnie poruszyło i czułem wsparcie. Zawodnik MMA, mający na koncie odsiadki za bójkę, ze swoimi poglądami na dobro i na zło i z twardą psychiką. Za te słowa bardzo mu dziękuję.

Było już późno, wszystkim chciało się spać. Zegara nie ma, materaców nie ma, nie było też ogólnego nakazu pójścia spać. Położyłem się na pryczy i trochę zasnąłem na metalu. Po tym jak Prosiaczek wybił szybę z pleksy, a ja dowodziłem, że powinniśmy to zgłosić i słyszałem w odpowiedzi argumenty „po co, co to da, rozżościmy tylko klawiszów”, poczułem rozczarowanie i złość na tchórzostwo w tak drobnych sprawach. Po tym, jak jednak wezwałem klawisza i zrobiłem zgłoszenie na jego kolegę-dzbanę, wszyscy współmieszkańcy byli zadowoleni. A ja miałem już naprawdę kurwa dość.

Strach przed uczuciami – to powszechny problem. Wielu boi się smutku, bo czują zagrożenie, że smutek ich pochłonie. Mogą zamieniać uczucie, którego boją się wyrażać, w gniew. Strach przed uczuciami zmusza ludzi do używania różnych mechanizmów obronnych przed niechcianymi emocjami. Uczucia, których starają się unikać, zazwyczaj prędzej czy później wychodzą na jaw, często w bardziej bolesny sposób, niż jeśli byłyby przeżyte i wyrażone od razu.

Patrice Jones „Aftershock”

Żeby grać w odkryte karty, otwarcie opowiedziałem współmieszkańcom jak się czuję i co myślę o tym wszystkim, co się dzieje. Wyraziłem przypuszczenie, że nie tylko ja jestem zmęczony. Ale wszyscy czuli się ok, przynajmniej tak mówili. Chłopaki nie płaczą. A ja wziąłem długopis i przelałem swoje przeżycia na papier. W jakimś stopniu to pomogło i powiedziałem sobie, że od jutra będę bardziej dbać o swoje siły i nie będę stawać w obronie tych, którzy nawet sami w swoim imieniu tego nie próbują robić. Położyłem się spać i w końcu porządnie się wyspałem.

Zdziwiłś się, kiedy opowiedziałam o mojej złości i smutku? Czy myślisz, że trzeba dławić negatywne emocje, aby były możliwe pozytywne zmiany? Martwisz się, że może cię ogarnąć przygnębienie albo przerażenie? Czy uważasz, że koncentrowanie się na sobie jest egoistyczne, kiedy tyle ludzi i zwierząt cierpi dużo bardziej? Przecież, ostatecznie, jak już mówiłam, jesteśmy na progu katastrofy! Czy można w tak niebezpiecznych czasach pozwalać sobie myśleć o uczuciach? Aktywiści przyzwyczajają się do tłumienia – a nie wyrażania – swoich słabości, i jest im, nawet trudniej niż innym, poradzić sobie z normalnymi reakcjami

emocjonalnymi pojawiającymi się w odpowiedzi na niepokojące wydarzenie.

Patrice Jones "Aftershock"

Szkoda, że w tamtym momencie nikt nie powiedział mi, jaka jest różnica między potrzebami i oczekiwaniami. O mojej potrzebie poczucia solidarności i o daremności moich oczekiwań. Trzeba było jednak odpuścić i uświadomić sobie, że przyzwyczałem się do kontaktu z aktywistami i aktywistkami, od których dużo łatwiej oczekiwać wsparcia, które staną za mną murem i za którymi ja sam jestem gotów stanąć murem. A wszyscy ci ludzie, którzy pierwszy raz w ciągu ostatnich miesięcy wyszli protestować, to tak czy owak bardzo odważne osoby i jest to dla nich niemałe osiągnięcie. W tamtym momencie powinienem był przypomnieć sobie kawałek z pierwszego albumu zespołu Ricochet: „Obiecuj mi, że zrobisz krok, a ja zrobię dwa”.

Jo!

Kolejne dni mijaly spokojnie. Trzymałem się mojej decyzji dbania o siebie, wnikliwie czytałem „Aftershock” i dbałem o swoje samopoczucie. Jak się okazało, nie było to trudne. W niedzielę przez cały dzień nie było żadnych kontroli, a klawisze zaczęli się zachowywać tak jakby nawet przyjaźnie. Prosiaczekowi najwidoczniej dostało się od dyżurującego klawisza za samowolkę z materacami, stał się bardziej uprzejmy i więcej się nas nie czepiał. W poniedziałek wydarzyło się coś kompletnie dziwnego. Rano otworzyły się drzwi, klawisz wezwał Sw. i zapytał go jaki jest dzisiaj dzień. Tamtego dnia była trzynastolecznica jego związku z M. Przekazali mu zapiskę od niej i dali 5 minut na napisanie odpowiedzi. Później klawisz sam przekazał M. kwiatek z origami, a później zabrał sobie za to coś z następnej paczki Sw. Bez komentarza.

Dużo rozmawialiśmy i dyskutowaliśmy. Całkiem sporo opowiedziałem o ideach antyautorytarnych i o moim stosunku do różnych rzeczy. Na świecie przybyło 5 osób, dla których anarchiści przestaną się kojarzyć z terrorystami, ale jakie będą mieli skojarzenia, to już ich sprawa. Ja natomiast dowiedziałem się tego i owego o historii Rosji, o geopolityce Azji Centralnej i Kaukazu. Zrozumiałem przynajmniej, że mało wiem o tym regionie i chciałbym się więcej dowiedzieć. I znowu zapłonąłem chęcią podróżowania po tamtych miejscach, od Gruzji do Turkmenistanu.

A jeszcze wieczorem wydarzył się zabawny dialog między mną a klawiszem z nowej zmiany:

- Czego na narach siedzimy?
- Tak mi się podoba.
- Co, co żeś powiedział?
- A co za różnica!

Oboje ewidentnie ostąpieliśmy. A chodziło o to, że to ja siedziałem obok drzwi, kiedy on pytał, więc myślałem, że pytanie jest adresowane do mnie. Zapomniałem co to są nary i nie rozumiałem w ogóle czego on chciał. Okazało się, że za moimi plecami siedział nasz latarnik S., na górze piętrowego łóżka, ze spuszczone nogami. Współmieszkańcy długo się śmiali z mojej naiwnej zadziorności [przyp. tłum. nary to stare określenie na pryczę, w oryginale pojawia się rosyjskie słowo określające pryczę, które jest niezrozumiałe dla autora, dlatego w tłumaczeniu wybór padł na mało znane w języku polskim słowo].

Już zacząłem luzować i myśleć, że klawisze są w stanie mieć z nami ludzkie interakcje, kiedy sprowadzili mnie na ziemię. Był już wtorek 3 listopada i wyprowadzili nas po raz drugi na spacerniak. Kiedy schodziłem po schodach na zewnątrz nagle zauważyłem Lerę w celi na spacerniaku! Ona też mnie zauważyła, uśmiechała się i machała. Byłem nieopisanie szczęśliwy i mimo, że powinniśmy iść z rękami za plecami i ze spuszczoną głową, machałem jej lewą ręką i radośnie się witałem: „Jo!” Klawisz stojący obok ich celi zdębiał, i wkurzony zaczął, że co to ma być w ogóle za „jo!”.

Odprowadzili nas do najbardziej oddalonej celi na spacerniaku, kiedy klawisz podszedł do niej i zapytał, kto krzyknął. Nadal radosny, szczerze

powiedziałem, że to ja, po czym zabrali mnie z powrotem do naszej celi. To koniec mojego minutowego spaceru. Przechodzę z powrotem obok jej celi i podnoszę prawą rękę z zaciśniętą pięścią w górę. Klawisz grozi uderzeniem w nerki, bierze mnie za kurtkę, popycha, żeby iść szybciej po schodach i wprowadza do pustej celi. Spadaj już, to dla mnie żadna kara, już zrobiliście mi piękny prezent, dając przywitać się z przyjaciółką! Oczywiście czułem wzburzenie po konfrontacji z klawiszem, agresją i groźbą użycia wobec mnie siły, ale świetliste uczucie radości było dużo silniejsze, i pięknie rezonowało z jasnymi promieniami słońca, przebijającymi się przez uchylone okno.

W ten sam wtorek po raz pierwszy i ostatni poszliśmy pod prysznic. Jedenastego dnia aresztu można było po kilka razy myć swoją czuprynę i śpiewać piosenki Maksa Korża pod gorącym prysznicem. Poczuję się człowiekiem. Teraz już łatwiej było przesiewać seksistowskie i homofobiczne rozmowy współodsiadujących. Nieprzyjemne dla uszu, ale nie traciłem już na to tyle sił. Tylko, jeśli słyszałem zupełny hardkor, wtedy zaczynałem swoją kolejną tyradę, po czym wracałem do mojej książki i nie za bardzo interesowałem się pobożnym wzburzeniem w odpowiedzi.

Jutro miała przyjść kolejna paczka z nowym fajnym jedzonkiem i książkami. Pozostały 4 dni odsiadki, powodów do optymizmu było coraz więcej. Ale tak czy owak byłem gotowy na nowe niespodzianki i nieoczekiwane scenariusze. Jestem w końcu w areszcie, okrążony przez psiarnię, która jest filarem represyjnego reżimu. Jest to tutaj dana zastana. I nigdy im tego nie wybaczymy, ile by razy nas nie wypuszczali na spacerki i pod prysznic.

Złagodziły się objawy OZN (ostra zapałkowa niewydolność) palących: P. dogadał barter z kalfusem, nasze papierosy na jego zapalniczki. Kalfus - to zwykły więzień, który roznosi jedzenie dla pozostałych więźniów. Po dogadaniu się wzrokiem, musiało minąć jeszcze kilka dni, żeby udało mu się przekazać nam zapalniczki, bo zawsze obok niego jest klawisz-ochroniarz. Chłopaki palili nad toaletą, przykładając papier do kratki wentylacyjnej, żeby zobaczyć czy ciągnie do celi, czy z niej. Byli podobni do człowieka-pajaka, który łapczywie pochłania swoją dozę nikotyny.

W środę wypuścili An. po 12 dniach, w czwartek A. Dzięki wczorajszym paczkom wszyscy mieliśmy pełne żołądki. Z jakiegoś powodu powiedzieli nam, że przeniosą nas do innej celi. Dlatego podzielił się jedzeniem, na wypadek jeśli nas rozrzucą do różnych cel. Chociaż wydawało mi się to dziwne: przecież zazwyczaj ludzi izolują od innych, żeby, na przykład, świeżo osadzeni nie opowiadali pozostałym co się dzieje na zewnątrz. Skończyłem czytać „Aftershock” i wziąłem się za drugi tom autobiografii Emmy Goldman. Pograliśmy w jedną grę więzienną i w domino. P. po paleniu chodził w kółko po celi. Tak mijają druga połowa trzynastego dnia odsiadki, był wtedy chłodny, ale słoneczny jesienny dzień i panowało ogólne poczucie nadchodzącego wyzwolenia.

W „Aftershock” była mowa o tym, że krytycznie ważna jest pamięć i relacja, między innymi relacja między sobą w przeszłości, w teraźniejszości i projekcją siebie w przyszłości. Kiedy czytałem o odważnej i zuchwałej Emmie, o jej towarzyszach, o walce i ideałach, odsiadce Aleksandra Berkmana 14-letniego wyroku w więzieniu, myślałem o własnych wysiłkach woli i wewnętrznych porywach duszy.

Aktywizm i przemyślenia ostatnich 5 lat nauczyły nas czym jest wypalenie, jak lepiej dbać o siebie, i „Aftershock” opowiada właśnie o tym. A ja uważam, że to potrzebne. Jednak przypominałem sobie coś, zwłaszcza teraz, podczas odsiadki w areszcie tymczasowym, gdzie czasami jesteśmy zmuszeni brać swoją wolę w garść, przypominałem sobie swoje lata studenckie, czytanie książek, niekiedy męczące poznawanie i akceptowanie prawdy, pogodzenie się z nią, które stało się częścią nowego mnie i potem w konsekwencji doprowadziło mnie do aktywizmu. W tamtych czasach wykonywałem ogromną pracę wewnętrzną i było to wewnętrzne przemieszczanie płyt mojej duszy siłą woli. Zainteresowanie anarchizmem i antyautorytarnymi ideami, wegetarianizm wtedy a dzisiaj weganizm, to uczucie, że czeka na nas coś nowego – widzę dzisiaj pewne związki i echa z tych czasów, ponad 10 lat temu. Wyraźnie czułem relację z samym sobą z przeszłości. Zacząłem rozmyślać, wyobrażać sobie uczucia, marzyć o sobie w bliskiej perspektywie.

Jeśli nie mogę w bailando, to nie jest moja rewolucja

6 listopada w piątek nieoczekiwanie dostałem dwa listy i pocztówkę! Oczywiście wiedziałem, że pisano do mnie dużo więcej, ale i tak bardzo się cieszyłem z tych wiadomości, którym udało się przebić przez cenzurę. Uważnie czytałem wszystko po kilka razy, oglądałem obrazki, przekazane razem z jednym listem. I oczywiście pisałem odpowiedzi, które planowałem przekazać osobiście już po wyjściu. Cały dzień byłem tym pochłonięty, napisałem dwie odpowiedzi przed południem i jedną po południu. W celi było nas już tylko czterech, poziom hałasu się zmniejszył, piosenek też zrobiło się mniej. Wspominałem różne piosenki i melodie, trzymałem w rękach pocztówkę od bliskiej przyjaciółki i przypominał mi się hit lat 90-tych, który nam się podobał: „Bailando” („Tańcząc”). Bailando, bajlando, balanda... piosenka zagrała mi w głowie innymi słowami, i zabrałem się za przerobienie jej tekstu na potrzeby otaczającej mnie rzeczywistości.



[przy tłum. piosenka ze słowniczkiem do niej w języku rosyjskim:

Баланда – еда, пайка, подается в алюминиевой посуде

Баландёр – разнощик еды

Камаз – повозка с едой и посудой

Бигус – блюдо из тушеной капусты, как правило самое ненавистное всеми заключенными и солдатами

Мусор – мусор

Продол – коридор

Вата – матрас

Кент – (в данном контексте) поделщик

ОСН – острая спичечная недостаточность, тюремное заболевание у зависимых от никотина, вызывающее ломку, хандру, раздражительность, апатию, манию в поиске спичек при наличии в камере сигарет

Трамвайка – металлическая скамейка, зафиксированная в полу рядом с таким же столом в центре камеры

Положняк – чаще всего означает различные моюще-чистящие средства, которые положено выдавать заключенным; в данном контексте используется более широко и включает в себя положенную еду

Paradisio – Bailando

Баландё-ё-ёр, что камаз так долго? Е-е-eee! Мусоро-о-ок, жри свой бигус сам! Е-е-eee!

Наш матрас на проделе Ну и что-о-о? Вату не катаем Спички ждем, кент наш в доле Тяжело-о-о, от ОСН страдаем

Ба-лан-да, баланда С трамвайки вставай, проснись, в сторону все книги Ба-лан-да, баланда Вот наш положняк, но жжет руки алюминий

Termin zakończenia odsiadki się zbliżał, a nam ani razu nie zabierali materaców na noc. Nieporządek. Wieczorem przed porą spania chłopaki palili, ale pierwszy raz zostali na tym złapani przez klawisza. Materace wyjeżdżają na korytarz - i cela przekształca się w salę koncertową z nieprzeciętną akustyką. „Wszystko idzie wg planu”: Dzień Rewolucji Październikowej przywitaliśmy piosenkami i nocnym obżarstwem: ostatnie kawałki wegańskiej kiełbasy, herbata zalana wodą nagrzaną w butelce na kaloryferze, ciastka, wafle, cukierki. Przed snem zawinęliśmy się w co się dało, zamiast materacy spaliśmy na kurtkach, metalowe pręty wbijały się w plecy. Pomimo tych wszystkich niedogodności ja i tak cieszyłem się, że wspieraliśmy się nawzajem i rozweselaliśmy się. Uważam, że to była bardzo przyzwoita ostatnia noc odsiadki.

Następnego dnia około 21 wyprowadzili mnie z celi, zobaczyłem Daszę i Alionkę, i znowu opanowała mnie radość. My w trójkę oraz mój były współodsiadający z Okrestina M. otrzymaliśmy z powrotem nasze rzeczy. Wręczyli mi rachunek za jedzenie z żodzińskiej komendy w wysokości 150 rubli [przy tłum. w tamtych czasach około 300 zł]. Wyprowadzili nas do wyjścia znowu niekończącymi się ciemnymi korytarzami więzienia w Żodzynie.

Przy wyjściu czekali na mnie z falafelem. Memy, z których śmialiśmy się 15 dni temu zdążyły się zdezaktualizować na rzecz nowych memów, a 4 anarchistom w końcu nie udało się przekroczyć ukraińskiej granicy. [przy tłum. odniesienie do 4 anarchistów-partyzantów, zatrzymanych w Białorusi w okolicy ukraińskiej granicy 29 października 2020 (więcej o sprawie na abc-belarus.org)]



Polska

32. Do ocieplania budynków i wzmacniania gorących koktajli
33. Etno... - amatorska liga piłkarska stawiająca sobie za cel dostępność dla migrantów, kobiet, osób LGBTQ, dostępność finansową
36. Naziole zamawiają ich pięć (podpowiedź w pytaniu nr 20).
37. DIY po polsku i feministycznie
38. Zewnętrzne zwiększają zarazem bezpieczeństwo i zanieczyszczenie świetlne
39. System operacyjny złożony wyłącznie z wolnego opogamowania.
40. Leszek, narodowiec, antysemita, poseł na sejm, autor dzieł takich jak „Jak rozpoznać Żyda”
41. Domek na warszawskim Jazdowie, w którym na zasadzie wzajemności za darmo nauczysz się m.in. szydełkowania, języka polskiego i ukraińskiego, improwizacji teatralnej otwierania zamków, obejrzyć kłirowe filmy i pogadasz o kłirowych książkach.
42. Miesiąc, w którym rozpocznie się tegoroczna Feministyczno-Queerowa Akcja Letnia
46. Warszawski skłot działający od 2004 r, brutalnie eksmitowany w 2012.
47. Palestyńska grupa anarchistyczna (po arabsku: Anarchia)

PION

2. W 2017 r. potestowali w Białorusi przeciwko wprowadzeniu dekretu Łukaszenki, który miał nałożyć podatek

na osoby bezrobotne

3. Eksmitowane z Nory 8 sierpnia 2022
4. Najbezpieczniejsza forma komunikacji
6. Nieformalny, oddolny kolektyw trenerski zajmujący się konsensusem, procesami grupowymi, wypaleniem. Obecnie w stanie rozproszenia, ziny do znalezienia w internetach.
7. Wywrotowy serwis społecznościowy, za który białoruskie służby wsadzają do więzień
8. TERFy wykluczają je z przestrzeni dla kobiet i z ruchu feministycznego
9. Grupa Pomocy (kolektyw przypominający m.in o tym, że postulaty dotyczące osób LGBTQ+ są niepodważalnie postulatami socjalnymi ruchu anarchistycznego)
12. Chodzi tyłem i przecina płoty
13. Jedna z polskich grup ruchu No-Borders
15. Na ukraińskim Zaporozżu i wrocławskim Dąbiu (skojarz z Nestorem Machno)
16. Podobno z niej ten, kto nie skacze (hasło w stylu retro, vintage)
17. Przepróż ją po zdjęciu munduru
18. Patti Smith śpiewa, że nie umarł za jej grzechy
20. Na przykład tam naziole zamawiają pięć... (podpowiedź w pytaniu 36)
21. Piosenkę o niej można śpiewać np. w drodze do aresztu
22. Zarośnik nad górną wargą oraz jeden z dwóch pierwszych więźniów politycznych rządu Tuska
25. Ciocia z Czech
27. Ma zalety same (o czym w piosence "Masse Critique" śpiewała Zdrada Pałki)



30. Rekomenduje mifepriston i mizoprostol
34. Np czarownic na Łysej Górze
35. Wegański zamiennik żelatyny
43. Część ciała, w którą może Tuwima pocałować szeroki przekrój polskiego społeczeństwa lat 30 XX wieku
44. ...Kim - Czarna rapperka z USA, nazywana Kólową Rapu. Jej twórczość jest postrzegana jako feministyczna, sekspozytywna, odzyskująca ciało na własnych zasadach (w opozycji do uprzedmiotawiającego kobiety męskiego rapu).
45. Rytm Oporu
46. Separatystyczna organizacja Basków aktywna w latach 1949-2018 (bask. Euskadi Ta Askatasuna - Baskonia i Wolność)

